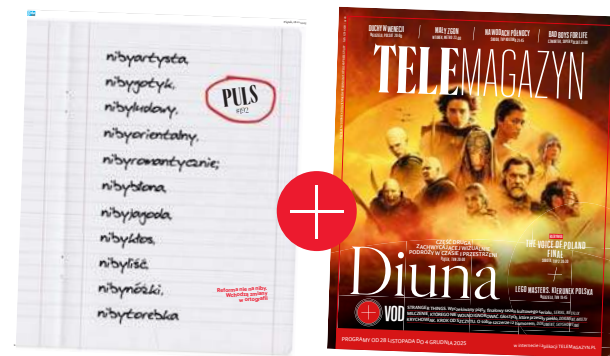


MAGAZYN *relaks* razem z dodatkami

● Nadchodzi reforma. Od 1 stycznia 2026 roku będziemy zapisywać nazwy mieszkańców miast wielką literą

● - Jesteśmy dobrzy w przymykaniu oka na niektóre sprawy - mówi Piotr Domalewski, reżyser filmu „Ministranci”

PLUS TELEMAGAZYN z programem TV oraz Wasz tygodnik



RADOMSKIE

Echo Dnia

Piątek
28.11.2025

Nr 276 (14 946)

www.echodnia.eu
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Galeria Radomskiego Sportu otwarta.
Warto poznać legendy **strona 3**



FOT. DIANA WALKIEWICZ/FACEBOOK

Diana Walkiewicz
z Radomia prezentuje
niezwykłą kolekcję
strojów inspirowanych
Mazowszem **strona 5**

Miłosne uniesienia
na środku skrzyżowania
w Radomiu. Auto
blokowało przejazd
strona 4

Sport

Radomiak Radom
przy rekordzie
frekwencji podejmie
lidera tabeli Górnika
Zabrze **strona 32**

Nr ISSN 0137-902X

Nr indeksu 350-087



9 770137 902157

48

Sarsa:

Chorobę można potraktować
jako dar, który otwiera
nowe możliwości

Życie kołem się toczy

Jest niezwyciężona.

Choć ma poważne schorzenie
słuchu, nadal z powodzeniem
nagrywa i koncertuje. Właśnie
ukazał się jej nowy album.
Przy okazji jego premiery Sarsa
zdradza nam, skąd bierze się jej
buntownicze nastawienie do życia
strony 22-23



FOT. MICHAŁ PAŃSZCZYK/MATERIAŁY PRASOWE/

TYDZIEŃ Z ECEM DNIA

SOBOTA
● WEEKEND Z RODZINĄPONIEDZIAŁEK
● DODATEK SPORTOWYWTOREK
● PULS BIZNESUŚRODA
● MAGAZYN ZDROWIECZWARTEK
● POD PARAGRAFEMPIĄTEK
● PULS POLSKI

ZAMÓW PRENUMERATĘ: telefon: 41 375 72 30, prenumerata@echodnia.eu, bok.prenumerata@polskapress.pl

Sandra Soczewa
publicystkaNIE DAJCIE ZROBIĆ SIĘ
NA SZARO

Wyprzedażowe szaleństwo trwa w najlepsze. Praktycznie każdy sklep oferuje nam teraz super rabaty i super ceny, a to za sprawą akcji Black Friday (jedni rabatują tylko w piątek, inni przez cały tydzień, a nawet miesiąc). Marketingowcy prześcigają się w kolejnych pomysłach na to, jak złapać w swoje sidła klienta. Często... naiwnego klienta.

Czy jestem przeciwniczką akcji Black Friday? Absolutnie nie! Sama lubię robić zakupy i absolutnie uwielbiam promocje i wyprzedaże. Zbieram punkty, mam karty klienta itp. Uważam jednak, że jestem świadomym konsumentem, chociaż napisy „sale” i „wyprzedaż” wyłapuję z daleka mimo wady wzroku. Skąd to przekonanie, że nie daję się zrobić na szaro? Bo zawsze wszystko dokładnie sprawdzam. I Wam Drodzy Czytelnicy, też to radzę.

Kusząca cena w sklepie stacjonarnym? Sprawdźcie szybko w smartfonie, czy w internecie w innym sklepie nie ma tego taniej. Żółta cenówka przykryła metkę? Odsłońcie ją i upewnijcie się, że przed rabatem nie było taniej. 1+1 gratis? Super, ale może być tak, że kupując dwa produkty osobno w innych sklepach zyskacie kilka złotych. No i jeszcze jeden patent: ekstra -20 proc. od aktualnej ceny. Szkoda tylko, że miesiąc temu tę samą rzecz można było kupić 30 proc. taniej niż dziś i to bez wyprzedaży.

Promocje w ramach Black Friday oferują nie tylko sprzedawcy, ale i usługodawcy. I ostatnio jeden mi zaimponował. Dostawca cateringu w pudełkach poinformował swoich klientów, że nie weźmie udziału w tej akcji, bo zbyt często jest ona naciągana i opiera się na mamieniu klientów. Podobą mi się takie podejście. Poszła jasna informacja „nie będziemy zawyżać cen, by zaraz je obniżyć”.

Oczywiście to nie jest tak, że wyprzedaże to jedno wielkie oszustwo i że nic się nie da upolować. Da się! Ale trzeba robić to z głową i na spokojnie.

Forum Ekonomiczne Nowa Energia. Przegląd tygodnia

Sylvia Bławat
Region

Nowa Energia Regionalne Forum Ekonomiczne Kielce 2025 zorganizowała redakcja „Echa Dnia”. To było jedno z ważniejszych wydarzeń minionego tygodnia w naszym regionie.

Co za energia

W Centrum Kongresowym Targów Kielce odbyło się zorganizowane przez „Echo Dnia” wydarzenie Nowa Energia Regionalne Forum Ekonomiczne Kielce 2025. Wśród gości znaleźli się między innymi wicepremier i minister obrony narodowej, Władysław Kosiniak-Kamysz oraz minister energii Miłosz Motyka. Podczas uroczystej gali przyznano wyjątkowe wyróżnienie. Stanisław Wróbel, redaktor naczelny „Echa Dnia” został uhonorowany Srebrnym Medalem za Długoletnią Służbę, przyznany z okazji 25-lecia kierowania naszą redakcją. Zaś we wtorek, 25 listopada, w Centrum Kongresowym Targów Kielce odbyła się wielka gala Złota Setka 2025, Lider Regionu 2025 oraz Menadżer Roku 2024.

Hala

W Fabryce Broni „Łucznik” - Radom odbyło się uroczyste otwarcie nowej hali produkcyjnej. Uroczystość poprzedziło złożenie kapsuły czasu, w której umieszczono pamiątki do-



Stanisław Wróbel, naczelny „Echa Dnia” (w środku) został uhonorowany z okazji 25-lecia kierowania redakcją.

kumentujące współczesną historię zakładu, wpisując je w obchody 100-lecia Fabryki Broni.

Dramat

Tragiczny finał miał wypadek, do którego doszło we wtorek wieczorem w Bęczkowie w powiecie kieleckim. 41-letni mężczyzna zmarł w szpitalu po tym, jak uderzył go samochód.

Sukces

Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy w Wierzbicy świętuje wielki sukces! Film „Z pa-

sią do życia” zdobył tytuł najlepszego filmu konkursu Grand Prix w ogólnopolskim konkursie „Droga do życia z pasją”, organizowanym przez Fundację Lotto imienia Haliny Konopackiej.

Bakterie

Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Grójcu wydał komunikat, w którym poinformował, że w wodzie z wodociągu publicznego Grójec stwierdzono podwyższoną liczbę bakterii grupy coli. Dotyczyło to mieszkańców miasta Grójec, wsi Worów i części Ma-

rianowa (dawna ulica Zastacynna).

Miss

Skarżyskie Stowarzyszenie OdNowa wraz z Miejskim Centrum Kultury i partnerami zorganizowało pierwsze w historii miasta wybory Miss Senior Skarżyska - Kamiennej. Wzięło w nich udział 12 pań, dla licznie zebranych uczestników wydarzenia zaśpiewał Norbi. Miss Senior Skarżyska - Kamiennej 2025 została Agnieszka Kasinowska.

Ratunek

Pochodzący ze Stalowej Woli profesor Tomasz Darocha miał udział w uratowaniu dwuletniego chłopca z Jastrzębia, który przez wiele minut przebywał pod wodą i był w stanie śmierci klinicznej.

Rekord

Dokładnie 5 godzin, 6 minut i 6 sekund spędził stojąc w skrzyni zasypany po szyję kostkami lodu Łukasz „Iceking” Szpunar z Tarnobrzega, ustanawiając tym samym nowy rekord Guinnessa! Dokonał tego w sobotę, 22 listopada nad Jeziorem Tarnobrzskim.

Łabędzie

Trzy białe łabędzie i jeden czarny oraz stado kaczek osiedliło się w zbiorniku wodnym Strategicznego Parku Inwestycyjnego Europark Stalowa Wola. ©©

Pogoda w regionie

Dzisiaj

Dzień
2°C
Noc
-2°CBarometr
1023 hPaWiatr
płd.-wsch. 9 km/hBiomet
niekorzystny/obojętny

Sobota

Dzień
2°C
Noc
-1°C

Niedziela

Dzień
4°C
Noc
0°C

Poniedziałek

Dzień
3°C
Noc
0°C

28 LISTOPADA 2025

Dziś 332. dzień roku
Do sylwestra pozostało 33 dni.

Wschód słońca
o godzinie 7.18, zachód o godzinie 15.29.

Dzień będzie trwać 8 godzin i 11 minut. Jest krótszy od najdłuższego w 2025 roku dnia (21 czerwca) o 8 godzin i 36 minut i dłuższy od najkrótszego w roku (21 grudnia) o 29 minut.

Imieniny dziś obchodzą:
Gościрад, Jakub, Lesław, Lesława, Zdzisław, Zdzisława.

KALENDARIUM

1903

W Iłży zorganizowano ochotniczą straż ogniową. Było w niej 83 członków rzeczywistych.

1969

Przekazano do użytku zelektryfikowany odcinek linii kolejowej Czachówek - Radom. Na radomski dworzec PKP wjechał pierwszy elektryczny pociąg (na zdjęciu).



FOT. ARCHIWUM

2012

Grupa uczniów radomskiej szkoły muzycznej weszła w skład Międzynarodowej Orkiestry Symfonicznej Symfonia Przyjaźni i wystąpiła w Irkucku.

2016

Karina Kubara - Grabska, policjantka z Radomia brała udział w Maratonie Komandosa. Przebiegła 42 kilometry z 10-kilogramowym plecakiem.

2020

Tego dnia w3 regionie radomskim zmarło aż 14 osób zakażonych koronawirusem. Tak przerażającej statystyki nie było nigdy wcześniej od początku epidemii.

Uwaga: zachmurzenie duże, w sobotę możliwe zamglenia

nasz REGION

KRÓTKO

ZWOLEŃ

Stracił prawo jazdy za prędkość

We wtorek, 25 listopada policjanci ze Zwolenia zatrzymali do kontroli drogowej 62-letniego kierującego osobowym BMW, który jechał z nadmierną prędkością. W Zwoleniu, w obszarze zabudowanym, gdzie obowiązuje ograniczenie do „50” samochód miał na liczniku 104 kilometrów na godzinę. Kierujący stracił prawo jazdy na trzy miesiące, został ukarany mandatem w wysokości 1500 złotych i otrzymał 13 punktów

karnych. - Nadmierna prędkość to jeden z głównych przyczyn poważnych zdarzeń na drogach. Dlatego funkcjonariusze Komendy Powiatowej Policji w Zwoleniu nie mają taryfy ulgowej dla kierowców, którzy zwłaszcza w terenie zabudowanym rażąco łamią przepisy - przypomina aspirant Katarzyna Słyk, rzeczniczka Komendy Powiatowej Policji w Zwoleniu. IK

BIAŁOBRZEGI

Kierował mimo zakazu

Białobrzescy policjanci zatrzymali mężczyznę, który nie stosował się do sądowego zakazu prowadzenia pojazdów. W sobotę, 22 listopada w Białobrzegach policjanci ruchu drogowego zatrzymali do kontroli drogowej kierowcę citroena. Okazało się, że 26-letni mieszkaniec powiatu białobrzeskiego ma orzeczone przez sąd zakaz

prowadzenia pojazdów mechanicznych. Mężczyzna został zatrzymany i osadzony w policyjnym areszcie, a w poniedziałek stanął przed sądem. Usłyszał nieprawomocny wyrok 10 miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu oraz 5 tysięcy złotych i zakaz prowadzenia pojazdów na kolejne 3 lata. IK

RADOM

Zatrzymany z narkotykami

Radomscy policjanci ustalili, że mieszkaniec Warszawy podróżujący pociągiem może posiadać znaczne ilości narkotyków. Na dworcu kolejowym w Radomiu zatrzymali 38-latkę, który w plecaku miał ponad 100 gramów marihuany. Zatrzymany mężczy-

zna trafił do policyjnej celi. Następnie doprowadzono go do prokuratury i przedstawiono mu zarzut posiadania znacznych ilości środków odurzających. Sąd zastosował wobec mężczyzny tymczasowy areszt na trzy miesiące. IK

RZECZNIÓW

Otwarli bazę w Rzecznowie
W czwartek, 20 listopada, w Rzecznowie odbyło się otwarcie Bazy Rzeczników. Obiekt będzie pełnił funkcję zaplecza technicznego oraz socjalnego Urzędu Gminy. JS

GMINA KOWALA

Lekcja o bezpieczeństwie
Uczniowie z Publicznej Szkoły Podstawowej imienia Jana Pawła II w Parznicach wzięli udział w warsztatach profilaktycznych dotyczących bezpieczeństwa na drodze. JS



DZWOŃ I PISZ

Dziennikarz dyżurny
Dziś na państwa telefony czeka **Patryk Samborski**. Numer telefonu interwencyjnego „Echa Dnia”: 697 770 608. Można też zgłosić sprawę mailem na adres: radom@echodnia.eu

FOT. ARCHIWUM

Fabryka Broni w Radomiu rozwija ofertę. Nowy pistolet

Janusz Petz
Radom

Fabryka Broni „Łucznik” w Radomiu produkuje i sprzedaje już najnowszą konstrukcję pistoletu pod nazwą MPS.

Przygotowuje się również do wdrożenia produkcji kolejnej wersji karabinka MSBS GROT. To odpowiedź na zapotrzebowanie polskich służb i wojska.

Modułowy Pistolet Samopowtarzalny sprzedawany jest już na rynku cywilnym, ale docelowo w dużych ilościach będzie trafił do wojska, policji, straży więziennej i innych służb. To całkowicie nowa konstrukcja opracowana przez radomskich inżynierów.

- Bardzo zależało nam na tym, aby w swojej ofercie mieć pistolet na polimerowym szkielecie i w wersji modułowej. Ta modułowość zawsze przyswiera myśli technicznej i założeniom inżynierów oraz generalnie firmie. Pistolet zbiera bardzo dobre opinie

na razie wśród użytkowników cywilnych, chcemy z nim wyjść również na rynki zagraniczne - mówi Seweryn Figurski, prezes Fabryki Broni „Łucznik”.

Broń zaprojektowana została jako broń osobista przeznaczona przede wszystkim dla służb mundurowych do walki i samoobrony na krótkich dystansach. Wyposażona została w szynę montażową w standardzie Picatinny, która umożliwia montaż dodatkowych akcesoriów jak na przykład latarki lub laserowego wskaźnika celu. Broń dostosowana jest do użytkowania zarówno przez strzelców prawo, jak i leworęcznych. W standardzie broń posiada gniazdo na zamku umożliwiające montaż kolimatora.

Kolimator w broni to nowoczesny celownik optoelektroniczny, który wyświetla podświetlony punkt celowniczy (na przykład czerwoną kropkę) na szkło, ułatwiając i przyspieszając celowanie. Zamiast zgrania muszki i szczerbinki, wystarczy zgrać kropkę kolimatora z celem, co pozwala na szybsze i bardziej intuicyjne namierza-



FOT. FABRYKA BRONI

Karabinek MSBS „Grot” z Fabryki Broni, w którym dokonane będą kolejne modyfikacje.

nie celu, strzelanie z obu oczu otwartych oraz zwiększa celność, zwłaszcza w dynamicznych sytuacjach. Na rynku cywilnym MPS można kupić w cenie niespełna 3 tysięcy złotych za sztukę.

Fabryka Broni „Łucznik” wciąż pracuje nad udoskonalaniem swojej sztandarowej produkcji, czyli karabinka szturmowego MSBS GROT. Nie-

długo w ofercie pojawi się kolejna udoskonalona wersja broni, która przed laty została opracowana przez inżynierów z Fabryki Broni w Radomiu oraz specjalistów z Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie. Obecnie karabinek trafia do wszystkich formacji Wojska Polskiego w bardzo różnych wersjach (między innymi snajperskiej, dla oddziałów reprezentacyjnych wojska, z kolbą, lub bez kolby). MSBS „Grot” sprawdza się też na froncie w wojnie rosyjsko - ukraińskiej. Przypomnijmy pierwsza partia 10 tysięcy Grotów trafiło na Ukrainę zaraz po pełnoskalowej inwazji Rosji w lutym 2022 roku.

W Fabryce Broni „Łucznik” przygotowujemy produkcję kolejnej wersji Grotu.

- Nie chciałbym wchodzić w szczegóły techniczne. Mogę natomiast powiedzieć, że każda kolejna wersja Grotu jest rozwinięciem kolejnej wersji. To jest efekt kontaktów z naszymi odbiorcami, rozmów, dialogu technicznego z wojskiem - mówi Seweryn Figurski. ©©

Seniorka z Radomia została oszukana

Izabela Kozakiewicz
Radom

Seniorka z Radomia przekazała swoje oszczędności oraz biżuterię oszustom. Uwierzyła w historię o wypadku córki oraz wnuczka i straciła kilkanaście tysięcy złotych.

Oszuści często posługują się jeszcze książkami telefonicznymi, z których wybierają osoby o imionach charakterystycznych dla osób starszych.

Podszywają się za członka rodziny i wmawiają, że pieniądze są potrzebne na wykupienie z problemów członka ich rodziny. Informują o trudnej lub tragicznej sytuacji, w której się znalazł i szybko poruszają temat konieczności szybkiego dostarczenia pieniędzy. Najczęściej przestępca opowiada historię o wypadku drogowym i mówi, że szybko potrzebuje pieniędzy, aby uniknąć konsekwencji. W ten sposób wyłudza od pokrzywdzonych oszczędności całego życia.

Jak informuje Justyna Jaśkiewicz, rzeczniczka radomskiej Komendy Miejskiej Policji właśnie w taką historię w ostatnich dniach uwierzyła mieszkanka Radomia i została oszukana metodą „na wnuczka”.

- Kobieta otrzymała telefon od rzekomego adwokata dotyczący spowodowania poważnego wypadku drogowego przez jej córkę i wnuczka. Aby uniknąć konsekwencji miała przekazać pieniądze. Seniorka wszystkie swoje oszczędności w sumie kilkanaście tysięcy

złotych oraz biżuterię przekazała obcemu mężczyźnie, który przyjechał przed godziną 23 do jej domu - przekazuje Justyna Jaśkiewicz.

Policja apeluje, aby zawsze po otrzymaniu takiego telefonu najpierw zadzwonić do bliskich, żeby potwierdzić informację. Jeśli nie rozpoznajemy głosu, odłóżmy słuchawkę. Oszuści wywierają silny nacisk i presję, mają doświadczenie w manipulowaniu ludźmi, więc im szybciej zakończymy rozmowę tym lepiej. ©©

AKCJA CHARYTATYWNA

0011435127



RADOM**Minister Katarzyna Kotula z wizytą**

We wtorek, 25 listopada, minister do spraw równości Katarzyna Kotula odwiedziła Radom. Spotkała się z wicewojewodą Patrykiem Fajdkiem oraz wiceprezydent Martą Michalską-Wilk i wspólnie odwiedzili między innymi Środowiskowy Dom Samopomocy przy ulicy Dzierzkowskiej. Wizyta stała się okazją do rozmowy o wyzwaniach pomocy społecznej i potrzebach mieszkańców wymagających stałego wsparcia. **PC**

RADOM**Odwiedzili Fabrykę Broni**

W środę, 25 listopada ambasadorowie oraz attaché obrony Litwy, Łotwy i Estonii odwiedzili Fabrykę Broni „Łucznik” w Radomiu, by zapoznać się z portfolio Spółki. **PC**

STROMIEC**Garażówka dla Leona**

W niedzielę, 30 listopada, w godzinach 10 - 15, w Domu Kultury w Stromcu odbędzie się kiermasz „Wielka garażówka dla Leona”, czyli sprzedaż garażowa i zbiórka dla Leonka Słomki. **IK**

RADOM**Miał zakaz, a kierował**

W Radomiu policjanci zatrzymali kierowcę, który ma trzy sądowe zakazy kierowania wszelkimi pojazdami, w tym dwa dożywotnie i był poszukiwany do odbycia zaległej kary więzienia. **IK**

POLICZNA**Pierwszy Bal Seniora**

W sobotę, 22 listopada w Centrum Integracji Społecznej w Policznie odbył się pierwszy w historii gminy Bal Seniora. Wydarzenie zgromadziło liczne grono mieszkańców. **PAT**

Miłosne uniesienia na środku skrzyżowania w Radomiu

Izabela Kozakiewicz
Radom

Samochód z namiętnie całującą się parą blokowal przejazd skrzyżowaniem ulic Mieszka I i Królowej Jadwigi w Radomiu. Po interwencji strażników miejskich kierowca podjął ucieczkę.

Niestety, kilka przecznic dalej skończył jazdę na znaku drogowym. Okazało się, że kierowca był pijany. Randka skończyła się policyjnym postępowaniem i mandatem.

Zdarzenie opisuje radomska Straż Miejska. Wszystko działo się w sobotę, 22 listopada. O godzinie 19.40 patrol zauważył na skrzyżowaniu ulicy Mieszka



FOT. STRAŻ MIEJSKA RADOM

Uciekająca para skończyła jazdę na słupie.

I i Królowej Jadwigi osobowego peugeot, który stał na jezdni, blokując ruch. Kierujący nie odjeżdżał pomimo, że sygnalizator nadawał światła zielone. Strażnicy postanowili to sprawdzić. Okazało się, że w samo-

chodzie siedzi para i nie zważając na nic po prostu się całuje. Funkcjonariusze zwrócili uwagę kierującemu, polecieli jednocześnie zjechać na pobocze.

- Podczas wydawania poleceń strażnicy usłyszeli od kierowcy stek wyzwisk i zauważyli, oraz usłyszeli że mowa kierowcy jest bełkotliwa a szyby zaparowane. Kierujący pojazdem Peugeot nie wykonał poleceń i mimo czerwonego światła na sygnalizatorze ruszył i zaczął uciekać w kierunku centrum miasta - czytamy w komunikacie Straży Miejskiej.

Kierujący peugeotem nie zwracał uwagi na przepisy i światła na skrzyżowaniach. Na skrzyżowaniu ulic Szarych Szeregów i Mireckiego stracił

panowanie nad samochodem, uderzył w krawężnik a następnie w znak drogowy i sygnalizator. Pojazd nie nadawał się do jazdy, ale nikomu nic się nie stało. Kierowca i pasażerka nadal próbowali uciekać, strażnicy byli szybsi i ujęli oboje. Musieli użyć tak zwanych środków przymusu bezpośredniego, bo para była agresywna i wulgarna.

Ujęty 46-letni kierowca, mieszkaniec Radomia „wydmuchał” 2,5 promila alkoholu. Został przekazany z kompletną dokumentacją patrolowi policji. Jego towarzysząca, 46-letnia radomianka została ukarana 500 złotowym mandatem za zakłócanie ładu i porządku publicznego. ©©

KRÓTKO**RADOM****Koniec prac na ulicy Zagłoby**

Zakończyły się nerwowe reakcje kierowców jadących ulicą Zagłoby na radomskich Gliniach. Trwały tam roboty drogowe i co istotne - ekipa remontowała ulicę nie zamykając jej dla ruchu. Ekipa zdążyła na czas wykonać niemal wszystkie najważniejsze prace, zostało tylko namalować oznakowanie i formalnie przekazać zrealizowaną inwe-

stycję. Modernizację ulicy przeprowadzała firma Budromost Starachowice, a całkowity koszt prac wyniósł 312 tysięcy złotych. Była to ważna inwestycja drogowa w Radomiu, bo niewielka ulica Zagłoby łączy dwie dzielnice - Gliniec z Ustroniem, jest też droga dojazdową dla kierowców jadących choćby w stronę Starostwa Powiatowego. SOK

CIEPIELÓW**Pościg za pijanym kierowcą**

W niedzielne popołudnie, 23 listopada w Ciepeliowie policjanci ruchu drogowego z lipskiej komendy próbowali zatrzymać do kontroli opla, którego kierowca przekroczył prędkość, zignorował sygnały do zatrzymania i podjął próbę ucieczki. Funkcjonariusze natychmiast ruszyli za nim, używając sygnałów świetlnych i dźwiękowych.

Po przejechaniu kilkuset metrów pojazd zatrzymał się na jednym z parkingów, gdzie kierowca zamienił się miejscami z pasażerem. Całą sytuację zauważył policjant, który jechał radiowozem w kierunku posterunku w Ciepeliowie i dołączył do pościgu.

W pojeździe znajdowały się trzy osoby. 42-letni mieszkaniec powiatu kozienickiego, 50-letni pasażer z powiatu radomskiego oraz 29-letnia mieszkanka powiatu radomskiego. Oba mężczyźni nie posiadali uprawnień do kierowania pojazdami mechanicznymi oraz byli nie-

trzeźwi. Od samego początku 50-latek twierdził, że to on kierował pojazdem, jednak wersja ta była sprzeczna z ustaleniami policjantów i relacją 29-letniej pasażerki. Oba mężczyźni zostali zatrzymani i osadzeni w policyjnym areszcie.

We wtorek, 25 listopada 42-latek usłyszał zarzuty kierowania pojazdem mechanicznym w stanie nietrzeźwości, mając blisko 2 promile alkoholu w organizmie, a także niezatrzymanie się do kontroli pomimo wydawanych przez policjantów sygnałów świetlnych i dźwiękowych. Odpowie również za prowadzenie pojazdu bez wymaganych uprawnień i przekroczenie prędkości w obszarze zabudowanym. 50-letni pasażer, który od początku utrzymywał, że to on kierował, również był nietrzeźwy - miał ponad 1 promil alkoholu - i także nie posiadał uprawnień. **PC**

REKLAMA

0311429172

Pep Anton Gómez Jordi Sánchez

PÓŁ NA PÓŁ

Reżyseria Błażej Peszek

28, 29, 30 listopada
godz. 18:00

Zapraszamy!

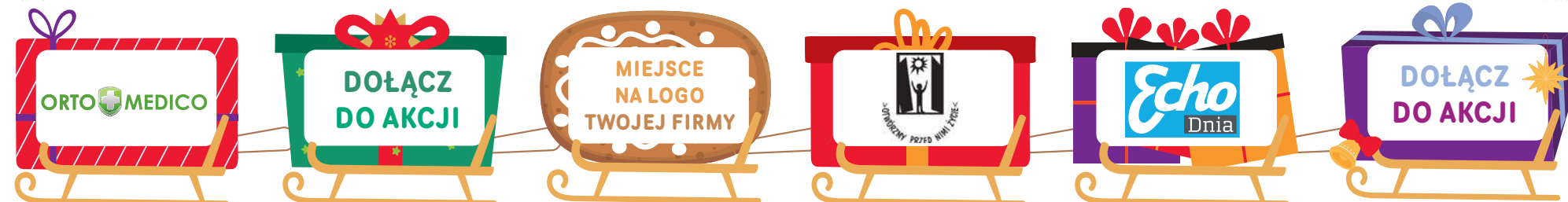
visitRadom.pl
RADOM ZASKAKUJE

STRABAG
WORK ON PROGRESS

Ster Sp. z o.o.

AKCJA CHARYTATYWNA

0011437688



Diana Walkiewicz prezentuje swoją niezwykłą kolekcję strojów

Izabela Kozakiewicz
Szydłowiec/Orońsko/Radom

Diana Walkiewicz, projektantka mody z Radomia, nie zwalnia tempa. Właśnie pokazała filmy ze swoją kolekcją inspirowaną folklorem Mazowsza.

Niezwykłe stroje modelki i modele prezentują w urokliwych plenerach między innymi Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku, czy zamku Radziwiłłów w Szydłowcu. To kolejna folkowa kolekcja radomskiej projektantki mody. Zachwyca dbałością o detal, pięknymi haftami i jakością materiałów. Sami zobaczcie stroje i kadry w sielskich krajobrazach.

Po kolekcji folkowej inspirowanej pięknem polskich Tatr i góralszczyzną Diana Walkiewicz, znana projektantka z Radomia wróciła ze swoimi projektami „do domu” i zaczęła nawiązywać inspirację z folkloru Mazowsza. Powstała kolekcja „Mazowsze serce Polski” sy-

gnowana marką modową Diany Walkiewicz DeVu.

Jak mówiła nam Diana Walkiewicz we wrześniu, pomysł na jej stworzenie powstał... w Rzymie. - Siedzieliśmy z mężem przy stolikach w Rzymie i nasze obserwacje i rozmowy doprowadziły nas do wniosku, że nasz kraj, nasz region ma piękne stroje ludowe. Wtedy właśnie wpadłam na pomysł, żeby wzbogacić nasz region o kolekcję, która będzie w nowoczesnej formie i będzie miała elementy naszej kultury, folkloru - mówi Diana Walkiewicz.

Gdy pomysł zamienił się w czyn i powstały projekty, Diana Walkiewicz zaniósła je i przedstawiła w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Mazowieckiego. Tam planowana kolekcja spotkała się z aprobatą, między innymi, wicemarszałka województwa Rafała Rajkowskiego. W ten sposób wicemarszałek został „ojcem chrzestnym” pomysłu i dalsza realizacja projektów



Folkowa kolekcja Diany Walkiewicz inspirowana Mazowszem była prezentowana na tle parku wokół zamku w Szydłowcu.

przebiegała przy wsparciu urzędu.

„Mazowsze serce Polski” to kolekcja łącząca tradycję z nowoczesnością. Jak napisała Diana Walkiewicz w mediach

społecznościowych stroje wyróżniają lniane tkaniny z Muzeum Lnu w Żyrardowie, utkane na zabytkowych krosnach, nadające autentyczny charakter. Projektantka wyko-

rzystała także czarny krzemień czekoladowy z gminy Orońsko do wykonania guzików. Są tam też elementy z czerwonego bursztynu, dodające dziecięcym strojom szlachetności

i magii. A folkowy klimat uzupełniają wianki autorstwa Danusi z „Kwiatowych Zakłęcz”.

Diana Walkiewicz właśnie pokazała swoją kolekcję prezentowaną w urokliwych plenerach mazowieckich. I znowu kręciła blisko domu, bo w parku Centrum Rzeźby Polskiej. Tam modelki i modele występowali na tle pałacu Brandta czy charakterystycznych rzeźb Magdaleny Abakanowicz. Kolejnym plenerem dla pokazu kolekcji folkowej Diany Walkiewicz był Kamieniołom Podkowiński w Szydłowcu oraz także szydłowiecki zamek Radziwiłłów.

Powstały malownicze kadry. A, że filmy były kręcone jesienią, wyjątkowo złotą to klimat nagrań jest niezwykle. Twórcą filmów jest Tomasz Lempkowski, Vevi Film.

Diana Walkiewicz to jedna z najbardziej rozpoznawalnych projektantek mody. Pochodzi z Radomia gdzie prowadzi swój modowy biznes przy ulicy Kilińskiego 21. Założycielka marki DeVu. ©

FOT. DIANA WALKIEWICZ/FACEBOOK

MATERIAL INFORMACYJNY ORLEN

0011430041

Wodór napędza zmianę

Transformacja energetyczna przyspiesza, a wodór staje się jednym z kluczowych elementów globalnej strategii ograniczania emisji CO₂. Podczas jubileuszowej, 10. edycji Open Eyes Economy Summit w Krakowie ekspertki ORLENU opowiedziały o rosnącej roli tego pierwiastka. Dyskusja pokazała, że wodór przestaje być futurystyczną wizją - to realne narzędzie transformacji, wdrażane już dziś.

Dlaczego świat stawia na wodór?

Jednym z głównych tematów tegorocznego OEES była transformacja energetyczna - nie tylko w wymiarze technologicznym, ale także gospodarczym, społecznym i biznesowym. Wątek wodoru pojawiał się w dyskusjach wielokrotnie, bo choć sam pierwiastek nie jest niczym nowym, jego potencjał został w ostatnich latach odkryty na nowo.

Wodór, najpowszechniejszy pierwiastek we wszechświecie, ma wyjątkowo wysoką wartość energetyczną. Podczas panelu ekspertki przypominały, że z jednego kilograma wodoru można uzyskać ponad trzykrotnie więcej energii niż z kilograma benzyny. Jego efektywność jest również wyższa niż w przypadku metanu, węgla czy biomasy. A do tego spalanie wodoru nie generuje szkodliwych substancji, takich jak dwutlenek węgla, tlenki siarki czy azotu, lecz wyłącznie parę wodną i wodę.

Technologie ORLENU: od tradycyjnego przemysłu po nowoczesną energetykę

ORLEN wykorzystuje wodór od wielu lat, między innymi w rafinerii od produkcji paliw konwencjonalnych i w przemyśle nawozowym. Obecnie firma koncentruje się jednak na ograniczaniu emisji z własnych zakładów przemysłowych, modernizacji instalacji oraz zwiększeniu udziału technologii niskoemisyjnych.

- Stawiamy na technologie elektrolizy wody, z której otrzymujemy wodór zeroemisyjny, odnawialny. Mamy też w portfolio inne technologie niskoemisyjne, jak np. przetwarzanie odpadów komunalnych, w których również jest dużo wodoru. Dzięki technologii zgazowania ten wodór możemy odzyskać - mówiła podczas panelu Dominika Niewierska, dyrektorka biura koordynacji i wsparcia biopaliw i wodoru.

Ekspertka zwracała uwagę, że choć wodór ma



ogromny potencjał, branża odchodzi już od narracji przedstawiającej go jako „świętego Graala”. Realne podejście polega na analizie, gdzie wodór faktycznie przynosi największą wartość: w przemyśle chemicznym, rafineryjnym czy transporcie.

W tym ostatnim obszarze ORLEN rozwija sieć stacji tankowania wodoru. Zasilają one flotę zeroemisyjnych autobusów w Poznaniu, Katowicach oraz Wałbrzychu. Kraków wkrótce dołączy do grona miast posiadających taką infrastrukturę.

Edukacja, praktyka i wizje przyszłości - Akademia Wodorowa ORLEN

Szybki rozwój sektora wodorowego wymaga nowych kompetencji. To właśnie brak kadr stał się impulsem do powołania Akademii Wodorowej ORLEN - programu łączącego wiedzę teoretyczną z praktycznymi zajęciami, wizytami w zakładach przemysłowych oraz kontaktami z ekspertami branżowymi. Do tej pory odbyły się trzy edycje programu.

- Akademia Wodorowa dała mi naprawdę bardzo

dużą możliwość rozwoju, zarówno w teorii, jak i w praktyce. Mielismy możliwość odwiedzenia wielu różnych firm i uczestniczenia w wykładach na Politechnice Krakowskiej. Zobaczyliśmy zakłady produkcyjne - instalacje w Płocku czy Anwil będący jednym z największych producentów nawozów azotowych - mówiła Julia Karweta, uczestniczka drugiej edycji Akademii Wodorowej, która obecnie pracuje w zespole koordynacji projektów biopaliwowych w ORLENIE.

Polska na wodorowej mapie świata - potencjał większy, niż się wydaje

Mało kto zdaje sobie sprawę, że Polska jest jednym z największych producentów wodoru na świecie - głównie dzięki rozwiniętemu przemysłowi chemicznemu. Choć dotąd był to wodór szary, dziś podejmowane są działania zmierzające do jego dekarbonizacji.

ORLEN, dzięki zapleczu technologicznemu, know-how i wieloletniemu doświadczeniu ma ambicję stać się jednym z liderów europejskiej transformacji wodorowej. Inwestycje w elektrolizery, rozwój infrastruktury, współpraca międzynarodowa oraz programy edukacyjne stanowią fundament, na którym może powstać silny, konkurencyjny sektor.

Panel podczas OEES pokazał jedno - wodór jest już realnie obecny w polskiej energetyce, przemyśle i transporcie. To technologia, która łączy dekarbonizację z modernizacją gospodarki i tworzeniem nowych miejsc pracy.

Polska, dzięki działaniom ORLENU, ma szansę nie tylko nadążyć za europejską transformacją, ale odgrywać w niej ważną rolę. Wodór staje się jednym z filarów tej zmiany, a Akademia Wodorowa - sposobem na to, by nie zabrakło specjalistów, którzy tę przyszłość zbudują.

Ciekawy turniej o puchar burmistrza miasta Pionki w szachach błyskawicznych

Julia Sosnowska
Pionki

W niedzielę, 23 listopada, w Miejskim Ośrodku Kultury w Pionkach odbył się 5. Turniej o Puchar Burmistrza Miasta Pionki w szachach błyskawicznych.

Został zorganizowany przez Pionkowski Ośrodek Sportu i Rekreacji. Nad sprawnym przebiegiem turnieju czuwał sędzia Jacek Sieczkowski.

Nagrody wręczał zastępca przewodniczącego Rady Miasta Kamil Panufnik oraz, w imieniu Burmistrza Miasta Pionki, pełniącą obowiązki dyrektora Pionkowskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji Klaudia Gola.

Zwycięzcą turnieju został Maurycy Pośnik, który w na-

grode odebrał voucher o wartości 500 złotych. Drugie miejsce wywalczył Miłosz Madejski, nagrodzony voucherem o wartości 400 złotych, a trzecie miejsce zajął Kamil Młynarski, któremu wręczono voucher o wartości 200 złotych. Ponadto wszyscy trzej zawodnicy z podium zostali uhonorowani pucharami szachowymi.

W kategorii juniorów najlepszym okazał się Jarosław Kacperczyk. Dodatkowo, w losowaniu nagrody specjalnej Burmistrza Łukasza Miśkiewicza - vouchera o wartości 200 złotych zwyciężczynią została Weronika Kacperczyk. Najlepszym szachistą z Pionek zaś okazał się Konrad Zawodnik.

Szachiści, którzy zajęli miejsca od 4 do 10, otrzymali nagrody rzeczowe związane z szachami.



Celem wydarzenia była popularyzacja szachów wśród młodzieży i dorosłych.

Wielkie serca w białobrzzeskiej szkole. Pomagali Leonowi

Izabela Kozakiewicz
Białobrzegi

W Zespole Szkół Ponadpodstawowych w Białobrzegach odbył się kiermasz ciast. Cały dochód został przeznaczony dla Leona Słomki, który walczy z DMD - dystrofią mięśniową Duchenne'a.

Kiermasz ciast zorganizowali nauczyciele i pracownicy Zespołu Szkół Ponadpodstawowych imienia Stanisława Staszica w Białobrzegach we współpracy z Wolontariatem „Iskierki”. W szkole można było kupić pyszne domowe ciasta, babeczki i inne słodkości przygotowane przez pracowników. Cały dochód ze sprzedaży został przeznaczony na pomoc Leonowi Słomce z Białobrzegów. Chłopiec walczy z DMD - dystrofią mięśniową Duchenne'a.

Podczas kiermaszu w Zespole Szkół Ponadpodstawowych udało się zebrać 3470,19 złotych dla Leona Słomki.

Dystrofia mięśniowa Duchenne'a - DMD, na którą cierpi Leon Słomka to straszna choroba genetyczna. Stopniowo zabiera sprawność, ale nie to jest najgorsze. DMD to śmiertelna choroba. U cierpiących na DMD najpierw pojawia się problem z nóżkami i obręczą miedniczną, które słabną do tego stopnia, dziecko nie jest w stanie chodzić. Następnie słabną mięśnie rąk, obręcz barkowa i mięśnie przykręgosłupowe, co prowadzi do niedowładów, a w konsekwencji utraty jakiegokolwiek samodzielności. Potwór DMD nie ma hamulców... W kolejnym etapie choroby kradnie mięśnie klatki piersiowej, mięśnie odpowiedzialne za oddychanie oraz mięsień sercowy.



Słodki kiermasz odbył się w Zespole Szkół Ponadpodstawowych w Białobrzegach. Pyszne ciasta i inne słodkości sprzedawali wolontariusze ze szkolnych Iskier.

Jak opowiadają rodzice chłopca diagnoza była ciosem dla całej rodziny. Choć niepokój o jego zdrowie odczuwali od dawna. Pytali, odwiedzali kolejnych lekarzy, rehabilitowali chłopca. W końcu trafili do szpitala w Warszawie, bo Leon miał bardzo złe wyniki

prób wątrobowych. Dopiero, kiedy wykluczono chorobę wątroby zostały zlecone kolejne testy i wreszcie badania genetyczne. Wyniki nie pozostawiły złudzeń - to dystrofia mięśniowa Duchenne'a.

Jedyną szansą na zatrzymanie DMD jest terapia genowa.

Cały dochód ze słodkiego kiermaszu w Zespole Szkół Ponadpodstawowych został przeznaczony na pomoc Leonowi Słomce

I choć trudno w to uwierzyć to jej koszt wynosi około 17 milionów złotych. Kwota jest astronomiczna. Ale bliscy chłopca i ich przyjaciele działają, żeby zebrać pieniądze i uratować Leona.

Na internetowym koncie Leona Słomki, na portalu siepomaga.pl jest około 2,9 miliona złotych. Czas ucieka, choroba nie czeka i powoli atakuje mięśnie małego wojownika.

Leonka można wesprzeć także wchodząc na stronę Leon Słomka walczy z DMD - licytacje i kupić coś z wystawionych tam przedmiotów. Dochód z licytacji też wpływa na konto Leona.

Zbiórka dla zwierząt w Teatrze Powszechnym

Patryk Samborski
Radom

Teatr Powszechny w Radomiu prowadzi zbiórkę darów dla schroniska dla zwierząt. Widzowie mogą przynosić karmę, koce i kołdry.

W hallu głównym Teatru Powszechnego imienia Jana Kochanowskiego w Radomiu stało specjalne pudło, do którego można przynosić karmę, koce, kołdry oraz inne dary najbardziej potrzebne Radomskiemu Schronisku dla Bezdomnych Zwierząt. Teatr zachęca, by widzowie spektakli zabrali ze sobą choć drobiazg i dołączyli do akcji „Każdy może zagrać rolę Mikołaja”. Zbiórka potrwa do 5 grudnia.

Zbierane są produkty pierwszej potrzeby: moka i sucha karma dla psów i kotów, ryż, ka-

sza, makarony, a także koce i kołdry. Wszystko to ma trafić do Schroniska dla Bezdomnych Zwierząt w Radomiu, przy ulicy Witosa.

Teatr zachęca, by osoby wybierające się na listopadowe i grudniowe spektakle przyniosły choć jedną rzecz z tej listy. Akcja prowadzona jest pod hasłem „Każdy może zagrać rolę Mikołaja”. - Każdy z wymienionych wyżej darów to realna pomoc, dla tych, którzy nie mogą o nią poprosić - możemy przeczytać w mediach społecznościowych teatru.

Schronisko dla Bezdomnych Zwierząt w Radomiu to miejsce, w którym na co dzień przebywa kilkadziesiąt psów i kotów o różnych historiach, temperamentach i potrzebach. Placówka działa na terenie Wincentowa i jest prowadzona przez Radomskie Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami.

Centrum Dializ Fresenius w Radomiu świętuje jubileusz 20-lecia pracy z pacjentami

Izabela Kozakiewicz
Radom

Centrum Dializ Fresenius w Radomiu świętuje 20 rocznicę działalności. Ośrodek ma obecnie pod opieką 110 pacjentów hemodializowanych.

Rocznie wykonywanych jest tu ponad 16 tysięcy zabiegów.

Centrum Dializ Fresenius działa przy ulicy Piastowskiej w Radomiu.

Współpracuje z Radomskim Szpitalem Specjalistycznym i Mazowieckim Szpitalem Specjalistycznym.

Radomska placówka jest częścią ogólnopolskiej sieci Fresenius Medical Care, dostawcy produktów i usług w zakresie leczenia nerkozastępczego dla osób cierpiących na choroby nerek.



Centrum Dializ Fresenius świętuje 20 lat działalności.

Ośrodek ma 25 stanowisk do dializy (zarówno hemodializy, jak i hemodiafiltracji). W 2018 roku po remoncie rozbudowano placówkę do obecnych 25 stanowisk i powstała nowa sala dla pacjentów z wirusowym zapaleniem wątroby.

Stacja dializ prowadzi opiekę przeddializacyjną dla pacjentów w zaawansowanych stadiach przewlekłej choroby nerek w ramach poradni nefrologicznej.

Ośrodek ma obecnie pod opieką 110 pacjentów hemodializowanych. Rocznie wykonywanych jest tu ponad 16 tysięcy zabiegów hemodializy. W ciągu ostatnich 20 lat 79 chorych zostało zakwalifikowanych do przeszczepu nerki.

Współczesna nefrologia nie mogłaby funkcjonować bez wyspecjalizowanych ośrodków dializoterapii. Nasz 36-osobowy zespół codziennie prowadzi zabiegi u pacjentów z przewlekłą niewydolnością nerek. Za każdym zabiegiem dializacyjnym kryje się inna historia pacjenta, a my chcemy zapewnić im możliwość normalnego życia - wyjaśnia dok-

tor Piotr Grzyb, ordynator stacji dializ w Radomiu.

Przewlekła choroba nerek dotyka miliony Polaków. Dla prawie 21 tysięcy chorych w Polsce jedyną szansą na życie jest dializa. Każdy zabieg trwa około czterech godzin i jest wykonywany trzy razy w tygodniu.

Pacjenci w Radomiu są w wieku od 18 do 94 lat, a najdłuższą dializowaną pacjentką leczy się od 36 lat.

Wraz ze stałym wzrostem liczby pacjentów zapotrzebowanie na leczenie nerkozastępcze będzie rosło. Stacje dializ takie jak Fresenius Nephrocare w Radomiu to miejsca, w których spotyka się technologia i wykwalifikowany personel, po to aby codziennie wykonywać zabiegi hemodializy pacjentom z przewlekłą niewydolnością nerek. ©©

REKLAMA

0011429968

Dobre
z natury!



Naturalnie
bez konserwantów!

Znajdź nas na:

 /pOSMakujWloszczowy
www.osmwloszczowa.com.pl

Kolejny raz zbierali pieniądze dla chorego Krzysia Czupryna

Patryk Chruślak
Radom

W środę, 26 listopada obchodziliśmy Międzynarodowy Dzień Ciasta.

Z tej okazji Stowarzyszenie Nasza Trójka oraz Dyrekcja Publicznej Szkoły Podstawowej numer 3 w Radomiu zorganizowały wyjątkową degustację połączoną ze zbiórką pieniędzy dla chorego Krzysia Czupryna.

W czasie degustacji odbyła się zbiórka pieniędzy dla Krzysia Czupryna, mieszkańca osiedla Michałów w Radomiu, który od urodzenia walczy z bardzo rzadką chorobą genetyczną EB – pęcherzowego oddzielania się naskórka (typ dystroficzny recesywny w najcięższej odmianie RDEB-HS), która prowadzi do ciężkiej niepełnosprawności.

- Jeżeli chodzi o Międzynarodowy Dzień Ciasta, to ta akcja odbywa się po raz pierwszy. Natomiast akcje pomocowe dla Krzysia Czupryna odbywały się już wcześniej, zbieraliśmy pieniądze w szkole, na różnych festynach i imprezach. Teraz wpadliśmy na taki pomysł, żeby z okazji Międzynarodo-

wego Dnia Ciasta zrobić taki festiwal ciasta, gdzie każdy może wesprzeć Krzysia. Zainteresowanie jest olbrzymie i to nie tylko wśród uczniów. W akcji włączyli się rodzice, którzy przynieśli bardzo dużo ciasta, ale i nasze lokalne firmy między innymi Piekarnia Fogiel&Fogiel oraz Piekarnia Gajda – mówi Janusz Rogala, zastępca prezesa Stowarzyszenia Nasza Trójka.

Zainteresowanych nie brakowało, a podczas przerwy od szkolnych zajęć prawdziwe tłumy oblegały stoisko ze słodkimi pysznościami.

Krzysiek Czupryn choruje na EB (Epidermolysis bullosa) – pęcherzowe oddzielanie naskórka. Ma 7 lat, mieszka w Radomiu. Jego ciało jest niezwykle delikatne. Dotyk powoduje, że na jego ciele tworzą się pęcherze, podobne do tych przy oparzeniach, a później rany. Nowe pęcherze tworzą się codziennie, także w buzi.

Na razie na EB nie ma leków. Ale są środki, które pomagają w pielęgnacji skóry. Krzysio cały czas jest w specjalnych opatrunkach. Miesięczny koszt pielęgnacji to wydatek 4 tysięcy złotych. © ©



Wyjątkową degustację połączono ze zbiórką pieniędzy dla chorego Krzysia Czupryna.

W Kozienicach ruszyła Strefa SOWA. Zachwyca atrakcjami

Wojciech Szczepański
Kozienice

W środę w Kozienickim Domu Kultury oficjalnie otwarto Strefę Odkrywania, Wyobraźni i Aktywności - SOWA.

To lokalne centrum nauki, do którego przeniesiono najlepsze doświadczenia edukacyjne i wystawiennicze słynnego Centrum Nauki Kopernik w Warszawie.

W środę, 26 listopada, w Kozienickim Domu Kultury imienia Bogusława Klimczuka ruszyła Strefa Odkrywania, Wyobraźni i Aktywności, czyli SOWA. Jest to niezwykła Wystawa z piętnastoma nowoczesnymi, interaktywnymi stanowiskami do przeprowadzania doświadczeń, pełna zadań logicznych i konstrukcyjnych Majstermnia, około 200 metrów kwadratowych przestrzeni do obcowania z nauką i mnóstwo pozytywnej energii.

Najnowsza Strefa SOWA powstała w Kozienickim Domu Kultury, jako 48. w kraju. To efekt współpracy Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Centrum Nauki Kopernik oraz Gminy Kozienice.

Uroczyste otwarcie Strefy zorganizowano w patio Centrum Kulturalno-Artystycznego w Kozienicach. W wydarzeniu udział wzięli między innymi: Marcin Iskra, dyrektor generalny w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego; Robert Firmhofer, dyrektor naczelny Centrum Nauki Kopernik; Patryk Fajdek, wicewojewoda mazowiecki; Mariusz Prawda, burmistrz Gminy Kozienice wraz z zastępcami, radni Rady Miejskiej, przedstawiciele kozienickich szkół i instytucji, reprezentanci środowiska senioralnego oraz młodzieży szkolnej.

Wszystkich przybyłych powitała gospodarz obiektu, El-



W Kozienickim Domu Kultury otwarto Strefę Odkrywania, Wyobraźni i Aktywności. Wydarzenie było okazją do przekazania gratulacji, podziękowań i słów uznania.

wira Kozłowska, dyrektorka Kozienickiego Domu Kultury, której przypadła rola prowadzącej spotkanie.

Wydarzenie było okazją do przekazania gratulacji, podziękowań i słów uznania. Jako pierwszy głos zabrał Marcin Iskra, który podkreślił, że cieszy się z powstania Strefy SOWA w Kozienicach.

Z kolei dyrektor naczelny Centrum Nauki Kopernik Robert Firmhofer zwrócił szczególną uwagę na lokalizację tej strefy. - Cieszę się, że SOWA znajduje swój dom w miejscu, gdzie realizowane jest wiele aktywności. Kino, teatr, taniec, muzyka i nauka. To wszystko spotyka się i łączy w Centrum Kulturalno-Artystycznym - podkreślił Robert Firmhofer.

Wicewojewoda Patryk Fajdek zaakcentował, że powstawanie Stref SOWA to kolejny przykład na dobrą współpracę rządu i samorządów, a zarazem szansa na zwiększenie szans

dla dzieci i młodzieży z mniejszych miejscowości.

Gorące podziękowania wszystkim zaangażowanym w powstanie Strefy SOWA przekazał burmistrz Kozienic Mariusz Prawda.

Głos zabrała też dyrektorka Elwira Kozłowska. - Oddajemy mieszkańcom Gminy Kozienice przestrzeń, w której można nie tylko oglądać, ale przede wszystkim doświadczać, badać i odkrywać. SOWA to nie jest zwykła wystawa. To miejsce, które budzi ciekawość - powiedziała Elwira Kozłowska. Odczytała również list gratulacyjny od Marszałka Województwa Mazowieckiego Adama Struzika.

To lokalne centrum nauki, do którego przeniesiono najlepsze doświadczenia edukacyjne słynnego Centrum Nauki Kopernik

Następnie przyszedł moment na uroczyste otwarcie Strefy i symboliczne przecięcie wstęgi. Dokonali tego: Marcin Iskra, Robert Firmhofer, Patryk Fajdek, Mariusz Prawda, Elwira Kozłowska oraz Dariusz Szewc, reprezentujący środowisko senioralne i reprezentantka młodzieży Amelia Bucior.

Drugą symboliczną chwilą było wbicie flagi z napisem Kozienice w mapę Polski w jednym z eksponatów. Tym samym zaznaczono dołączenie tego miasta do ogólnopolskiej sieci.

Potem przyszła pora na zapoznanie się z Wystawą i Majsternią. Goście, w tym kozieniccy seniorzy oraz uczniowie klasy V z Publicznej Szkoły Podstawowej numer 2 w Kozienicach mieli okazję jako pierwsi poznać eksponaty i zestawy doświadczeń.

Strefa zostanie w pełni udostępniona mieszkańcom już w poniedziałek, 1 grudnia. © ©

AUTOREKLAMA

0011430402



Jesień

to dobry czas na odkrywanie



- Podróż po miastach
- Smaki kulinarne regionu
- Weekend w SPA i termach
- Aktywny wypoczynek
- Jeszcze jedna historia



stronapodrozy.pl/przewodnik

POLSKA i ŚWIAT

PROKURATURA

Śląski wydział Prokuratury Krajowej sporządził pierwszy akt oskarżenia w sprawie nieprawidłowości w dawnej uczelni Collegium Humanum. Objął on 29 osób. Wśród oskarżonych są m.in. politycy, rektorzy wyższych uczelni, profesorowie i wykładowcy, a także funkcjonariusze Państwowej Straży Pożarnej – podała PK.

”

Jestem przekonany, że postępowanie sądowe wykaże wszystkie okoliczności sprawy

Jacek Sutryk, prezydent Wrocławia

Pierwszy śmigłowiec AW-149 z polskiej linii produkcyjnej

oprac. Anna Nagel
Nowy Glinnik

Do 25. Brygady Kawalerii Powietrznej trafił pierwszy wielozadaniowy śmigłowiec AW-149 z polskiej linii produkcyjnej.

W czwartek na lotnisku wojskowym w Nowym Glinniku niedaleko Tomaszowa Mazowieckiego szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz wziął udział w uroczystości przekazania ulokowanemu tam dywizjonowi 25. Brygady Kawalerii Powietrznej śmigłowca AW-149 z polskiej linii produkcyjnej. Maszyna w całości powstała w zakładach PZL-Świdnik, która jest częścią włoskiego koncernu Leonardo.

- To zawsze jest wielki moment, kiedy kolejny sprzęt trafia do polskiej armii. Dziś do 25.



FOT. PAP/MARIAN ZUBRZYCKI

Władysław Kosiniak-Kamysz wziął udział w uroczystości przekazania 25. Brygadzie Kawalerii Powietrznej śmigłowca AW-149 z polskiej linii produkcyjnej

Brygady Kawalerii Powietrznej trafia pierwszy wyprodukowany w Polsce, w PZL-Świdnik, śmigłowiec AW-149. To bardzo dobry, dobrze wyposażony i produkowany w Polsce śmigłowiec. To pokazuje, że wojsko potrzebuje modyfikacji sprzętu i transformacji – powiedział szef MON.

Pierwsze 10 maszyn w ramach zawartego w 2022 r. kontraktu zostało wyprodukowanych we Włoszech, a kolejne 22 powstanie w PZL-Świdnik.

- Będę kontynuował dobre projekty. AW149 to jest nowy śmigłowiec, wielozadaniowy, który nie dość, że powstaje z naszymi sojusznikami

z Włoch, to jest jeszcze produkowany w Polsce. Pierwsze 10 śmigłowców z 32 trafiło do nas z Włoch, ale kolejne 22, w tym ten, który dziś jest prezentowany i kolejne, będą wyprodukowane w Polsce. Rola tego śmigłowca, jego zadania to wsparcie pola walki, ewakuacja medyczna - to są działania desantowe, transportowe czy logistyczne. Jest dobrze wyposażony: w systemy obserwacji, łączności czy uzbrojenie - mówił Kosiniak-Kamysz podczas pobytu w jednostce.

Zgodnie z umową z 2022 roku, dotyczącą dostawy 32 śmigłowców AW-149 wraz z pakietami logistycznym i szkoleniowo-symulatorowym, jej wykonawcą, Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego PZL-Świdnik S.A. (WSK), w ramach wartości

umowy zobowiązany został do ustanowienia linii produkcyjnej śmigłowców AW-149 w zakładzie w Świdniku. Pierwszy śmigłowiec wyprodukowany w WSK „PZL-Świdnik” S.A. to jedenasty śmigłowiec wyprodukowany w ramach realizacji umowy. Dzięki nowej linii produkcyjnej do 2029 roku kolejne 21 śmigłowców AW-149 ze Świdnika zasili szeregi Wojska Polskiego.

- Tak jak już mówiłem, będę kontynuował dobre projekty dla Wojska Polskiego i otwierał nowe, tak jak wczoraj program Orka. (...) Dziękuję wszystkim, którzy przyczynili się do tego sukcesu. Dziękuję pilotom i personelowi naziemnemu, dowództwu 25. Brygady Kawalerii Powietrznej. Nabycie sprzętu jest bardzo ważne, ale tak samo ważne jest przygoto-

wanie całego personelu - zaznaczył minister obrony narodowej.

Szef PZL-Świdnik Bartosz Śliwa poinformował, że pierwszy śmigłowiec do 25. BKP trafił po 15 miesiącach od podpisania kontraktu, a po 20 miesiącach w polskim zakładzie stworzono pełne zdolności produkcyjne. Do tej pory do Nowego Glinnika przekazano 11 śmigłowców AW-149. Maszyny są zdolne do realizacji lotów w dzień i w nocy z szerokim zakresem zastosowania.

Umowa o wartości 8,25 mld zł brutto na dostawę 32 śmigłowców wielozadaniowych AW-149 dla Sił Zbrojnych RP została podpisana 1 lipca 2022 r. Istotną częścią kontraktu było utworzenie i uruchomienie linii produkcyjnej w PZL-Świdnik.

PAP

MATERIAŁ INFORMACYJNY MIASTA BIELSKA-BIAŁEJ

Bielsko-Biała – Miasto Splotów. Polska Stolica Kultury 2026

Bielsko-Biała jako pierwsze miasto w historii otrzymało tytuł Polskiej Stolicy Kultury – jest to nowa inicjatywa Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Narodowego Centrum Kultury. Program wyróżnia miasta, które świadomie rozwijają się poprzez kulturę i traktują ją jako narzędzie wzmocnienia wspólnoty, edukacji i tożsamości. To polski odpowiednik idei Europejskiej Stolicy Kultury, powołany po procesie ESK2029, by podtrzymać energię i pomysły, które w nim powstały.

Tytuł oznacza roczny program działań artystycznych, społecznych i edukacyjnych, mających realny wpływ na życie mieszkańców. Polska Stolica Kultury to proces, który wzmacnia lokalne instytucje, twórców i współpracę między środowiskami. Miasto Splotów nawiązuje do włókienniczej historii Bielska-Białej. W tutejszych fabrykach przez dekady powstawały tkaniny, a rzemiosło i precyzja ukształtowały kulturę miasta. Dziś „splot” jest metaforą miejsca, gdzie łączą się tradycja i nowoczesność, natura i miasto, różnorodność mieszkańców i ich doświadczeń – opowieścią o wspólnocie tworzonej poprzez współdziałanie.

Na tej idei opiera się koncepcja tkania dobrostanu – harmonii między ludźmi,

przestrzenią i naturą; odpowiedzialności, wrażliwości i otwartości. Dobrostan powstaje dzięki procesowi, dlatego program prowadzą trzy „nici”: wspólnota – kultura jako przestrzeń spotkania i dialogu; natura – równowaga i życie blisko gór, rzek i zieleni; oraz kreatywność – energia mieszkańców i artystów. Całość programu Polskiej Stolicy Kultury obejmuje ponad 100 wydarzeń, które wypełnią 224 dni roku – od widowisk masowych po działania kameralne, od inicjatyw społecznych po projekty międzysektorowe.

Uroczysta Ceremonia Otwarcia – 17 stycznia 2026 r.

Inauguracja roku odbędzie się w formie barwnego święta, na które zaproszeni są wszyscy mieszkańcy i goście. Cztery kolorowe korowody wyruszą z różnych dzielnic, symbolizując wspólnotę, naturę, kreatywność i historię. Ich spotkanie na Placu Wojska Polskiego zakończy się wspólnym polonезem – gestem jedności i otwarcia miejskiej opowieści. Następnie na Placu Ratuszowym wystąpi Bielska Orkiestra Kameralna wraz z artystami reprezentującymi różne style, a wieczór zamknie galowy koncert Orkiestry Teatru Polskiego – La Nostra Banda. Ceremonia będzie zapowiedzią roku, w którym kultura wypełni przestrzeń miasta.

Preisner Scoring Competition – nowe święto muzyki filmowej

Szczególnym wydarzeniem będzie Preisner Scoring Competition, konkurs pod patronatem Zbigniewa Preisnera – światowej klasy kompozytora i Honorowego Obywatela Bielska-Białej. Młodzi twórcy z całego świata skomponują muzykę do obrazu Wieża Babel, a ich utwory zostaną wykonane premierowo przez orkiestrę podczas finału. Konkurs to nie tylko prezentacja talentów, lecz także warsztaty, spotkania i wymiana doświadczeń między kompozytorami, filmowcami i muzykami. Kulminacją będzie wyjątkowy koncert pod batutą Preisnera, czyniący to wydarzenie jednym z najważniejszych punktów obchodów roku. Program dopełnią m.in. Zadymka Jazzowa, Międzynarodowy Festiwal Sztuki Łalkarskiej, projekt „T-Shirt Story”, Wędrujący Festiwal, „Sąsiedzi”, Miejska Promenada Kultury, Jazzowa Jesień i Beskidzki Kongres Kultury. Dziedzictwem programu mają być trwałe relacje, rozwój kompetencji, wzmocnienie twórców i kontynuacja inicjatyw, które wyjdą poza rok świętowania. Zapraszamy na Ceremonię Otwarcia i cały program obchodów roku tytułu.

Polska Stolica Kultury zaczyna się w Bielsku-Białej.

BB
2026

Bielsko-Biała
Polska
Stolica
Kultury

**Bielsko-Biała.
Polska Stolica
Kultury 2026**

Ceremonia otwarcia
17 stycznia 2026 r.

DROBNE

Centralne Biuro Reklam i Ogłoszeń
al. IX Wieków Kielc 4, 25-516 Kielce
tel. 500-324-230
brio@echodnia.eu; www.echodnia.eu

RUBRYKI
W OGŁOSZENIACH
DROBNYCH

■ FINANSY BIZNES ■ GASTRONOMIA ■ HANDLOWE
■ KOMUNIKATY ■ MATRYMONIALNE ■ MOTORYZACJA
■ NAUKA ■ NIERUCHOMOŚCI ■ PRACA ■ ROLNICZE
■ RÓŻNE ■ TURYSTYKA ■ USŁUGI ■ USŁUGI KAMIENIARSKIE
■ USŁUGI POGRZEBOWE ■ ZDROWIE ■ ZWIERZĘTA
■ ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

Praca

ZATRUDNIĘ

REAL-CONSTRUCT Sp. z o.o. zatrudni
MONTERÓW i ELEKTROMONTERÓW
do pracy za granicą. Polska umowa
o pracę, 52-90 zł brutto/h, transport
i zakwaterowanie zapewnione.
Tel. 603-044-480, e-mail: praca@
realconstruct.pl

REAL-CONSTRUCT Sp. z o.o. zatrudni
rekrutera z doświadczeniem w branży
montażowej i elektromonterskiej.
Umowa o pracę, benefity: Multisport,
pakiet medyczny, dofinansowanie
wczasów. Tel. 603 044 480, e-mail:
praca@realconstruct.pl

Usługi

PORZĄDKOWE

PRANIE podciśnieniowe dywanów,
tapicerek, tel. 606 429 802, www.
robson-pranie.pl

INNE

KOŁDREX. Z klienta używanych
pierzyn szycie kołder, poduszek,
pranie pierza. Tel. 534-222-122

NAPRAWA pralek, lodówek.
Domagała, 41/332-32-24, 504-869-271.

**Nieważność małżeństw
kościelnych, tel. 502-121-492.**

Prawnik, tel. 502-121-492.

Turystyka

KRAJ - GÓRY

**Beskidy koło Wadowic -
tradycyjne turnusy Świąteczne,
tel.: 501-642-492.**

Różne

SKUP KSIĄŻEK, 668-571-329

Komunikaty

0011438803

Firma PGS Sp. z o.o. informuje, że
od 20.11.2025 r. nastąpi tymczasowa
zmiana w organizacji ruchu na drodze
powiatowej nr 1389T w miejscowości
Gnieździska na wysokości Kopalni
Lipkowa Góra.

W celu zabezpieczenia strefy rozrzutu
odłamków skalnych zachodzi
konieczność całkowitego zamknięcia
drogi na odcinku około 650m.
Zamknięcie będzie trwało około
10-15 min. w godzinach 9:00 do 11:00
i od 13:00 do 15:00 raz lub dwa razy
w tygodniu do 31.12.2029 r.
Za utrudnienia przepraszamy.

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny
rolne. Tel. 535135507.

Usługi kamieniarskie

NAGROBEK granit z montażem od
5500 zł, tel. 602-228-750.

REKLAMA 0011440747

**ZARZĄD SPÓŁKI LEŚNEJ
WSPÓLNOTY GRUNTOWEJ
BIAŁOGON**

zawiadamia,

że w dniu 12.12.2025 o godz. 16.00
w Szkole Podstawowej nr 20,
ul. Górników Staszicowskich 22A,
odbędzie się walne zebranie członków
spółki. Prosimy o obecność.

Rosjanie zamykają
polski konsulat w Irkucku

Marcin Koziestański
Irkuck

**„30 grudnia zamknijemy
Konsulat Generalny RP
w Irkucku. To odpowiedź
na działania strony polskiej”
- poinformowało wczoraj
rosyjskie MSZ.**

Ministerstwo Spraw Zagranicznych
Rosji wezwało w czwartek
na rozmowę polskiego ambasadora
Krzysztofa Krajewskiego i poinformowało o zamknięciu
30 grudnia Konsulatu Generalnego RP w Irkucku. Resort
w Moskwie podkreślił, że podejmuje tę decyzję w odpowiedzi
na działania strony polskiej.

„27 listopada do MSZ Rosji
został wezwany polski ambasador
Krzysztof Krajewski, któremu
wręczona została nota z powiadomieniem, że w odpowiedzi
na działania polskich władz, które od 23 grudnia wycofują zgodę na funkcjonowanie
Konsulatu Generalnego Federacji Rosyjskiej w Gdańsku,
strona rosyjska podjęła decyzję o wycofaniu zgody na funkcjonowanie
Konsulatu Generalnego RP w Irkucku” - napisano w komunikacie rosyjskiego resortu
spraw zagranicznych.



FOT. PAP/RAFAŁ GUZ

**Maciej Wewiór
powiedział, że zamknięcie
przez Rosję konsulatu
w Irkucku jest krokiem,
którego strona polska się
spodziewała**

nego RP w Irkucku” - napisano w komunikacie rosyjskiego resortu
spraw zagranicznych.

Rzecznik MSZ Maciej Wewiór powiedział w czwartek PAP, że zamknięcie przez Rosję
Konsulatu Generalnego RP

w Irkucku jest krokiem, którego
strona polska się spodziewała.
Przekazał, że zadania tej placówki
przejmie od nowego roku polski
wydział konsularny w Moskwie.

- To krok, którego się spodziewaliśmy, bo Rosja zapowiadała ruch odwetowy, ale nie zapominajmy o tym, co leży u podstaw naszych działań. Zamknięcie rosyjskiego konsulatu w Polsce było efektem de facto aktu terrorystycznego na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej - powiedział PAP Wewiór.

Wskazał, że do 30 grudnia polski konsulat w Irkucku musi być zamknięty, a jego pracownicy muszą znaleźć się poza terytorium Rosji. - To jest około trzech osób. Wszystkie zadania konsularne od nowego roku przejmie nasz wydział konsularny w Moskwie - dodał.

- My nie planujemy kroków odwetowych z uwagi na to, jaki był ciąg zdarzeń, w którym decyzja rosyjska była odpowiedzią na zamknięcie przez Polskę rosyjskiego konsulatu, co z kolei wynikało z tego, co

stało się ostatnio na polskich torach - zaznaczył rzecznik MSZ.

Rzecznik prezydenta Rafał Leśkiewicz podkreślił w czwartek, że decyzja rosyjskiego MSZ pokazuje na pogłębienie napięcia między Rzeczpospolitą Polską a Federacją Rosyjską.

- W tej chwili rzeczywiście jesteśmy w bardzo trudnej sytuacji geopolitycznej i bardzo trudnej sytuacji w relacji z Federacją Rosyjską, która prowadzi bardzo aktywne, bardzo agresywne działania wobec Rzeczypospolitej - ocenił Leśkiewicz.

Przypomnijmy. 19 listopada szef MSZ Radosław Sikorski poinformował, że podjął decyzję o wycofaniu zgody na funkcjonowanie rosyjskiego konsulatu w Gdańsku w odpowiedzi na rosyjskie akty dywersji wymierzone w linie kolejowe w Polsce. Zgodnie z informacjami polskiego MSZ do północy 23 grudnia br. rosyjski konsulat w Gdańsku musi zostać zamknięty, a jego pracownicy muszą znaleźć się poza granicami Polski.

PAP

Wielki pożar w Hongkongu. Kilkadziesiąt osób nie żyje

Kazimierz Sikorski
Hongkong

**Do 55 wzrosła liczba ofiar
śmiertelnych pożaru
w Hongkongu - podały
w czwartek tamtejsze służby
ratunkowe. 70 osób jest rannych, a ponad 270 wciąż
nie odnaleziono.**

Do tragedii doszło w środę około godz. 15 czasu lokalnego (godz. 8 w Polsce) w siedmiu budynkach kompleksu mieszkalkowego Wang Fuk Court

w dzielnicy Tai Po na północy metropolii. Osiedle, w którym znajdowało się około dwóch tysięcy mieszkań, a zameldowanych było ponad 4,7 tys. osób, przechodziło generalny remont. Ogień pojawił się na jednym z wysokościowców i błyskawicznie rozprzestrzenił się na sześć kolejnych budynków.

Trzech dyrektorów firmy budowlanej aresztowano pod zarzutem nieumyślnego spowodowania śmierci w związku z materiałami łatwopalnymi, które

mogły umożliwić szybkie rozprzestrzenianie się ognia.

Jest to największy pod względem liczby ofiar pożar w Hongkongu od dekad. Miejskowa policja wszczęła dochodzenia w sprawie przyczyn pożaru.

W reakcji na tragedię szef administracji Hongkongu John Lee zapowiedział inspekcje wszystkich osiedli mieszkaniowych, na terenie których trwały prace remontowe.

Kondolencje rodzinom ofiar złożył m.in. prezydent Tajwanu Lai Ching-te. PAP



FOT. PAP/EP/LEUNG MAN HEI

**W pożarze wieżowca
w Hongkongu zginęło co
najmniej 55 osób.
Z ogniem walczyło ponad
700 strażaków**

REKLAMA

4711241453

ANDRZEJ CHUDY

KURSY NA

KURSY PRAWA JAZDY

1 XII	15 ⁰⁰	AB
UMÓŻLIWIAMY WYKŁADY PRZEZ INTERNET		
10 XII	16 ⁰⁰	CD

Kielce, ul. Żytnia 20
www.szkolachudy.pl

**SZKOLENIE OKRESOWE
KWALIFIKACJA WSTĘPNA**

ADR

**WARSZTATY INSTRUKTORSKIE
W GRUDNIU**

**KAT. AB
CD
C-E**

41-366-08-62
602-299-279

REKLAMA

0011437387

AGENCJA
MIENIA
WOJSKOWEGO

**Dyrektor Oddziału Regionalnego
Agencji Mienia Wojskowego w Krakowie**

działając zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1145)

podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń w biurze Oddziału przy ul. Montelupich 3 w Krakowie (I piętro) został wywieszony wykaz nieruchomości – stanowisk postojowych nr 98, 99, 100, 101, 102 każde o pow. 12,50 m², położonych w **Kielcach przy ul. Bohaterów Warszawy 2A**, przeznaczonych do najmu w trybie bezprzetargowym.

Dodatkowe informacje można uzyskać w biurze OR AMW Kraków przy ul. Montelupich 3 (I piętro pokój nr 38) lub pod numerem telefonu 12 211 40 56.

Oddział Regionalny w Krakowie
31-155 Kraków • ul. Montelupich 3
Tel.: 48 12 211-40-24 • Fax: 48 12 211-40-05
e-mail: marketing.krakow@amw.com.pl • www.amw.com.pl

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz
bez wychodzenia z domu
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapers.pl

nibyartysta,

nibygoty,

nibyludowy,

nibyorientalny,

nibyromantycznie;

nibystona,

nibyjagoda,

nibyktoś,

nibyliście,

nibynóżki,

nibytorebka

PULS
#192

Reforma nie na niby.
Wchodzą zmiany
w ortografii STRONY 14, 16

nowa energia

Regionalne Forum Ekonomiczne
Kielce

PODZIĘKOWANIA

dla Współorganizatora, Partnerów i Patronów
Regionalnego Forum Ekonomicznego „Nowa Energia”
Kielce, 24-25 listopada 2025 roku

ORGANIZATOR

WSPÓŁORGANIZATOR

PARTNER GŁÓWNY

PATRONAT HONOROWY

Władysław Kosiniak-Kamysz
Wicepremier, Minister Obrony Narodowej

Krzysztof Gawkowski
Wicepremier, Minister Cyfryzacji

Marcin Kulasek
Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Miłosz Motyka
Minister Energii

Marzena Okła-Drewnowicz
Sekretarz Stanu w Kancelarii
Prezesa Rady Ministrów

Adam Jarubas
Posel do Parlamentu Europejskiego

Andrzej Szejna
Posel RP

**PATRONAT MARSZAŁKA
WOJEWÓDZTWA
ŚWIĘTOKRZYSKIEGO
RENATY JANIK**

**JÓZEF BRYK
WOJEWODA
ŚWIĘTOKRZYSKI**

PARTNERZY WYDARZENIA

PARTNER TECHNOLOGICZNY

PATRONAT

PATRONAT MEDIALNY

eprasa.pl 99afb1195

CPP PREMA: 50 lat polskiej pneumatyki w służbie przemysłu i obronności



Profil działalności i znaczenie dla przemysłu

CPP PREMA S.A. to największy polski producent pneumatyki przemysłowej. Historia spółki sięga 1976 roku i systematycznej rozbudowy kompetencji w projektowaniu, wytwarzaniu i serwisowaniu układów napędowych. Od początku firma łączyła rolę **producenta komponentów** z funkcją **dostawcy usług inżynierskich** – od projektowania siłowników i doboru zaworów, po modernizację całych linii technologicznych. W 2026 roku **CPP PREMA** będzie obchodzić 50-lecie istnienia, wchodząc w jubileusz z ugruntowaną pozycją w przemyśle, rosnącym udziałem sektora obronnego w sprzedaży oraz szerokim portfelem usług: od obróbki CNC i spawalnictwa, przez obróbkę powierzchniową, aż po automatyzację produkcji. Dziś marka CPP PREMA kojarzy się nie tylko z **siłownikami pneumatycznymi, hydraulicznymi i blokami przygotowania powietrza**, ale także z certyfikowanymi rozwiązaniami dla przemysłu obronnego oraz obecnością na wydarzeniach branżowych, takich jak MSPO w Kielcach.

System jakości AQAP 2110 i przygotowanie do koncesji

W sektorze obronnym sama jakość produktu to za mało – liczy się **system zarządzania jakością zgodny z wymaganiami NATO**. W CPP PREMA wdrożono wymagania norm **AQAP 2110:2016** oraz **PN-EN ISO 9001:2015-10**, potwierdzone certyfikatami Centrum Certyfikacji Jakości **Wojskowej Akademii Technicznej**.

Dla partnerów oznacza to m.in.:

- **spójne procedury** od projektu, przez produkcję, po serwis,
- **pełną identyfikowalność komponentów** i nadzór nad poddostawcami.

Firma prowadzi obecnie proces uzyskania **koncesji na wytwarzanie i obrót bronią, amunicją oraz wyrobami i technologiami o przeznaczeniu wojskowym lub policyjnym**.

Po jego zakończeniu CPP PREMA będzie mogła obsługiwać **pełne spektrum kontraktów zbrojeniowych** – od prototypów i serii pilotażowych po produkcję seryjną, w reżimie bezpieczeństwa właściwym dla sektora obronnego.

Dział B+R – nowe rozwiązania dla sektora obronnego

W CPP PREMA powstaje dedykowany **dział Badań i Rozwoju (B+R)**. W jednym miejscu skupione zostaną zespół konstruktorów, technologów i automatyków oraz dostęp do parku maszynowego, galwanizerni i laboratoriów pomiarowych. Przykładem prac B+R jest projekt **Hydro Track D80** – precyzyjnego **siłownika hydraulicznego z czujnikiem położenia**, opracowanego z myślą o zastosowaniach wojskowych. Rozwiązanie to zapewnia:

- wysoką dokładność pozycjonowania,
- dużą siłę roboczą,
- gotowość do integracji z nowoczesnymi systemami sterowania.

Stanowi ono alternatywę dla klasycznych **serwohydraulicznych układów wojskowych**, odpowiadając na rosnące wymagania w zakresie precyzji, niezawodności oraz możliwości diagnostycznych.



Obróbka powierzchni, galwanizernia i automatyzacja procesów

Sektor obronny wymaga nie tylko zaawansowanych komponentów, lecz także **powtarzalnej jakości wykończenia powierzchni** i zdolności do automatyzacji procesów. CPP PREMA dysponuje zapleczem do usług galwanicznych, obejmujących m.in.:

- **anodowanie aluminium,**
- **chromowanie techniczne,**
- **cynkowanie galwaniczne,**
- **czernienie stali.**

Powłoki te zwiększają odporność na **korozję i ścieranie** oraz zapewniają odpowiednie własności tribologiczne elementów pracujących w trudnych warunkach eksploatacji.

Obróbka metali i automatyzacja linii produkcyjnych

Uzupełnieniem galwanizerni są usługi **obróbki metali** – od toczenia i frezowania CNC po spawanie i cięcie plazmowe. Dzięki temu CPP PREMA może pełnić rolę **kooperanta dla producentów uzbrojenia**, dostarczając zarówno **precyzyjne detale**, jak i **kompletne moduły** wyposażone w odpowiednie powłoki ochronne.

W obszarze automatyzacji spółka **projektuje i prefabrykuje szafy sterownicze oraz układy pneumatyczne** do pracy w trudnych warunkach, w tym w wykonaniach **ATEX** oraz o **podwyższonej szczelności**.

Komponenty CPP PREMA w aplikacjach wojskowych

Komponenty **CPP PREMA** są już stosowane zarówno na **liniach produkcyjnych**, jak i w **sprzęcie wojskowym** partnerów w Polsce i za granicą. Najczęściej wykorzystywane są:

- **siłowniki pneumatyczne i hydrauliczne** – od standardowych serii **ISO** po wykonania **specjalne**,
- zawory rozdzielające i wyspy zaworowe,
- elementy **przygotowania sprężonego powietrza** – filtry, reduktory, smarownice oraz zespoły **FRL** i **PSP**.

Pełnią one rolę napędów i układów pomocniczych w pojazdach, stanowiskach szkoleniowych, testowych i serwisowych, a także w instalacjach pomocniczych infrastruktury wojskowej.

Wiceprezes Krzysztof Solecki – człowiek od innowacji, certyfikacji i rozwoju

Za strategicznym zwrotem firmy w kierunku sektora obronnego stoją konkretni ludzie. Jedną z kluczowych postaci jest **Krzysztof Solecki** – Wiceprezes, Członek Zarządu **CPP PREMA S.A.** Solecki to menedżer z kilkunastoletnim doświadczeniem zdobytym w sektorze publicznym i prywatnym. Jest absolwentem **Akademii Obrony Narodowej, Uniwersytetu Łódzkiego** oraz studiów **Executive MBA**, a także licznych szkoleń z obszaru marketingu, zarządzania i rozwoju technologicznego. Posiada uprawnienia do kierowania działalnością obejmującą **wytwarzanie i obrót materiałami wybuchowymi, bronią, amunicją oraz technologiami o przeznaczeniu wojskowym lub policyjnym** – co ma bezpośrednie znaczenie dla strategicznych planów spółki.

W jego obszarze odpowiedzialności znajdują się m.in.:

- rozwój i doskonalenie działalności operacyjnej,
- nadzór nad obszarem **innowacji i certyfikacji**,
- budowa struktur handlowych w kraju i za granicą.

Warto tu przywołać jego rolę przy nagrodzie **Fluid Power 2025** – to właśnie Krzysztof Solecki odbierał medal za innowacyjny siłownik pneumatyczny z ustawnikiem pozycyjnym, podkreślając znaczenie **technologii, które realnie przekładają się na bezpieczeństwo i niezawodność procesów przemysłowych**.

– Wchodzimy w czas, w którym nasze 50 lat doświadczenia spotyka się z wymaganiami współczesnej obronności. Certyfikacja AQAP, proces koncesyjny i rozwijany dział B+R budują fundament, na którym chcemy wspólnie z partnerami tworzyć nową generację rozwiązań dla przemysłu i wojska – mówi Krzysztof Solecki, Wiceprezes CPP PREMA

Nagrody branżowe i potwierdzenie kompetencji

Silną pozycję technologiczną **CPP PREMA** potwierdzają nagrody branżowe. Jedną z najnowszych jest **medal Targów Kielce Fluid Power 2025** za innowacyjny **siłownik pneumatyczny dwustronnego działania z ustawnikiem pozycyjnym**. Rozwiązanie to doceniono za:

- zaawansowanie technologiczne,
- możliwość pracy w wymagających warunkach,



– precyzyjne pozycjonowanie i łatwą integrację z systemami sterowania.

To wyróżnienie, podobnie jak certyfikaty **Centrum Certyfikacji Jakości WAT**, pokazuje, że rozwiązania CPP PREMA są postrzegane jako wiarygodne przez wymagających odbiorców z branży przemysłowej i obronnej.

Oferta katalogowa i kanały sprzedaży

Rosnące znaczenie sektora obronnego nie zmienia faktu, że trzon działalności **CPP PREMA** to wsparcie dla przemysłu w obszarze **pneumatyki, hydrauliki siłowej i automatyzacji**. W ofercie znajdują się m.in.:

- **siłowniki pneumatyczne i hydrauliczne,**
 - **elektrozawory i zawory rozdzielające,**
 - **zespoły przygotowania sprężonego powietrza,**
 - **łączniki rur i przewodów oraz armatura gwintowana,**
 - **przewody pneumatyczne i zawory funkcyjne,**
 - **zawory kulowe i wybrane narzędzia oraz osprzęt.**
- Znaczna część asortymentu dostępna jest także w **sprzedaży online**, co ułatwia szybkie zamawianie komponentów serwisowych, dobór elementów do modernizacji linii oraz weryfikację parametrów technicznych.



CPP PREMA jako partner dla nowoczesnej gospodarki

Zbliżające się 50-lecie **CPP PREMA** zbiega się z okresem intensywnych inwestycji w polskim przemyśle, szczególnie w sektorze obronnym. W tym kontekście kielecka spółka wyróżnia się połączeniem:

- wieloletniego **doświadczenia inżynierskiego**,
- certyfikacji **AQAP 2110 i ISO 9001**,
- rozwijanej koncesji na produkty o przeznaczeniu wojskowym,
- powstającego **działu B+R**,
- zaplecza w postaci **galwanizerni, obróbki CNC i automatyzacji**,
- szerokiej **oferty katalogowej** i nowoczesnych kanałów sprzedaży.

CPP PREMA łączy polską myśl inżynierską z wymaganiami współczesnej obronności – od koncepcji, przez projekt, aż po gotowy produkt.

Co Pani sobie pomyślała, kiedy usłyszała o reformie, która będzie obowiązywać od 1 stycznia 2026 roku?

Zależy, o jakie zmiany chodzi. W przypadku zapisów przedrostka „super-” z rzeczownikami, przymiotnikami i przysłówkami pomyślałam: „W końcu!”. Apelowalam o to, prosiłam od dłuższego czasu. Mówiłam, że to martwa zasada, bo łącznie ten przedrostek zapisuje garstka osób, więc zmiana wydaje się najlepszym rozwiązaniem. Sugerowałam, żeby nie rezygnować z tej łącznej pisowni, akurat mnie jest ona bliska, tylko żeby wprowadzić wariantywność i dać możliwość zapisywania i tak, i tak. Natomiast zaskoczona byłam tym, że będziemy teraz zapisywać „nie” z przymiotnikami w stopniu wyższym i najwyższym łącznie. Z jednej strony wiem, że prawie nikt nie pisał na przykład „nie najlepszy”, czyli „nie” oddzielnie, ale z drugiej strony akurat ja tak robiłam i było to dla mnie naturalne. Nie ukrywam, że z trudnością przyjdzie mi przestawianie się od 1 stycznia 2026 roku na nowy zapis i to jedyny poprawny.

A jeśli chodzi o zapisywanie nazw mieszkańców miast i dzielnic wielką literą?

W tym wypadku czułam, że należy to zmienić, bo wiele osób odczuwa silniejszą więź ze swoją miejscowością, z miastem, z dzielnicą niż z całym regionem. Skoro nazwę mieszkańca całego regionu pisaliśmy wielką literą, to uważam, że nazwę mieszkańca miasta też należałoby tak zapisywać. Tym bardziej że nazwy miast i miejscowości zapisujemy dużą literą, to dla całego mieszkancie miałyby być pisane małą? Uważam więc, że jest to dobra zmiana. Podkreśla nasz emocjonalny związek i emocjonalny stosunek do miejsca, z którego pochodzimy. Uważam, że przestawienie się na tę nową pisownię będzie akurat dość łatwe.

Czy ta reforma, Pani zdaniem, będzie jakimś przewrotem kopernikańskim, czy raczej uporządkowaniem tego, co już dawno powinno zostać spisane, skoro i tak pisaliśmy w ten sposób w codziennych tekstach czy w mediach?

To jest próba nadążenia za tym, co realnie dzieje się w języku, więc żadna to rewolucja. Tak jest w przypadku przedrostka „super”, „nie” z przymiotnikami czy ze zdaniem: „Gdyby kózka nie skakała, toby nóżki nie złamała” - bardzo mało osób wiedziało, że „toby” zapisujemy łącznie (od 2026 roku oddzielnie). Lata temu zwróciłam uwagę na to, że „tuż-tuż” zapisujemy z łącznikiem, a „puk, puk” z przecinkiem. Nie rozumiałam dlaczego. Gdy otworzyłam listę zmian, które nas czekają od stycznia, dowie-

Od 1 stycznia 2026 roku będziemy pisać „Warszawianka” wielką literą, a „nie” z przymiotnikami w stopniu wyższym łącznie. To nie rewolucja, tylko dogonienie tego, co się dzieje w języku – mówi Paulina Mikuła, popularyzatorka wiedzy o języku polskim, twórczyni profilu „Mówiąc inaczej” i autorka „Prostego poradnika językowego”. Co zmieni się w pisowni?

Anita Czapryn



Paulina Mikuła: Te zmiany to jest próba nadążenia za tym, co realnie dzieje się w języku, więc żadna to rewolucja

PAULINA MIKUŁA: JĘZYK TO NASZ DOBROSTAN. REFORMA PORZĄDKUJE ZASADY PISOWNI

działam się, że pary wyrazów typu „puk puk”, „pif paf”, „trzask prask” będziemy mogli zapisywać na trzy różne sposoby. I w końcu to ma sens, w końcu jest logiczne. Uważam więc, że wiele tych zmian to jest, po pierwsze, próba nadążenia za tym, co się realnie w języku dzieje, a po drugie, te

zmiany spowodują, że nasza ortografia będzie bardziej spójna i logiczna. Niektórzy językoznawcy zwracają uwagę, że pewna zmiana dotycząca wyrazów takich jak „miłoszowski”, „miłoszowy” albo „Miłoszowy”, wprowadza trochę zamieszania, bo niekiedy teoretycznie będzie można zapisy-

wać i tak, i tak. A ktoś może pomyśleć, że powinien obowiązywać zapis tylko małą literą i uznać, że popełniliśmy błąd. Wiem jednak, że językoznawcy słuchają różnych uwag i je uwzględniają, bo na przykład Rada Języka Polskiego jeszcze 7 listopada wycofała się z jednej zmiany dotyczącej zapisu nazw

typu „pustynia Gobi”, „jezioro Gopło”. Być może więc zrozumieją, że jeśli chodzi o końcówki „-owy”, „-owski”, zasada nie do końca jest jasna. Mam na myśli to, że do niektórych nazwisk można dodać zarówno końcówkę „-owy”, jak i „-owski”. Po zmianach w przypadku „-owski” bę-

dziemy stosować pisanie małą literą, a w przypadku „-owy” poprawny będzie zapis i taki, i taki. To nie do końca jest jasne i wprowadza trochę wątpliwości. Być może tak zostanie, a być może językoznawcy wysłuchają uwag dotyczących akurat tej zmiany.

Jak Pani myśli, kogo ta reforma najbardziej zabolí: nauczycieli, osoby zajmujące się korektą i redakcją w wydawnictwach, samych maturzystów, czy w ogóle ludzi takich jak Pani, która będzie musiała już setny raz tłumaczyć, że teraz to już naprawdę piszemy razem?

Moim zdaniem dobrze byłoby, żebyśmy dali sobie czas na przyswojenie tych zmian i nie biczowali się za to, że ktoś na przykład cały czas używa dawnej pisowni. Niech to będzie kilka miesięcy, może rok tolerancji i akceptacji, że może występować i taka, i taka pisownia, zanim ludzie się przestawią. Ale rzeczywiście to nie do końca dotyczy redaktorów książek, więc moim zdaniem najtrudniej będą mieli właśnie redaktorzy i korektorzy, którzy zajmują się tekstami publikowanymi. Tam będzie już trudniej stary zapis uzasadnić i obronić. Moim zdaniem trudne zadanie przed nauczycielami, którzy będą musieli te zmiany wytłumaczyć przerażonym uczniom. Ci zapewne przeżyją szok związany z tym, że to, czego dawniej się uczyli, jest już nieaktualne. Myślę jednak, że nauczyciele przede wszystkim powinni uspokajać uczniów. Zmian jest jedenaście, a część z nich naprawdę powoduje, iż zasady stają się bardziej intuicyjne i bliższe temu, jak realnie piszemy.

Mam nadzieję, że nie pójdziemy w tę stronę, żeby zrezygnować z używania interpunkcji, z czego młodzi ludzie praktycznie już zrezygnowali; niektórzy wręcz uważają, że kropka na końcu zdania ich obraża.

Nie, to się nie wydarzy. Zresztą obecne zmiany nie dotyczą interpunkcji, tylko ortografii, więc warto to zaznaczyć i oddzielić. A jeśli chodzi o kropkę na końcu zdania, to wynika to ze specyfiki mediów społecznościowych. Dla wielu osób psychicznie, psychologicznie kropka to „enter”. Czyli: jeżeli piszemy zdanie i je wysyłamy, to klikamy „enter” i to jest ta kropka. Dlatego jeśli postawimy kropkę dodatkowo, dla wielu osób to informacja, że na przykład jesteśmy zli albo rozczarowani. I to nie jest kwestia jakiegos uproszczenia czy dziwactwa, tylko, moim zdaniem, kwestia głęboko psychologiczna. Myślę, że trzeba o tym rozmawiać. To, co się dzieje z językiem w związku z internetem, mediami społecznościowymi i nową technolo-

dokończenie na stronie 16

Firma LOKUM TU ZACZYNA SIĘ TWÓJ KOMFORT

- Rodzinna firma z 15-letnim doświadczeniem – budujemy solidnie i z sercem.
- Nowoczesne apartamenty przy ul. Waryńskiego w Busku-Zdroju – **zamieszkać w najlepszej lokalizacji!**



☎ tel. 604 399 993
✉ mieszkanielokum@gmail.com
www.mieszkanielokum.pl

BIURO SPRZEDAŻY:
al. Piłsudskiego 7/2a, Jędrzejów



Inwestycja, która daje więcej:

- 86 mieszkań 42-69 m² – wygodne układy, idealne dla rodzin i nie tylko.
- Klimatyzacja, ogrzewanie podłogowe, fotowoltaika, wentylacja mechaniczna – nowoczesność, która obniża koszty.
- Garaż podziemny, monitoring, plac zabaw – bezpieczeństwo i wygoda na co dzień.



Chcesz gotowe? Mamy to.

- Wykończenie pod klucz – wprowadzasz się bez stresu i bez remontów.

Szukasz czegoś wyjątkowego?

- Ekskluzywne penthouse'y dla najbardziej wymagających – zamieszkać na najwyższym poziomie.



LOKUM – wybierz jakość. Wybierz komfort.
Wybierz swój nowy dom.

dokończenie ze strony 14

gią, wymusza na nas komunikowanie swoich potrzeb. Na przykład informowanie: „Dla mnie kropka nie oznacza nic oprócz tego, że zakończyłam zdanie. Będę te kropki stosować, bo tak się nauczyłam i to jest dla mnie naturalne”. Wtedy druga osoba albo to przyjmie, albo nie przyjmie, ale ważne, że komunikujemy swoje potrzeby językowe – w taki sposób trzeba na to patrzeć.

Często Pani mówi i pisze, że język jest naszą wizytówką. Pamięta Pani taką sytuację, kiedy czyjeś słowa z jego wizerunkiem kompletnie się rozjechały?

Od razu przychodzą mi do głowy politycy, którzy mówią pięknie i gdy ich słuchamy, to może nawet im wierzymy, ale potem ich czyny mówią coś zupełnie odwrotnego. Jednak z moich doświadczeń wynika, że jeśli ktoś mówi poprawnie, barwnie, kwiecicie, płynnie, to jednak wykazuje się jakąś wrażliwością, uważnością. Zazwyczaj jest wykształcony, wiarygodny, kompetentny. Owszem, zdaje sobie sprawę z tego, że można mówić pięknie i być gburem, ale zazwyczaj kultura języka i kultura osobista idą w parze.

Na rynku ukazała się właśnie Pani najnowsza książka, „Prosty poradnik językowy”. Zainteresował mnie rozdział „Słowa i sformułowania, co do których zmieniłam zdanie”. Co było dla Pani największym językowym nawróceniem?

Nie wiem, czy największym, ale na pewno największym rozczarowaniem było odkrycie, że na studiach uczono mnie czegoś, co w ogóle nie jest prawdą. Mówiono nam, że „nie tylko... lecz także” to spójnik skorelowany i jeśli zaczynamy zdanie od „nie tylko”, to musimy postawić „lecz także” i nic innego. Językoznawcy, autorzy „Dobrego słownika” przeprowadzili małe śledztwo, a w zasadzie nawet nie musieli, bo ktoś inny już to wcześniej zbadał, i z tego śledztwa wynika, że nie ma takiej zasady. Prawdopodobnie powodem zamieszania jest pomyłka, błędna interpretacja słów innych językoznawców. Dlatego możemy powiedzieć zarówno „nie tylko..., lecz także...”, jak i „nie tylko..., ale także”, „nie tylko..., ale również...”, „nie tylko..., ale też...”. Po prostu wszystkie kombinacje są dozwolone. Pamiętam, że na studiach byłam dumna, że znam tę zasadę, że wiem, jak zapisać ten spójnik. Opowiadałam o nim wszystkim, ale nie na zasadzie agresywnego poprawiania, tylko ciekawostki. Po czym okazało się, że to nieprawda. Każdy może pisać, jak chce, możemy używać różnych wariantów. To był duży zwrot w moim przypadku. Inny przy-

kład! Zawsze uczono mnie, że mówimy „dostałam okresu”, czyli słowo „okresu” jest w dopełniaczu. Tak jak „dostałam gorączki”, „dostałam kataru”, bo to w pewnym sensie dolegliwość, a gdy dolegliwości łączymy z czasownikiem „dostać”, powinny być w dopełniaczu. Z czasem okazało się, że nie do końca tak jest. Zasada rzeczywiście jest taka, ale bardzo dużo kobiet, dziewczyn, w Polsce łączy ten czasownik z rzeczownikiem w bierniku, czyli mówią: „dostałam okres”. Dla niektórych forma „okresu” jest tu nienaturalna, dziwna, nie chcą też, żeby była im narzucana. Gdy czytałam takie głosy, rozumiałam tę potrzebę części kobiet i po prostu zmieniłam zdanie. Uznałam: „Okej, ja zostaję przy dopełniaczu, ale nie narzucamy tego dopełniacza wszystkim”. Jeżeli ktoś woli mówić „dostałam okres”, tak jak się „dostałam prezent”, bardzo proszę.

W książce pojawia się pojęcie prostego języka. Co dla Pani jest największym wyzwaniem: uprościć tekst czy powstrzymać się od fachowego żargonu, który niektórzy mogą uznać za przemądrzały?

Dla mnie akurat wdrażanie prostego języka jest dość naturalne, ponieważ zazwyczaj poruszam się w mediach społecznościowych, gdzie i tak ten prosty język intuicyjnie stosujemy. Gdy ktoś używa słów wielokrotnie złożonych, to trudniej się to czyta, chociaż niektórzy mają taki styl i takie pióro. Ale wiem, że w internecie o wiele bardziej sprawdzają się krótkie zdania i zwięzłe teksty, więc od dawna z prostego języka korzystam. Wydaje mi się jednak, że jeżeli chodzi o język urzędowy, kancelaryzmy, język prawny, to upraszczanie jest ogromnym wyzwaniem. Mimo wszystko uważam, że warto to robić. Kiedyś miałam spotkanie z policjantami i policjantkami, którym opowiadałam o prostym języku. Część z nich kręciła głową, dając sygnał, że nie da się zrezygnować z przyjętych form albo z takich konstrukcji jak: „do zdarzenia doszło” czy „powzięliśmy informację”. Moim zdaniem da się to wszystko uprościć. Tylko że w niektórych branżach ten słownik jest tak wrośnięty, tak zakorzeniony, że wdrożenie jakiegokolwiek zmiany będzie się wiązało z ogromnym wysiłkiem. No ale moim zdaniem warto. Tym bardziej że niekiedy prosty język to niezwykle prosta zmiana, na przykład zmiana kolejności tego, o czym piszemy. Gdy dostajemy informację o wyroku, to na początek dajmy informację, co się z tym wyrokiem stało, a dopiero potem, na podstawie jakiego paragrafu. Teraz często jest odwrotnie: „Na podstawie paragrafu...” i cała strona na ten temat, a dopiero na drugiej stro-

nie znajdzie się najważniejsza informacja, na przykład taka, że wyrok został uprawomocniony. Już zmiana kolejności spowoduje, że czytającemu będzie łatwiej i przyjemniej. Bo w prostym języku chodzi o to, żeby wszystkim było miło: i temu, kto pisze, i temu, kto czyta, i temu, kto mówi, i temu, kto słucha.

Gdzie jest granica między językiem prostym a prostackim?

Kiedy słyszę to pytanie, zwykle wtedy przytaczam historię, którą podzielił się doktor Tomasz Piekot. Wyobraźmy sobie, że płyniemy łódką i nagle widzimy most z niskim prześłem. Jeżeli przeczytamy na nim napis: „Kryj ryj”, będzie to prostackie i wulgarnie. Jeżeli przeczytamy: „Uważaj na głowę” – to będzie prosty język. Uchylimy głowę i nie zderzymy się z przesłem. A jeżeli ktoś tam napisze: „Uwaga, szanowni państwo, informujemy, że most ma niskie prześło, prosimy o uchylenie...” – to zanim przeczytamy wszystko do końca, najpewniej z tym mostem się zderzymy.

Typowy błąd, który mnie razi, to nagminne „w każdym bądź razie”. Mówią tak i ludzie wykształceni, i niewykształceni. Z drugiej strony, właśnie dlatego, że język jest naszą wizytówką, to uważam, że fajnie jest mówić: „w każdym razie” albo „bądź co bądź”.

Tak myślę. I właśnie w takim duchu napisana jest ta książka: że bezpiecznie, fajnie i lepiej mówić zgodnie z normą, ale też zależy, w jakiej sytuacji. Gdy występujemy publicznie albo jesteśmy w sytuacji oficjalnej, to tym bardziej.

Wróć jeszcze do jednego rozdziału z Pani książki: „Największe zagwozдки językowe”. Są takie zagwozдки, które dzielą pani odbiorców i nie ma szans ich pogodzić?

Zagwozдки akurat nie dzielą, ale bardzo dzieli wariantywność. Na przykład fakt, że rozdziałem rejestry na rejestr wysoki, z którego korzystam w sytuacjach oficjalnych, i rejestr niższy, zarezerwowany dla kontaktów nieformalnych, i informuję, że na przykład „brać na tapet” to poprawna forma i jej bezpiecznie używać w tym wyższym rejestrze, ale w sytuacji, kiedy rozmawiam z koleżanką, kolegą, z najbliższymi, to absolutnie nic się nie stanie, jeżeli „weźmiemy coś na tapetę”. Bo ta „tapeta” jest bliższa naszym współczesnym realiom, temu, co nas otacza. Nikt z nas praktycznie nie używa tapetu, a tapetę każdy ma na komputerze. Ale zauważyłam, że bardzo dużo osób, jak tylko pojawia się informacja, że można pisać i tak, i tak, że można wybrać, reaguje alergicznie, jakby coś strasznego działo się z językiem. Może

szkoła nas nauczyła, że tylko jedna odpowiedź jest poprawna i dzięki temu ludzie czują się bezpiecznie, czują, że rozumieją świat. Nie pamiętam, czy w książce to wybrzmiało, ale coraz częściej słyszę, że reagowanie niezgodą na błędy językowe bywa nazywane klasyzmem; umniejszaniem, próbą zdyskredytowania drugiej osoby ze względu na to, że popełnia błędy. Na pewno zaś wspomniałam o tym, że istnieje coś takiego jak dobrostan językowy. To robocze określenie, które stworzył językoznawcy, ale ono pięknie oddaje istotę rzeczy. Nauczyliśmy się tego, że poprawna forma jest taka, a nie inna, więc kiedy ktoś nagle zaburza ten obraz, tę bańkę, w której czujemy się bezpiecznie, to w nas coś się uruchamia, pojawia się zdziwienie, a nawet sprzeciw: „Nie, tak się nie mówi”. Domyślam się, że niektórzy wytykają błędy po to, żeby samemu poczuć się lepiej. Ale są też tacy, którzy mówią: „Kocham mój język, jestem z nim związana i nie chcę, żebyśmy odchodzili od tych form”. To też trzeba zrozumieć. Warto powtarzać, że to nie zawsze jest klasizm, nie zawsze próba upokorzenia kogoś, tylko czasem zadbanie o własny dobrostan językowy. A jeśli chodzi o internet, to apelowałam, żeby, jeśli już ktoś musi zwrócić uwagę, robić to w wiadomości prywatnej, a nie w komentarzu na forum. Wczoraj dostałam wiadomość od pana, który napisał do mnie właśnie prywatnie i zaczął tak: „Piszę wiadomość, żeby cię nie urazić, ale w jednym z filmów powiedziałaś [kafort], a nie [komfort] i chciałem ci na to zwrócić uwagę”. Wtedy wysłałam mu link do słownika, w którym jest napisane, że wy-mawiamy to słowo na dwa sposoby. Po pierwsze, poczułam, że ktoś z delikatnością i troską do mnie napisał właśnie w wiadomości prywatnej, a nie w komentarzu. A po drugie, ja również, odpowiadając mu, nie upokorzyłam go publicznie, pisząc, że „można i tak, i tak”, więc się myli. Wymieniliśmy się informacjami w prywatnej korespondencji. Ja poczułam się komfortowo, nomen omen, i ta druga osoba również. Naprawdę nie zawsze mamy rację, zwracając komuś uwagę na błędy; czasami to nam brakuje wiedzy.

Miała Pani jakiegokolwiek obawy, że ktoś złapie Panią na błędzie, że zabraknie tematów, że ludzie się znudzą? Choć to ostatnie to chyba mało prawdopodobne?

Tak, to jest worek bez dna. Język cały czas się zmienia, a zmienia się coraz szybciej, między innymi ze względu na język internetu, który jest bardzo dynamiczny i realnie wpływa na to, jak mówimy na co dzień. Będzie to więc nie-

Echo Dnia
Piątek, 28.11.2025

kończąca się historia i będę się tym zajmować tak długo, na ile mi starczy sił. A jeśli chodzi o obawy, to jak najbardziej, od początku, w zasadzie od pierwszego filmu, jestem rozliczana z każdego słowa, każdego przecinka. Przeżywałam różne kryzysy, czasem nie miałam już siły, czułam się bardzo niekompetentna, nie dawałam sobie przestrzeni na błędy. A tych nie unikniemy, bo jesteśmy tylko ludźmi. Zaczynałam, mając 25 lat, ale dojrzałam i w pewnym momencie odpuściłam. Zaczęłam apelować o to, żeby tak bardzo nie krytykować innych za błędy, a jeśli już, to właśnie w wiadomości prywatnej, a nie na forum. Obawy jednak są: jakkolwiek post opublikuję, jestem rozliczana z najmniejszej wpadki. W przypadku postów sprawa jest prostsza, bo można je wyedytować. W przypadku książki, już niczego nie mogę poprawić. W wydawnictwie włożyliśmy maksimum pracy w to, żeby książka była dobrze zredagowana. Tyle że wciąż zajmowali się tym ludzie, nie roboty, więc mimo naszego wysiłku mogą się tam znaleźć jakieś niedociągnięcia, literówki. Teraz pracuję nad sobą, żeby być na to gotową i w razie czego nie biczować się za to, że nie jest perfekcyjnie.

Gdyby miała Pani wybrać jedno słowo z polskiego internetu z XXI wieku, z lat 20., które byłoby symbolem tej epoki, to jakie by było?

To chyba zależy od generacji. Na przykład w przypadku młodszych myślę, że takim słowem mógłby być „spiulkolot”. Po trzydziestce ludzie zaczynają doceniać wpływ drzemek na piękne i spokojne życie i taki „spiulkolot” mógłby być ważnym słowem. Zresztą z Dominikiem Więckiem, z którym od jakiegoś czasu tworzę rolki, zrobiliśmy kiedyś plebiscyt na Słowo Roku Osób Dziadziejących i tam „drzemka” miała bardzo dużo głosów, podobnie jak „Voltaren”, czyli środek na ból. A symbolem epoki mogłoby być słowo „jedność”, bo wiele razy pokazaliśmy, jak pięknie potrafimy się jednoczyć, i uodwodniliśmy, że możemy współpracować i się wpierać mimo dzielących nas poglądów, przekonań.

Ma Pani swoją wymarzoną małą poprawkę do reformy, jedną rzecz, którą dopisałyby pani do zasad?

Szczerze powiedziawszy, miałam tylko dwie prośby i obie zostały uwzględnione, więc jestem w pełni usatysfakcjonowana. Bardzo się cieszę, że Rada Języka Polskiego wprowadziła różne opcje, że prawidłowo jest „i tak, i tak”. To bardzo dobry kierunek. I on wcale nie powoduje, że dyktanda będą nagle bardzo łatwe. Owszem, troszkę będą łatwiejsze

w przypadku słów typu „pif paf”, „trzask prask”, które będzie można zapisać na aż trzy sposoby, ale to nie jest tak, że w związku z tym, co Rada Języka Polskiego wprowadziła, ortografia została w pełni uproszczona i zasady przestają mieć jakiegokolwiek znaczenie. Jedyne, co mnie martwi, ale wydaje mi się, że to nigdy nie zostanie uwzględnione, to fakt, że bardzo dużo osób zapisuje „ożeż ty” przez „sz” na końcu. A tam są dwa „ż”, bo tam są dwie partykuły, jak w „niechżeż ktoś pomoże temu dziecku” – tam też są dwie partykuły „ż”, które wzmacniają przekaz. Obawiałam się, że ta reforma dopuści zapis przez „sz”.

To byłoby bez sensu.

To prawda! Zmiany ortograficzne nie mogą powodować, że rozsypuje nam się system językowy. Język to system, on musi mieć stabilną konstrukcję. W przypadku „ożeż” ten system moim zdaniem zostałby naruszony, bo zniknęłaby nam partykuła, która czemuś służy. W wymowie ona się ubezdziwiecznia, ale w zapisie musi być ta wzmacniająca partykuła, bo tu chodzi o wzmocnienie, a nie o „szumienie”. Dlatego uważam, że do tej zmiany nigdy nie dojdzie. To byłby ten o jeden krok za daleko. Mam nadzieję, że za naszego życia to się nie wydarzy. A potem? Niech się dzieje wola nieba.

CV



FOT. KUBA MARCHLEWSKI

Paulina Mikula

Absolwentka polonistyki na Uniwersytecie Warszawskim, autorka popularnego vloga na YouTube „Mówiąc Inaczej”. Autorka kilku książek o poprawności językowej. Ostatnio nakładem wydawnictwa Altemberg ukazał się „Prosty Poradnik Językowy. Mówiąc inaczej. Błędy zebrane”.





Pergola bioklimatyczna – najlepszy wybór zadaszenia tarasu

Pergola bioklimatyczna to zadaszenie tarasu składające się z automatycznie obracanych lameli, zapewniających naturalną cyrkulację powietrza, jak również ochronę przed słońcem i deszczem.

Pergola to efektowne i funkcjonalne zadaszenie powierzchni płaskich dedykowane prywatnym budynkom mieszkalnym, jak również przestrzeniom komercyjnym. Stylistyka pergoli sprawdzi się zarówno w nowoczesnej, jak również tradycyjnej formie architektury.

Istnieje możliwość rozbudowania konstrukcji pergoli o elementy dodatkowe: osłony słoneczne typu zip screen, system całoszklanych drzwi przesuwanych, promienniki ciepła czy oświetlenie LED.

Pergola bioklimatyczna umożliwia i zapewnia nam korzystanie z przestrzeni tarasowej bez względu na pogodę czy porę roku.

„PÓŁNOC-POŁUDNIE”. PRZYJAŻŃ I MIŁOŚĆ W CIENIU BRATOBÓJCZEJ WOJNY

Zrealizowany z wielkim rozmachem, najdroższy w dotychczasowej historii telewizji, angażujący niekwestionowane gwiazdy ekranu i z tysiącami kostiumów z epoki – minęło 40 lat od premiery serialu „Północ-Południe”

Wojciech Obremski

To była jedna z tych produkcji przeznaczonych na mały ekran, które śmiało dorównywały największym hollywoodzkim obrazom – wciągająca i dramatyczna fabuła, piękne scenografie, oddanie ducha tamtych lat i przejmująca muzyka Billa Conti'ego (wcześniej odpowiadającego za ścieżkę dźwiękową m.in. w „Dynastii”) – nic dziwnego, że serial „Północ-Południe” skradł serca widzów na całym świecie.

Gwiazdy w każdym kadrze

Podzielony na trzy serie (w tym przypadku trzy księgi, analogicznie do tomów pierw-

wzoru) cykl oparto o powieść Johna Jakes'a o tym samym tytule. Została tu przedstawiona historia wieloletniej przyjaźni dwóch rodzin – właścicieli ziemskich z amerykańskiego Południa oraz przemysłowców z Północy. Mainowie posiadający niewolników to plantatorzy z Karoliny Południowej, podczas gdy Hazardowie, mieszkający w małym mieście w Pensylwanii, czerpią zyski z przemysłu, głównie hutniczego. Relacje między dwoma klanami oddają ówczesne podziały między Północą a Południem, co ostatecznie prowadzi do wojny secesyjnej, która wystawia zażyłość rodzin na ciężką próbę, stawiając je po przeciwnych stronach konfliktu.

Serial stał się ważnym punktem zwrotnym dla wielu aktorów – ugruntował pozycję Patricka Swayze'go (wcielał się w Orry'ego Maina), który miał wówczas za sobą zaledwie kilka, niezbyt głośnych ról telewizyjnych i kinowych. Nie bez znaczenia dla popularności produkcji był fakt, że zaproszono do niej także prawdziwe gwiazdy ekranu, takie jak: Lesley-Anne Down, Gene Kelly, Peter O'Toole, Kirstie Alley czy Elizabeth Taylor. W sumie przez plan przewinęło się ponad 140 aktorów (nie licząc statystów). Na jego potrzeby uszyto około 8700 kostiumów z epoki, z czego 3300 damskich (każda z głównych aktorek miała ich około 30).

Uczniowie statystami i wstawiony Swayze

W rolę George'a Hazarda wcielił się James Read, który spędził wcześniej kilka miesięcy na ranchu Patricka Swayze'ego, gdzie uczył się jazdy konnej.

Twórcy zadbali o każdy szczegół: jako że współczesna akademicka West Point w Nowym Jorku różniła się diametralnie od tej z roku 1842, sceny dziające się w akademii nakręcono w Historic Jefferson College w Natchez. Co ciekawe, kadeci tej szkoły wystąpili jako statysty, dostając nawet pozwolenie od władz na zapuszczenie włosów. Zaś w pobliżu uczelni, na potrzeby serialu, zainscenizowano bitwę pod Churubusco między wojskami amerykań-

skimi i meksykańskimi, a w zdjęciach wzięło udział czternaście grup rekonstrukcyjnych.

Nie wszystko na planie szło gładko: jak wspominała Kirstie Alley, Patrick Swayze miał zwyczaj być na planie pod wpływem alkoholu. – To nie był idealny facet. Powiem tylko, że Patrick zawsze sporo pił, a na planie serialu „Północ-Południe” niemal cały czas był wstawiony – twierdziła po latach Alley. Mało tego: w 2012 roku ogłosiła ona światu, że podczas kręcenia serialu flirtowała z aktorem (oboje byli wtedy w związkach małżeńskich, z czego Alley od kilku lat była żoną Petera Stevensona, który również zagrał w serialu, wcielając się w Billy'ego Ha-

zarda). Mimo to miała przyjaźnić się żoną Swayze'ego, zaś podczas pogrzebu aktora w 2009 roku poproszono ją o wygłoszenie mowy. – Bardzo chciałam mieć romans z Patrickiem Swayze, ale oboje byliśmy po ślubie, więc nic by z tego nie wyszło – zdradziła Alley w programie „Celebrity Big Brother”. Trzeba jednak dodać, że wielu fanów Swayze'ego nie wierzyło w rewelacje opowiedziane przez Kirstie Alley.

Cztery małżeństwa i rozwód

Zresztą praca na planie najwyraźniej sprzyjała gorącej atmosferze – podczas kręcenia serialu „Północ-Południe” narodziły się aż cztery małżeństwa.

REKLAMA

0111431362

PRZYGOTUJ SIĘ DO MATURY W AKADEMII LIPIŃSKIEGO

UWAGA MATURZYSTO 2026!
**BEZPŁATNY KURS PRZYGOTOWUJĄCY
DO EGZAMINU MATURALNEGO**

**HEJ MATURZYSTO! CHCESZ ZDAĆ BEZ STRESU?
ZAPISZ SIĘ NA BEZPŁATNE KURSY!**

WIĘCEJ INFORMACJI:



TERMINY KURSÓW OD 03.02.26 PRZEZ 2,5 MIESIĄCA
WTORKI: JĘZYK POLSKI - 15:30-17:30
ŚRODY: MATEMATYKA - 15:30-17:30
CZWARTKI: JĘZYK ANGIELSKI - 15:30-17:30

GDZIE? AKADEMIA LIPIŃSKIEGO W KIELCACH, UL. JAGIELLOŃSKA 109A
ANS@LIPINSKI.EDU.PL | 41 345 13 13 / 41 345 69 19 / 41 345 52 56







MARY EVANS/ALL FILM ARCHIVE/WARNER BROS/EAST NEWS

Nie bez znaczenia dla popularności produkcji był fakt, że zaproszono do niej także prawdziwe gwiazdy ekranu, takie jak choćby Patrick Swayze i Lesley-Anne Down

I tak, ślub wzięli James Read i Wendy Kilbourne, którzy w serialu grali męża i żonę (George Hazard i Konstancja) co, jak widać, spodobało im się do tego

stopnia, że postanowili spróbować małżeństwa na serio.

Na ślubnym kobiercu stanęli także Jonathan Frakes (Stanley Hazard) i Genie Francis (Brett

Main Hazard). Wprawdzie oboje znali się już wcześniej z planu serialu „Bare Essence”, ale dopiero ponowne spotkanie w trakcie kręcenia „Północy-Południa” za-

kończyło się ostatecznie ślubem.

Lesley-Ann Down (serialowa Medeline Febray LaMotte) zaś zakochała się w asystencie kamerzysty Don FauntLeRoyu, który wkrótce został jej trzecim mężem. Z kolei kamerzysta Chris Hager, którego wprawne oko wypatrzyło na planie Terri Garber (grającą siostrę Orry’ego), niedługo potem ożenił się z nią - tutaj niestety małżeństwo zakończyło się po zaledwie trzech latach.

I księga „Północy-Południa” (zatytułowana „Północ i Południe”) miała telewizyjną premierę 3 listopada 1985 roku i do dziś pozostaje siódmym najchętniej oglądanym miniserialem w historii telewizji. Emisja II („Miłości i wojny”) rozpoczęła się 4 maja 1986 roku, zaś na księgę III („Niebo i piekło”) widzowie musieli czekać prawie osiem lat (do 27 lutego 1994 roku). Na pierwszy rzut oka widać, że seria ta powstała trochę na siłę, jednak wypadło ją nakręcić, gdyż autor powieściowego pierwowzoru John Jakes również napisał trzy tomy, zaś jego zamysłem było ukazanie losów bohaterów przed wojną secesyjną, w jej trakcie i po jej zakończeniu.

Jednak kiedy „powojenne” odcinki pojawiły się na ekranie, widzowie i krytycy byli rozczarowani; zarzucali twórcom odejście od romansu i at-

mosfery poprzednich sezonów, w dodatku nie pomagał fakt, że Patrick Swayze odmówił powtórzenia swojej roli w księdze III. Początkowo zamierzał pojawić się w epizodycznej roli, jednak zrezygnował w ostatniej chwili, z powodu „różnic twórczych”. Twórcy wykorzystali więc jego postać, korzystając z retrospekcji z poprzednich dwóch odsłon cyklu.

Numer jeden nad Wisłą

Trzeba też dodać, że serial różnił się w kilku aspektach od literackiego pierwowzoru. Przykłady? Pomijając fakt skupienia się bardziej na wątku miłosnym niż na działaniach wojennych, serialowy Orry jest połączeniem książkowego Orry’ego i jego starszego brata Coopera (który pojawia się dopiero w ekranizacji „Nieba i Piekła”). Ponadto podczas wojny z Meksykiem Orry z książki traci rękę. W serialu to pominięto, bo, jak przyznał sam John Jakes, filmowcy nie chcieli, by widzowie zamiast śledzić akcję filmu, zastanawiali się, gdzie Patrick Swayze ma ukrytą kończynę. W dodatku w wersji książkowej Orry nie dożywa końca wojny (ginie jeszcze w pierwszym tomie), zaś w serialu traci życie na początku sezonu trzeciego.

Aby najlepiej urealnić epokę wojny secesyjnej, nie szczędzono środków - całość kosztowała po-

nad 25 milionów dolarów. Kiedy pierwszy odcinek „Północy-Południa” pokazała w Polsce telewizyjna „Jedynka” (w niedzielny wieczór 18 lutego 1990 roku), serial z miejsca stał się przebojem numer jeden, a w porze emisji pustoszały ulice. Nic dziwnego: dla polskiego widza była to pierwsza produkcja telewizyjna o takiej skali rozmachu. Nakręcona również z niemałą pompą „Dynastia” miała zawitać nad Wisłę dopiero za kilka miesięcy, toteż nic dziwnego, że kolejne odcinki „Północy-Południa” były jedynym tematem rozmów w poniedziałkowe poranki w szkołach, biurach czy fabrykach. Gdy emisję powtórzono na przełomie lat 1995/96 w ramach programu „Seriele wszech czasów”, cykl nadal cieszył się sporą popularnością.

Sukces „Północy-Południa” sprawił, że myślano o kontynuacji serialu. Kilkanaście lat temu zapowiedziano nakręcenie cyklu „Północ-Południe: Nowe pokolenie”. Produkcja miała skupić się na losach potomków Mainów i Hazardów, przez pryzmat istotnych wydarzeń XX wieku, jednak z planów tych nic nie wyszło.

I może to lepiej, bo, jak uczy historia, udoskonalanie na siłę czegoś, co doskonałe, daje nie- rzadko odwrotny efekt. A, jak wiemy, w przypadku seriali, zasada ta sprawdza się bardzo często.

AUTOREKLAMA

0011427728



do kupienia
także
w sieci



GENERAL RIHO TERRAS: ROSJA ROZUMIE JEDYNNIE SIŁĘ. EUROPA NIE POKAZUJE, ŻE JEST DRUGĄ GOSPODARKĄ ŚWIATA

– W tym roku nic na Ukrainie się nie zmieni, ale dostrzegam szansę na postęp. Nastąpi on wtedy, gdy Amerykanie otrzymają więcej informacji o tym, co dzieje się na miejscu. Dziś rozmowy w dużej mierze są toczone w oparciu o rosyjskie dezinformacje. Europejscy przywódcy muszą zadbać o to, aby Trump otrzymał informacje o rzeczywistej sytuacji na miejscu – mówi generał Riho Terras, były dowódca Estońskich Sił Obronnych

Agaton Kosiński

Gwałtownie przyspieszyły rozmowy pokojowe między Rosją i Ukrainą. Przyniosą rezultat?

Rzeczywiście, nastąpiło przyspieszenie, ale nie spodziewam się, żeby to dało efekt. Ukraina nie zaakceptuje warunków stawianych przez Rosję, z kolei Rosja nie zmieni swojego stanowiska. Pierwszy plan, który poznaliśmy, składał się z 28 punktów.

Ujawnił go w ubiegłym tygodniu amerykański portal informacyjny Axios.

Zawarte w nim propozycje naruszały ponad 30 różnych rodzajów umów międzynarodowych. Nie ma mowy, by tego typu projekt został zaakceptowany.

Na początku tego tygodnia doszło do rozmów w Genewie, gdzie ustalono plan składający się z 19 punktów. Ukraina ten plan zaakceptowała.

Tak, ale nie zaakceptuje go Putin – to po pierwsze. Po drugie, Ameryka nie może decydować o Europie bez Europy i nie może decydować o Ukrainie bez Ukrainy. Nie można tak po prostu napisać w jakimś dokumencie, że Europa ma przejąć za coś odpowiedzialność. To tak nie działa.

Słychać, że niedługo odbędzie się spotkanie między Zełenskim a Trumpem w Białym Domu. To byłby moment na uzgodnienie wspólnego stanowiska.

Nie sądzę, aby takie spotkanie doszło do skutku, jeśli wcześniej nie uda się osiągnąć realnego porozumienia. Nie spodziewam się, by ten proces doprowadził do zawieszenia

broni – przede wszystkim dlatego, że strona rosyjska nie wykazuje takiej woli. Rosja chciałaby, aby Ukraina skapitulowała, a Ukraina nie może skapitulować, niezależnie od tego, czy ma poparcie Trumpa, czy nie. Dlatego teraz Ukraińcy muszą zachować spokój, muszą się zjednoczyć, a nie walczyć między sobą.

Ukraińską politykę poważnie nadwerżył skandal korupcyjny w otoczeniu prezydenta Zełenskiego.

Warto zwrócić uwagę, kiedy pojawił się przeciek o nim. Doszło do niego dokładnie w momencie rozpoczęcia negocjacji.

Przypadek?

W takich sytuacjach nie ma przypadków. Ale w interesie Ukraińców jest odłożyć na bok różnice, trzymać się razem, zachować spokój i walczyć z Rosją.

Bardzo trudno jest zmobilizować się, zjednoczyć wokół prezydenta, którego pozycja została tak mocno podważona.

Nawet jeśli jest to trudne, to jedyny sposób, aby przetrwać. W Kijowie muszą pamiętać, że celem Rosji i Trumpa jest osłabienie Ukrainy – bo jeśli ona jest słaba, to można narzucić jej niekorzystne warunki. Ale na pewno nie ma podstaw do pesymizmu.

Ale też nie widać podstaw do optymizmu, bo zmiany rytmu wydarzeń w Ukrainie szybko nie należy się spodziewać.

Dostrzegam szansę na postęp. Nastąpi on wtedy, gdy Amerykanie otrzymają więcej informacji o tym, co naprawdę dzieje się na miejscu. Dziś rozmowy w dużej mierze są toczone w oparciu o rosyjskie dezinformacje. Europejscy przywódcy muszą zadbać o to, aby Trump i jego administracja otrzymali informacje o rzeczywistej sytuacji na miejscu.

Czego potrzeba, aby osiągnąć rzeczywisty postęp w negocjacjach? Więcej kija czy więcej marchewki?

Dzisiaj tylko kija.

Jakiego rodzaju?

Niemal 200 miliardów euro zamrożonych aktywów Rosji. Powinniśmy je wykorzystać na wsparcie Ukrainy.

Belgijski rząd wsparty przez Emmanuela Macrona zablokował przekazanie tych pieniędzy Ukrainie.

Emmanuel Macron bardzo głośno deklaruje wsparcie dla Ukrainy, ale tylko słowami, nigdy czynami. Teraz musi zacząć działać. Natomiast rząd belgijski oświadczył, że jeśli otrzyma gwarancje, to jest skłonny przekazać aktywa rosyjskie Ukrainie.

Ursula von der Leyen zapowiedziała w środę w Strasburgu, że Komisja Europejska przedstawi projekt wykorzystania tych pieniędzy. To wystarczy, aby wywrzeć wystarczającą dużą presję na Kreml? Sądzę, że tak.

Putin w polityce nigdy nie przywiązywał wagi do pieniędzy.

Ale tu nie chodzi o pieniądze Putina. Chodzi o to, że te pieniądze trafiają na Ukrainę, dzięki czemu ona będzie w stanie zacząć produkować więcej uzbrojenia. Dziś ukraiński przemysł obronny działa na pół gwizdka. Gdy pojawiają się dodatkowe pieniądze, będzie on mógł znacznie zwiększyć produkcję, a tym samym skuteczniej wspierać wojsko.

Generał Walerij Załużny przekonuje, że Ukraina powinna dokonać znacznego postępu w rozwoju wyposażenia wojskowego, zwłaszcza w zakresie robotyzacji sił zbrojnych.

Ukraina już to robi. W odróżnieniu od Rosji siły zbrojne Ukrainy są już bardzo elastyczne, zmieniają się każdego dnia. Zmieniają swoją taktykę i są gotowi do walki. Inaczej jest po stronie rosyjskiej. Tam brakuje woli do walki, Rosjanie są do niej zmuszani pod groźbą kary śmierci. To bardzo duża różnica. W dłuższej perspektywie Ukraina ma z pewnością lepszą pozycję, zwłaszcza jeśli otrzyma więcej inwestycji w nowoczesne technologie, w szczególności technologie dronowe. Obecnie Ukraińcy opracowują systemy rakiet dalekiego zasięgu. Wzmocnieni dodatkowymi funduszami będą mogli zadać

Rosji naprawdę poważne straty, uderzając w głąb tego kraju. Moskwa tego się obawia w pierwszej kolejności.

Jednocześnie to Rosja cały czas utrzymuje przewagę na polu bitwy. Dlaczego po niemal czterech latach wojny tak trudno jest powstrzymać Rosjan?

Nie wiem, czy można to nazwać przewagą. Rosyjskie wojska poruszają się wolniej niż ślimaki, choć na polu walki w ogóle nie dbają o swoich ludzi. Inaczej niż Ukraińcy, którzy próbują ratować swoich ludzi i dlatego w pewnych momentach muszą coś poświęcić. Ale nawet przy tym lekceważeniu Rosjan dla własnych żołnierzy nie udało im się zdobyć w ostatnim roku żadnej znaczącej pozycji. Nawet Pokrowska, miasta liczącego 30 tys. mieszkańców.

Pomijając obecną próbę podjęcia negocjacji, od dłuższego czasu wojna między Ukrainą i Rosją utknęła w impasie, także politycznym. Europa więcej mówi o działaniach na rzecz zakończeniu konfliktu niż podejmuje realne działania. Jak to wyjaśnić?

Wszyscy rozumieją, że ta sytuacja jest bardzo ważna z perspektywy całej Europy, ale jednocześnie nikt nie chce ponosić kosztów z własnej kieszeni. I to jest problem przywództwa. Europa nie ma prawdziwych liderów. Nie mamy też planu pokojowego. Można zastanawiać się, czy plan pokojowy Trumpa jest zły, czy dobry, ale on przynajmniej powstał, jest podstawą do dyskusji. Czy coś podobnego powstało w Unii Europejskiej? Nie.

Trzej europejscy przywódcy naszkicowali projekt planu w reakcji na plan negocjowany przez USA.

Powinniśmy usiąść razem, zebrać ogromny pakiet pieniędzy i postawić jasne warunki postępowania. Rosja rozumie jedynie siłę, tymczasem my nie pokazujemy, że jesteśmy drugą co do wielkości gospodarką świata.

Ukraina jest skazana na ustępstwa terytorialne wobec Rosji?

Wygląda na to, że będzie musiała je zaakceptować.

Jakiego rodzaju ustępstwa?

Punktem wyjścia w negocjacjach stanie się obecna linia frontu. Tak to wyglądało podczas wojny zimowej w 1939 roku między ZSRR i Finlandią.

Jakiej pomocy potrzebuje Ukraina, aby utrzymać tę linię frontu?

Musimy wesprzeć Ukrainę, zapewniając jej sprawny system obrony przeciwlotniczej. W zakresie obrony przed dronami Ukraińcy są już lepsi od państw NATO. Ale osłona nieba kosztuje, potrzeba na nią pieniądze. Ukraina potrzebuje więcej systemów Patriot lub ich odpowiedników.

Potrzebuje też żołnierzy, bo wiele jednostek frontowych nie miało rotacji od kilku lat. Przykro mi, ale jednak oni walczą – żołnierzy rosyjscy nie żyją. Lepiej być ledwo żywym niż być martwym – tak sądzę.

Nie zmienia to faktu, że Ukraina ma ogromne problemy z mobilizacją rezerwistów. Jak długo będzie w stanie powstrzymać Rosjan?



FOT. ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Terras: Można zastanawiać się, czy plan Trumpa jest zły, czy dobry, ale on przynajmniej powstał, jest podstawa do dyskusji. Czy coś podobnego powstało w Europie? Nie (na zdjęciu: Wołodymyr Zełenski i sekretarz armii USA Dan Driscoll)

Tak długo, jak długo ich ludzie będą tego od nich oczekiwać. Jeśli Ukraińcy powiedzą, że już wystarczy, żołnierze przestaną walczyć. Tak jest we wszystkich wojnach. Pytanie brzmi: czy Ukraińcy nadal uważają, że warto o to walczyć? Dopóki będą odpowiadać twierdząco na to pytanie, ich synowie i córki będą walczyć. To jedna z idei leżących u podstaw tego planu negocjacyjnego. Jeśli natomiast Kijów zdecyduje się zaprzestać walk, ponieważ jest zmęczony wojną, to zrobi wszystko, co konieczne, aby zakończyć wojnę.

Jak skandal korupcyjny zmienił pozycję Wołodymyra Zełenskiego w Ukrainie? Dziś polityka znajduje się na drugim planie. Ona odżyje dopiero wtedy, gdy ustaną walki. W obecnej sytuacji wszyscy ukraińscy politycy – Załużny, Poroszenko, Tymoszenko, Kliczko itp. – powinni poprzeć Zełenskiego i pokazać jedność.

Jedność wobec czego? Wobec pojawiającej się przestrzeni do negocjacji? Tak. Wydaje się, że Donald Trump jest naprawdę zdeterminowany, by doprowadzić do przerwania walk. On chce zdobyć pokojową nagrodę Nobla – to jest jego cel.

Ale wcześniej sam Pan zauważył, że porozumienie Rosjan

z Ukraińcami jest właściwie niemożliwe. Bo tak jest. Ale Trump dąży do tego, żeby przerwać walki, powstrzymać zabijanie. Jemu chodzi o zawieszenie broni, przerwę w konflikcie. To coś innego niż trwały pokój. Oddzielna sprawa, że krótkotrwałe zawieszenie broni może oznaczać, że szybko dojdzie do wybuchu jeszcze większego konfliktu. A czy my naprawdę chcemy kolejnego nierozwiązanego problemu na terenie Europy? Na pewno nie powinien o tym decydować Donald Trump, to nie od niego powinno zależeć to, jak Europa będzie się rozwijać w przyszłości. To Europejczycy powinni to określać i podejmować odpowiednie działania. Musimy się na poważnie zacząć zastanawiać nad konsekwencjami tego, co się stanie, jeśli Ukraina zostanie utracona na rzecz Rosji.

W Europie Zachodniej coraz częściej słychać obawy przed tym, że trzeba się będzie zmierzyć militarnie z Rosją. Ostatnio mówił o tym choćby gen. Fabien Mandon, szef sztabu francuskiej armii. To realna groźba? Tak, jeśli nic nie zrobimy, aby powstrzymać Rosję. Powinniśmy więc wywiązać się z zobowiązań, które mamy jako państwa należące do NATO.

Chodzi o zwiększenie wydatków na wojsko do 5 proc. PKB?

Problem jest głębszy. Kraje europejskie od 30 lat nie osiągają celów zakładanych przez NATO. Poziom zaniechań jest bardzo wysoki. Jeśli to zmienimy, jeśli zaczniemy te cele osiągać, to wtedy będziemy gotowi do walki.

Na razie słychać, że dwie trzecie niemieckich czołgów nie działa. Akurat tak było w przeszłości, ale nie teraz. Obecnie Niemcy naprawdę dużo inwestują w obronność, chcąc stać się najpotężniejszymi siłami zbrojnymi w Europie, co moim zdaniem się uda. Realne jest, że osiągną ten cel w 2030 roku. Natomiast należy zadać inne pytanie: co się stanie do tego roku? Dlatego tak ważne jest, by wszystkie kraje europejskie zwiększyły swoje nakłady na armię? Europa już jest w stanie wyprodukować w ciągu roku tyle samo amunicji, co obecnie Rosja – jeszcze niedawno było to nierealne. Pracujemy nad „murem dronowym” i Europejską Żelazną Kopułą. Jeśli te projekty uda się dokończyć, Rosja nie będzie miała możliwości rzucenia wyzwania NATO. Pod warunkiem że Europa będzie wspólnie reagowała, że w chwili zagrożenia nastąpi absolutnie jednolita reakcja.

Rosja cały czas wyprowadza Europę pod względem przygotowania do konfliktu. Ten kraj

przestawił się na gospodarkę wojenną, sprzedaje nawet rezerwy złota, aby mieć pieniądze na zbrojenia. Europa nie jest gotowa na takie zmiany. Nie ma takiej potrzeby. Europa jest drugą co do wielkości gospodarką świata i nie musi przechodzić na gospodarkę wojenną. Wystarczy, że będzie inwestować w zbrojenia tyle, ile obiecała. Proszę pamiętać, że wspólnie jesteśmy znacznie silniejsi niż Rosja przed rozpoczęciem wojny. Ciągłe natomiast nie wiadomo, czy jesteśmy gotowi wykorzystać tę naszą siłę, czy jest wola do tego. Jestem prawie przekonany, że nawet Polska może dziś poradzić sobie z Rosją.

Na polu bitwy? O to Panu chodzi? Tak. Same zdolności obronne Polski są tak duże, jak dzisiejsze rezerwy Rosji.

Rosja ma milion rezerwistów. My nie. Oni nie mają miliona żołnierzy. Jedynie na papierze, ale papier nie walczy, jeśli spojrzeć na to, jak trudno jest wysłać żołnierzy na linię frontu. Gdyby dysponowali rzeczywście tak ogromnymi rezerwami, to już dawno pokonałby Ukrainę, a nie toczyli kilkutygodniową bitwę o 30-tysięczny Pokrowsk. Ukraina jest w stanie skutecznie zatrzymać Rosję, a Polska ma obecnie większe możliwości. Polska jest doskonałym przy-

kładem tego, jak należy rozwijać obronność.

Kwestia negocjacji wokół Ukrainy pokazuje też, że USA i Europa to dwa rozbieżne światy. Skąd ta utrzymująca się rozbieżność? Bierze się stąd, że Europa nie chce być silna. My opieramy się liberalnej ideologii pokojowego współistnienia. Musimy zrozumieć, że te czasy już minęły, że tacy przeciwnicy, jak Putin, rozumieją tylko siłę. Trump to rozumie, dlatego jest gotowy nałożyć wtórne sankcje na Indie za to, że one ciągle kupują od Rosji ropę naftową.

Trump cały czas szuka nowych narzędzi wywarcia presji na Kreml. I wzywa Brukselę do tego, by poszła w jego ślady. Tyle że Europa negocjuje umowę handlową z Indiami i do tego typu ruchów nie jest gotowa. Oddzielna sprawa, że te nowe narzędzia Trumpa też nie przynoszą wyraźnych efektów, nie da się powiedzieć, że po ich wprowadzeniu sytuacja zmieniła się na lepsze. Ale faktem jest, że Europa w ogóle nie wykorzystuje możliwości, jakie nam daje fakt bycia drugą co do wielkości gospodarką świata. Oddzielna sprawa, że wszyscy grają na podziały Europy, widać ciągle próby jej podzielenia. Wszyscy boją się silnej Europy: Trump, Putin,

Chiny. Dlatego musimy stać się silni, aby być częścią światowej gospodarki i bronić naszego demokratycznego stylu życia.

Podkreśla Pan, że metody Trumpa nie przynoszą efektu. A co by się stało, gdyby on w ogóle machnął ręką na ten konflikt? Za rok ma wybory uzupełniające, ważna dla niego stanie się polityka krajowa. Czy Europa jest w stanie samodzielnie szukać rozwiązania konfliktu w Ukrainie? Mimo wszystko nie będzie tak łatwo Stanom Zjednoczonym zostawić Ukrainę. Proszę zobaczyć, jak teraz wielu amerykańskich kongresmenów zabiera w tej sprawie głos: 28-punktowy plan krytykowali nawet republikańscy deputowani. Widać wyraźnie, że dla nich to też ważna kwestia.

Ta krytyka to jeden z powodów, dla którego ten 28-punktowy plan szybko znikł. Ten nowy, 19-punktowy, też nas do niczego nie zaprowadzi. Nie spodziewam się, żeby Putin był skłonny rozpocząć jakiegokolwiek negocjacje. Zero, nic. On nie będzie rozmawiał, bo nie uważa Ukrainy za wystarczająco silną, by trzeba było się z nią układać. Gdyby inaczej postrzegał Kijów, sytuacja wyglądałaby inaczej. Dlatego też Trump nie osiągnie swojego celu: nie doprowadzi do sytuacji, w której ludzie na Ukrainie przestaną ginąć. Na pewno nie dojdzie do tego w tym roku.

Ale jednak coś drgnęło w negocjacjach. Możliwe jest uzyskanie jakiegoś efektu na początku przyszłego roku? Nie wiem, co się stanie później, w kolejnych miesiącach, ale w tym roku zmiany sytuacji nie doświadczymy.

CV



Riho Terras

Generał estońskiej armii w stanie spoczynku. W latach 2011-2018 dowódca Estońskich Sił Obronnych. Wcześniej pełnił funkcje ministerialne i dyplomatyczne, w 2007 roku stacjonował w Iraku w ramach misji szkoleniowej NATO. Od 2018 r. jest politykiem. Obecnie jest eurodeputowanym estońskiej partii Isamaa (EPL).

SARSA: CHOROBE MOŻNA POTRAKTOWAĆ JAKO DAR, KTÓRY OTWIERA NOWE MOŻLIWOŚCI

Jest niezwykła. Choć ma poważne schorzenie słuchu, nadal z powodzeniem nagrywa i koncertuje. Właśnie ukazał się jej nowy album. Przy okazji jego premiery Sarsa zdradza nam, skąd bierze się jej buntownicze nastawienie do życia

Paweł Gzyl

Tvoja nowa płyta nosi tytuł „Miało być jak w filmie” – i ma trochę filmową konstrukcję. Skąd taki pomysł?

To chyba wzięło się stąd, że podczas tworzenia albumu zdałam sobie sprawę z tego, jak wiele różnych ról odgrywam w życiu oraz muzycznie dla swych odbiorców. Bo było ich naprawdę dużo: czasami bardziej punkowe, jak w utworze „Balet”, czasami nostalgiczne, jak w „Motyle i ćmy”, czasem mainstreamowe, jak w singlu „Naucz mnie”, a czasami alternatywne, jak na płycie „Runostany”. Z kolei w życiu zaobserwowałam, że odegrałam dla niektórych ludzi rolę złoicy, łamiąc serca czy robiąc rzeczy, które niezależnie od intencji, okazywały się czymś niefajnym, a kiedy indziej – odegrałam rolę superbohatera. I chyba tak jest w przypadku każdego człowieka, że zapisujemy się w biografiach innych ludzi czasami jako złoicy, a czasami jako superbohaterowie. I co ciekawe – każda z tych ról jest na sto procent prawdziwa. Ta obserwacja była główną inspiracją do tego, by ten album był w takiej filmowej estetyce.

Porównując płytę do filmu najczęściej odwołujesz się do poetyki kina Quentina Tarantino. Jakie widzisz paralele między swoją twórczością a tego amerykańskiego reżysera?

Widzę bardzo wiele punktów stykowych. Myślę, że bym się z Tarantino dogadała. (śmiech) Podobnie jak on lubię przery-

sowane historie i łączenie skrajnych emocji. W jego filmach groteska łączy się z prawdziwym rozlewem krwi i popkulturowymi cytatami. Gdzieś tam można to metaforycznie znaleźć też w moich piosenkach. Przechodząc swoje życiowe dramaty i zaliczając własne sceny rozlewu krwi, lubię je obśmiewać i podchodzić do nich z humorem, bo inaczej chyba bym nie dała rady. Tak działa mój system obronny, to taka moja forma regulacji napięć. I to mnie łączy z kinem Tarantino: że obśmiewamy i przerysowujemy rzeczy, które wydają się być przerażające i dramatyczne.

Podobnie, jak filmy Tarantino, twoja płyta jest bardzo różnorodna. On czerpie z różnych gatunków i ty tak samo. Nie jesteś w stanie dziś zamknąć się w jednej estetyce?

Nie bardzo. Myślę, że mój temperament i ta najbardziej prawdziwa ludzka twarz opiera się na nieustannej zmianie. Kocham różnorodność i uważam, że może ona nas wszystkich łączyć, a nie jak często się słyszy – dzielić.

Spora część płyty ma popowy charakter. Ostatnio powiedziałeś w jednym z wywiadów: „Od jakiegoś czasu bardzo mi się chce melodii”. Skąd ta tęsknota?

Życie kołem się toczy. Poprzednie moje płyty – „Runostany” i „Jestem Marta” – były bardziej oparte na słowie. Dużo tam było melorecytacji

i progresywnych form, które są mało zapamiętlawe w odniesieniu do muzyki popularnej. Dlatego teraz zachciało mi się czegoś odwrotnego, czyli wyjścia w procesie twórczym od melodii, a nie od słowa.

Są tu też bardziej eksperymentalne piosenki – z elementami hip-hopu, post-punka czy poezji śpiewanej. Nie obawiałaś się, że „zepsują” one przebojowy charakter reszty materiału?

Ja się nie boję swojego twórczego umysłu. Jestem mu raczej wdzięczna za to, że mogę szeroko myśleć o muzyce. Choć bywa to trudne dla odbiorców, dla mnie jest wartością, iż mogę być bodźcem do zastanowienia się nad tą pozorną sprzecznością i nieśpójnością, którą ja nazywam różnorodnością. Ten album jest echem ostatniej dekady i celebracją tego wszystko, co muzycznie zrobiłam przez ten czas. A ci, którzy znają moją twórczość – płyty „Zapomnij mnie”, „Pióropusze”, „Zakryj”, „Runostany” i „Jestem Marta” – wiedzą, że na każdej z nich trochę inaczej się jawiłam. Jedne były bardziej popowe, inne bardziej rockowe czy poetyckie. Chciałam więc tutaj oddać hołd każdemu

z tych rozdziałów w mojej twórczości. Są jeszcze czasy zaprzesze, kiedy nie byłam Sarsą i miałam takie projekty, jak Fluktua czy Sarsa Parilla. Na nowej płycie chciałam czerpać z tego wszystkiego. Dlatego jest ona tak różnorodna.

Zaprosiłaś na album kilku różnych i nieoczywistych gości, spośród których najbardziej zaskakujący jest Marek Dyjak. Skąd go wytrzasnęłaś?

Jakoś specjalnie nie trzeba było go wytrząsować, bo to tak charakterystyczna i wyrazista postać na naszym rynku muzycznym, że wspaniale nadała dodatkowej wartości i pogłębiła wyraz piosenki „Jupiter”. To utwór o tym, że trzeba celebrować dobre chwile w naszym życiu, ale również o tym, jak było mi ciężko do ludzi, publiczności i muzyki. Ze względu na moją chorobę – otosklerozę, nie zawsze miałam ten dostęp i frajdę z muzykowania w stu procentach. Choroba słuchu bardzo to ograniczyła w dotkliwy sposób. Nic nie jest dane raz na zawsze, ale moment, w którym jestem teraz i mogę czerpać z grania i śpiewania więcej radości, jest dla mnie bardzo ważny. Chciałam

więc o tym zaśpiewać, że rosnę w światłach sceny, w momencie aplauzu publiczności. I chciałabym mocno zaznaczyć, że tu nie chodzi o próżność, że jestem spragniona braw, bo nigdy mi o to nie chodziło. Tu chodzi o symbol bycia dla ludzi, tego, co ja czuję, że było zawsze moim powołaniem i za czym bardzo tęskniłam, kiedy miałam do tego bardzo ograniczony dostęp. Marek Dyjak, jako starszy kolega, który przeżył wiele, co słyszymy w jego głosie, mówi tutaj: „Nie rycz, przejdiesz przez to, ciesz się tym, co masz. Ja też tam byłem, też zaliczałem doły, a potem góry”. Taka jest bowiem droga wszystkich artystów – nieustanna sinusoida szczytów i upadków. Nigdy nie jest tak, że utrzymujesz się cały czas na topie. Zresztą byłoby to bardzo nudne i mało inspirujące. Sądzę więc, że Bóg to dobrze wymyślił. (śmiech)

Pracowałaś przy tej płycie z kilkoma producentami. To dlatego, że chciałaś, aby ten album był muzycznie eklektyczny?

Chciałam zrobić ten album z tymi, z którymi dobrze mi się pracowało w ostatnich dziesięciu latach. Głównym moim towarzyszem w produkcji muzycznej jest Paweł Smakulski – i on jest bardzo mocno obecny na tej płycie, ponieważ jest głównym producentem i moim najbliższym doradcą. Nawet kiedy coś robiłam z Moo Latte czy z producentami ze Szwecji, Paweł był takim mózgiem operacyjnym, który spał to wszystko w logiczną całość. Z Marcusem i Johannesem ze Szwecji postanowiłam pracować, ponieważ to właśnie z nimi stworzyłam przeбой „Motyle i ćmy”. Bardzo chciałam dać tej wrzawie muzycznej możliwość ujścia i na tej płycie. Tym utworem są „Klisze”, który z nimi zrobiłam. I myślę, że słychać w nim „Motyle i ćmy” czy „Carmen”. Dzięki temu miałam możliwość odegrać tutaj rolę tej bardziej sensualnej Sarsy. Fajnie było spróbować swych sił z Moo Latte, który odkrył nową kartę w mojej twórczości. Pracując z nim, zobaczyłam trochę inną siebie. Zwłaszcza, kiedy dołączył do nas Bisz w utworze „Mówi się trudno”. Myślę, że fajnie nam to wyszło, inaczej niż zawsze. Stąd płyta celebrytuje to, co już było, ale jest również czymś zupełnie nowym. I to jest dla mnie najbardziej wyjątkowe. Ten album jest takim muzycznym mostem, łączącym to, co odkrywam nowe w sobie, jako artystce i kobiecie i to, czym byłam kiedyś i jak ewoluowałam przez minione dziesięć lat.

Wspomniałaś o Pawle, który jest twoim artystycznym, ale

też życiowym partnerem. Fajnie jest mieć własnego producenta przy boku?

Nie zmienia się rzeczy, które działają. (śmiech) Pomimo że czasem chce mi się muzycznego skoku w bok, na co sobie oboje subtelnie pozwalamy, to czuję, że nasz duet jest fundamentem wszystkiego, co tworzę. Choć Paweł jest czasami mniej, a czasami bardziej widoczny, to zawsze jest na moich płytach obecny. Ponieważ jest to człowiek, z którym mieszkam na co dzień za ścianą, on wie wszystko co robię i nawet jak czasami ustalamy, że się wyłącza z tego procesu, to tak do końca nie jest to możliwe, ponieważ zawsze go pytam co sądzi o tym, co robię. Siłą rzeczy musi więc być tego częścią. Paweł ma też swoje projekty – choćby w tym roku wydał świetną płytę z grupą Proghma-C, która reprezentuje zupełnie inny gatunek muzyczny niż to, co razem robimy. Ale i tak byłam przy tym, jak tworzył i produkował ten album. Nie sposób wyłączyć siebie z naszych działań, kiedy jest się ze sobą tak blisko. Spędzamy ze sobą 24 godziny na dobę, to nie jest więc tak, że Paweł wychodzi do kliniki i jest tam stomatologiem.

Czyli całe wasze życie zawodowe i prywatne jest związane z muzyką.

Można by to ująć inaczej: mamy sto procent życia prywatnego, bo całe nasze życie to jesteśmy my i muzyka. (śmiech) Pytaniem jest na ile pozwalamy sobie wpuszczać pracę do naszego życia prywatnego. Jesteśmy odpowiedzialni i staramy się regulować ile czasu poświęcamy na pracę, a ile zostawiamy dla siebie. Jesteśmy w procesie ulepszania tego mechanizmu. Czasem jest trudno, bo oboje nie potrafimy odmawiać różnym zleceniom. Może to trochę „zimny” termin, bo muzyka nigdy nie jest dla mnie zleceniem, ale mam tu na myśli sytuację, kiedy czasem ktoś przychodzi z prośbą o piosenkę i ty nie odmawiasz, choć wiesz, że to nie jest jeden dzień pracy, ale proces, który trwa czasem tydzień, a czasem miesiąc, do tego potem po drodze, a to ktoś jest chory, a to Bąbelek nie idzie do przedszkola i tego typu historie. Samo życie.

Sama napisałaś teksty na „Miało być jak w filmie”?

Nie. Tym razem zaprosiłam rapera Zeusa, którego bardzo lubię. A ja nie pracuję z ludźmi, z którymi nie nadają na tych samych falach. I on faktycznie dużo wniósł dobrego do mojego warsztatu, jeśli chodzi o pisanie. Wcześniej uczyłam się od świętej pamięci Jacka „Budynia” Szymkiewicza, czego efektem były teksty na „Runostanach”. Teraz

*UBIERAM TE MOJE PRZEŻYCIA
W METAFORY, ALE PO TO,
BY OPOWIEDZIEĆ O MOICH
OSOBISTYCH DOŚWIADCZENIACH*



FOT. MICHAŁ PANSZCZYK / MATERIAŁY PRASOWE /

Sarsa: Myślę, że mój temperament i ta najbardziej prawdziwa ludzka twarz opiera się na nieustannej zmianie

wciągnęłam do współpracy Zeusa i on dużo wniósł w tych kwestiach melorecytowanych. Potrzebowałam tu takiego wsparcia i czułam, że przy nim się rozwijam. Myślę teraz sobie, że im więcej ludzi pracuje przy płycie, tym potem większa frajda, kiedy jest sukces. Oczywiście ta definicja sukcesu dla każdego jest inna, ale przyjemnie jest widzieć, jak ludzie, którzy z tobą pracują, cieszą tym, jak album brzmi i jak wygląda jego odbiór. Ja z pozoru jestem tylko samotnym wilkiem. Lubię, kiedy wokół mnie jest stado i to stado się cieszy, bo to mi daje frajdę.

Choć przy tekstach pomagał ci Zeus, powiedziałaś gdzieś, że płyta jest „intymnym dziennikiem przeżyć”. Nie masz oporów przed takim emocjonalnym odsłanianiem się przed słuchaczami w swych piosenkach?

Wiesz jak to jest z muzyką: ja się próbuję nią zasłonić po to, by się odsłonić. Z jednej strony ubieram te moje przeżycia w metafory, ale po to, by opo-

wiedzieć o moich bardzo prywatnych i osobistych doświadczeniach. To forma autoterapii, ale też jedyny sposób, by odbiorca utożsamiał się z tym, co robię. Bo wiem, że słuchacz podświadomie utożsamiają się tylko z prawdą. Ciężko by mi było wymyślać jakieś historie, nie widziałabym w tym zresztą sensu, nie wierzyłabym w to, że ktoś się utożsami z kłamstwem.

Teksty są raz radosne, raz smutne, ale zawsze z humorem. Skąd takie nastawienie u ciebie?

Myślę, że ciężar różnych sytuacji z mojego życia doprowadził do tego, że kiedy jestem w mocnym momencie kryzysu i brak mi sił, to humor pojawia się jako jeden z systemów obronnych. To nie znaczy, że te rzeczy mnie nie dotykają. Obsmiewanie problemów to sposób regulowania się i odreagowywania, bo tak naprawdę często czuję za dużo. Dlatego w codziennym obyciu dużo żartuję, żeby łapać dystans do rzeczywisto-

ści. Co ciekawe - moje płyty i moja twórczość bywa najczęściej smutna i nostalgiczna, a w życiu prywatnym paradoksalnie jestem wręcz odwrotna: nie okazuję zbyt wielu uczuć, bo boję się tego i podświadomie uznaję to za słabość. Jestem więc inna prywatnie, a inna w swojej muzyce. Moje płyty to jedyny kanał, w którym pozwalam sobie na słabość.

Na pewno najtrudniejszym doświadczeniem jest w twym życiu doświadczenie otosklerozy. To, że inaczej słyszysz, ma wpływ na muzykę, którą obecnie tworzysz?

Na pewno ma wpływ, bo nie da się obojętnie przejść obok tego, że biologicznie zmienia się odbiór świata. Jestem teraz po dwóch operacjach usunięcia dwóch kosteczek słuchowych, które zostały zastąpione tytanowymi kosteczkami. To sprawia w naturalny sposób, że inaczej słyszę. Na pewno w wywiadzie trudno byłoby mi opowiedzieć jak to jest. W tym celu tworzę film „Un-

heard”, czyli nieznaną historię Sarsy, który ukaże się w przyszłym roku. Kręciłam ten dokument przez ostatnie dwa lata i on dokładnie pokazuje jak słyszałam i jak obecnie słyszę oraz zdradza kulisy mojego radzenia sobie z dużym kłopotem, jaki jest dla wokalistki utrata słuchu. Będzie to bardzo mocne odsłonięcie się przed ludźmi, bo moja publiczność i media nie byli nigdy w stanie zauważyć mojej choroby, ponieważ bardzo dobrze to ukrywałam ze strachu i z potrzeby pokazania jak jestem silna. Dopiero ten film odsłoni drugą stronę tego medalu, która do tej pory była niewidoczna dla nikogo.

Niedawno powiedziałaś w jednym z wywiadów: „Dziś mam bardzo dobrą relację z chorobą. Akceptuję ją”. Jak udało ci się wypracować takie podejście?

Z braku wyboru. (Śmiech)

Wiele osób, kiedy dotyka je choroba, raczej buntuje się lub rozpacza. Też przez to przesłaś?

Jasne. To jest tak jak z żałobą - w chorobie też są pewne stałe etapy, przez które przechodzimy. Ważne jest jednak, aby dojść do tego ostatniego - pogodzenia się i totalnej akceptacji.

Duchowość była ci w tym pomocna?

Tak. Duchowość odgrywa kluczową rolę w pogodzeniu się ze stanem rzeczy. Przynajmniej w moim życiu. Bo kiedy człowiek ma zaufanie, że ta trudna sytuacja nie dzieje się bez powodu, to zaczyna szukać jej dobrych stron i zmienia się kąt jego patrzenia na nią. My jako ludzie nigdy nie jesteśmy obiektywni. Patrząc subiektywnie można więc diałogować jako coś najgorszego na świecie. Ale można też potraktować chorobę jako dar, który otwiera nowe możliwości. Zawsze powtarzam na koncertach do moich fanów, że staram się osobiście nadawać znaczenia wydarzeniom, które mnie spotykają. I mogę nadać czemuś znaczenie negatywne, albo pozytywne. To, co wybiorę, będzie moją prawdą. Tak stało się tutaj: wybrałam dobre znaczenie tej choroby. I dla mnie to jest prawda. Tyle.

Celebруjesz płytą „Miałoby być jak w filmie” dziesięciolecie swej kariery. Miała ona dosyć burzliwy przebieg. Jesteś zadowolona z miejsca, do którego dotarłaś?

Tak.

Co ci sprawia największą satysfakcję?

To, że ta droga była kręta i mogłam przejść przez nią z uśmiechem na twarzy, ale i ze łzami na policzkach. Że

udało mi się doświadczyć popularności, ale i pewnego rodzaju upadku oraz ochoty na ponowne wdrapanie się na szczyt. Że mam ciągle niezwykły drive do tworzenia muzyki. Że nie pozostałam w strefie komfortu i stagnacji, będąc popularną i nie robię w kółko tego samego, tylko nieustannie pokazuję inną twarz swym fanom. Że dzięki temu, iż tworzę różną muzykę, udało mi się w ciągu tych dziesięciu lat zebrać różnorodną publiczność. Że udało mi się niektórych zaskoczyć i zachwycić, a innych - zawieść i rozczarować. Jest wiele rzeczy, za które jestem wdzięczna. To wszystko jest bardzo ciekawe - i nadal jestem ciekawa co przede mną. Co ważne - dziś przestaję myśleć o tym, by reżyserować moją karierę. Do tej pory tak było, a w tym momencie jestem na takim etapie rozwoju artystycznego, komfortu finansowego i życiowego samopoczucia, że chcę być bohaterem tego filmu, a nie reżyserem.

Na czym polega ta zmiana?

Nie wiem z czego to się bierze. To jest chyba taka kolej rzeczy, która została mi dana - wypadkowa wszystkich moich życiowych i artystycznych doświadczeń.

Dzisiaj dajesz się bardziej ponieść życiu niż kiedyś?

Tak. Bo nigdy nie próbowałam tego do tej pory.

Zawsze podkreślasz, że byłaś i jesteś buntowniczką. Piosenka to najlepszy sposób, jaki znalazłaś na wyrażenie tej niezgody na zastany świat?

Nie tylko. Lubię też dużo przeklinać i wyklócać się.

(Śmiech) A skąd u ciebie taka rebeliancka postawa?

To już trzeba by zapytać siłę wyższą i przodków. Taka zawsze byłam i jestem teraz. Obserwując mojego syna, myślę sobie, że to jest jakaś pamięć komórkowa i jakiś wspólny łańcuch DNA, który niesiemy. Było i jest w nim na pewno dużo walki o przetrwanie. Z tego bierze się chyba chęć zdecydowanej walki o siebie i wartości, w które wierzę, ale też buntu przeciwko systemowi. Widzę w moim synu, że on też już przejawia od małości takie buntownicze skłonności i zastanawiam się czy jest on moim odbiciem czy też jest to efekt tego łańcucha DNA. Ale ma też tatę - i na jego nieszczęście, tata też jest buntownikiem. (Śmiech) Na pewno więc nasze życia będą przedłużone należycie.

Dwa lata temu obwieściłaś tytułem swej ówczesnej płyty: „Jestem Marta”. Dziś mówisz: „Sarsa na sto procent jest moim awatarem. To jest tro-

chę jak sztuka dragu”. Od początku podchodziłaś do tego w ten sposób?

Nie. To wymagało jakiejś dojrzałości, by dostrzec, że Sarsa to po prostu jedna z moich ról. Odgrywana w zgodzie z poczuciem tożsamości i wewnętrzną prawdą, ale jednak będącą jedną z ról. To jest skomplikowane do wyjaśniania, tym bardziej że nie mam narzędzi, by to zrobić. Może psychologia mogłaby to jakoś wytłumaczyć? Ja jeszcze do tego nie dotarłam. Tak jak już wspomniałam, odgrywam w swym życiu wiele ról, potrafię być wszystkim, co sobie wymyślę. I każda z tych postaci jest prawdziwa. Gdyby więc ktoś dzisiaj zaprosił mnie, abym zagrała w filmie, to prawdopodobnie wszedłabym w rolę, którą bym dostała tak bardzo, że czułabym tę historię jako swoją. Jest to jakiś rodzaj talentu, ale w życiu codziennym czasem bywa problemem, bo można się w tych rolach pogubić. Oczywiście w moim zawodzie artystycznym taka umiejętność jest bardzo na plus. Kiedy jesteś malarzem i tworzysz obraz, nie zawsze wiesz, że trzeba użyć takiej czy innej techniki. Po prostu masz do tego talent i robisz to podświadomie. Tak samo jest ze mną. Przez lata robiłam różne rzeczy, nie wiedząc, że to pewnego rodzaju zdolność.

Ta zmienność wyraża się też w twoim zmiennym, ale zawsze wyrazistym image'u. Słynne „sarso-rogi” zastąpił teraz Wesoły Diabeł w twoich teledyskach. Ten wizerunek jest naturalnym przedłużeniem tego, jak się zmieniasz wewnątrz?

Zdecydowanie tak. Na pewno moda i sposób wyrażania siebie ubiorem pomaga jeszcze lepiej wejść w daną rolę. Jak się pewnie domyślasz, nie chodzę po domu w scenicznych strojach. W domu jestem mamą i partnerką, na imprezie z przyjaciółmi - przyjaciółką. Ostatnio szliśmy z Pawłem na wesele naszej znajomej i ubrałam się w seksowną czarną sukienkę, rajstopy i obcas. I on mówi: „Chryste, dlaczego ty się tak na co dzień nie ubierasz?”. A ja na to: „No co ty? Ile razy chodzimy na takie imprezy? Taki styl mam na wesela”. (Śmiech) Paweł najczęściej widzi mnie w sytuacjach domowych albo scenicznych, gdzie ubieram się jeszcze inaczej. Ja nie mam jednego stylu, bo za dużo tych ról i wcieleni.

A może te wszystkie role to kwestia gwiazd, bo urodziłaś się pod znakiem Bliźniąt?

No tak. Ale dwie twarze to na pewno za mało jak na moje życie. (Śmiech)



FOT. LUKASZ CAPAR

Prof. Ewa Marciniak: Zainteresowanie polityką wiąże się z faktem, czy „nasza partia” sprawuje dzisiaj władzę czy też nie. Jeśli sprawuje, to jesteśmy bardziej zainteresowani polityką, a jeśli nie, to to zainteresowanie spada

dów decydujących o tym, że ludzie nie interesują się polityką. Jest jeszcze jeden, który wskazało 19 procent badanych – bo rządzi opcja, której nie lubię, z którą się nie zgadzam, dlatego też właśnie nie interesuję się polityką. Są jeszcze oczywiście drobniejsze powody: ludzie uważają, że nie mają wpływu na politykę, niektórzy nie wiedzą, co myśleć: politycy się kłócą, a oni nie potrafią tego ocenić. Polityka i wypowiedzi polityków wzbudzają coś w rodzaju dysonansu poznawczego, a widzowie nie mają czasu na to, aby zredukować ten dysonans, żeby znaleźć informacje i argumenty przemawiające za jednym bądź za drugim stanowiskiem. Bo rzeczywiście, jeżeli przyjrzymy się dyskusjom politycznym, to właściwie każdy temat, który jest podejmowany w studiach telewizyjnych, jest tematem spornym. Zawsze politycy mają odmiennie stanowiska, a ludzie nie mają czasu, a czasami ochoty na to, żeby szukać informacji, które pozwoliłyby im ocenić, który z nich mówi prawdę.

Jakie emocje wzbudza jeszcze polityka?

Dwa pierwsze wskazania to rozczarowanie i zniechęcenie. Rozczarowanych polityką jest

blisko 50 procent respondentów, zniechęconych – 33 procent, dalej jest złość – 17 procent.

To bardzo dużo!

W porównaniu do na przykład zadowolenia – 7 procent, satysfakcji – 5 procent, radości – 1 procent. Więc dominują negatywne uczucia. Częściej te pozytywne można wskazać wśród wyborców Koalicji Obywatelskiej – 19 procent, ale także wśród wyborców Prawa i Sprawiedliwości – 17 procent i 10 procent wśród lewicy. W pozostałych partiach uczucia zadowolenia są jednocyfrowe. Można też z tego wynioskować, że dwa duże ugrupowania polityczne generują pozytywne uczucia ze względu na ich dominujące miejsce na scenie politycznej. Przynależność czy identyfikacja z jedną lub z drugą partią pozwala na dostrzeżenie w polityce, którą te partie proponują czy realizują czegoś pozytywnego. Dużo się o nich mówi, obie te formacje są eksponowane w mediach, ludzie czują z tego powodu satysfakcję. A silna identyfikacja z partiami sprzyja ich idealizowaniu.

Nie ma pani wrażeń, że na to wszystko wpływa też zmęcze-

nie Polaków tą wieczną polaryzacją, która trwa od lat i o której już mówiliśmy?

Tak myślę. Poszukiwalibyśmy jakiegoś spokoju, ale z kolei, jeśli pojawia się ugrupowanie polityczne, które wydaje się ugrupowaniem rozsądnego środka, czyli mam tu na myśli Polskę 2050, to w tym spolaryzowanym świecie politycznym ludzie nie umieją się odnaleźć jako wyborcy tej partii i dalej trzymają się swoich. Nie wiem, może trochę z przyzwyczajenia, może trochę z nieumiejętności bycia w centrowym środowisku, bo tak należy ocenić Polskę 2050. Oczywiście spadki poparcia dla tej formacji wynikają nie tylko z tego, że wyborcy nie umieją się odnaleźć w bardziej zrównoważonej propozycji politycznej, ale też z innych czynników, między innymi z przywództwa, z braku struktur. Jeszcze jedna bardzo ciekawa informacja wynikająca z tego badania. Kto najczęściej doświadcza tych negatywnych uczuć? Otóż są to osoby najlepiej sytuowane, w wieku 45-54 lata, mieszkańcy dużych miast. Badani, którzy wskazują raczej na lewicowe poglądy polityczne.

Mieszkańcy dużych miast, dużych aglomeracji bardziej in-

teresują się polityką niż małych miasteczek i wsi? To ma znaczenie?

Ma to znaczenie. Mieszkańcy dużych miast interesują się w większym stopniu polityką niż mieszkający w mniejszych aglomeracjach czy na wsi. Ze względu na to, że coś o niej wiedzą, czują się rozczarowani. Kiedyś były takie australijskie badania, które chyba jako jedne z pierwszych pokazywały pewną zależność – otóż im wyższe zainteresowanie polityką, tym większa tendencja do ucieczki od niej ze względu właśnie na wiedzę, która przyprawia ludzi o negatywne emocje.

Mówiąc szczerze, to trochę smutne, bo z tych badań wynika, że im bardziej ktoś interesuje się polityką, im bardziej próbuje ją zgłębić, polapać w tym, o co w niej chodzi, tym bardziej czuje się rozczarowany.

Tak. I wtedy ludzie angażują się w inne obszary aktywności czy prywatnej, czy publicznej, a niekoniecznie są aktywni politycznie. I nie chodzi o to, żeby zostać radnym czy posłem, ale o to, żeby śledzić wydarzenia, być zaangażowanym w to, co dzieje się na scenie politycznej i w życiu społecznym.

Z waszych ostatnich badań wynika także, że część wyborców Koalicji Obywatelskiej jest trochę zawiedziona szybkością rozliczeń rządów Zjednoczonej Prawicy. Z kolei część wyborców Prawa i Sprawiedliwości jest rozczarowana brakiem skuteczności swojej partii i aferami, które wiąże się z rządami PiS-u.

Tak, w tych wskazaniach też są obecne takie motywacje – nie interesujemy się polityką także ze względu na ocenę jakości klasy politycznej. Właśnie tu mówimy o aferach, które miały i mają miejsce i o rozliczeniach. Z innego badania CBOS-u wynika, że rozliczenie rządów Prawa i Sprawiedliwości dzisiaj w mniejszym stopniu interesuje ogół Polaków niż na przykład w 2023 roku. O ile w 2023 roku była to druga pozycja w hierarchii priorytetów rządu, o tyle dzisiaj jest siódma, bo na pierwszą wskoczyło bezpieczeństwo i ochrona zdrowia. To zrozumiałe, ludzie oceniają politykę i polityków przez pryzmat życia codziennego, doświadczeń w życiu codziennym. Na zasadzie – im większa kolejka do specjalisty, tym bardziej winny polityk. Ale jeżeli nie ma kolejki, to też nie jest to zasługa polityków, tylko własnej operatywności. Trochę tak to działa. Szybko znajdujemy powody niepowodzeń, na przykład w dostaniu się do lekarza, ale jak jest to możliwe, to uważamy, że sami to sobie zorganizowaliśmy. Bezpieczeństwo też jest tym ważnym priorytetem, co wydaje się oczywiste. Wyborcy cenią sobie fakt, że koalicja rządząca w sposób skuteczny, widoczny i zrozumiały dla społeczeństwa zajmuje się tą sferą.

Jak wygląda zainteresowanie polityką wśród młodych? Ono rośnie?

Ono jest stosunkowo wysokie, na przykład wśród osób w wieku 18-24 lata połowa interesuje się polityką. Podobnie wśród osób w wieku 35-44 też – 50 procent interesuje się tym, co dzieje się na scenie politycznej. Choć – co trzeba podkreślić stosunkowo wysokie zainteresowanie polityką wśród młodych, zainteresowanie tym, co w Sejmie, Senacie, Pałacu Prezydenckim wpływa na odczuwanie niechęci, a nawet złości. Być może to w tych uczuciach należy poszukiwać źródeł poparcia dla partii, które jeszcze nie rządziły, czy wręcz dla partii antysystemowych.

To zniechęcenie polityką przekłada się na zmęczenie tym, co dzieje się na świecie, wojną w Ukrainie?

Trudno powiedzieć, ale inne badania pokazują na przykład na spadek wsparcia dla Ukraińców, którzy są uchodźcami

wojennymi i przebywają w Polsce. Na początku wojny tę chęć pomocy wskazywało 94 procent respondentów, teraz – to są badania z 2024 roku, niedługo będą nowe – to jest troszkę poniżej 50 procent. Więc to duży spadek. Ale to jest też tak, że ludzie mają coraz więcej wiedzy na temat tego, jak są wykorzystywane środki pomocowe w Ukrainie i tutaj przykład tej dużej afery korupcyjnej na pewno zniechęca Polaków do tego, aby tej pomocy udzielać. To, co ważne i co wynika z naszych badań to to, że my jako obywatele obserwujemy postępujący kryzys debaty publicznej. Odsetki zainteresowania i nikłego zainteresowania polityką, one się mniej więcej równoważą, ale nie ma wątpliwości co do tego, że uważamy, iż dyskurs publiczny, to, co oferują politycy, tematy, które podnoszą oraz to, w jaki sposób ze sobą rozmawiają – mocno nas rozczarowują. To też wpływa na tę ucieczkę od polityki, na przykład na intencjonalne przełączanie programów informacyjnych na inne kanały. Ludzie nie chcą ani oglądać, ani słuchać przekrzykujących się polityków.

Podsumowując wasze badania: wynika z nich, że zawiedliśmy się na polityce i politykach?

Na ich kulturze rozmowy na pewno. Polityka jest w pewnym sensie trudna, bo politycy muszą rozstrzygać pewne spory, rozwiązywać trudne problemy w sytuacji, gdy różne podmioty mają różne interesy. Weźmy prosty przykład dotyczący płacy minimalnej: pracownicy są zainteresowani jej podwyższeniem, pracodawcy niekoniecznie, a politycy muszą być tym arbitrem. Ale decyzje, które podejmują, muszą być komunikowane w sposób jasny, publiczna rozmowa o tych decyzjach musi być rzeczowa. Tymczasem z rzeczowością polityków jest na bakier. Oni wiedzą, że popularność zapewniają im emocje, bon moty i na tym się koncentrują. Jednak, kiedy prowadziliśmy wcześniej badania nad tym, jakiego polityka i jakiej polityki oczekujemy, to ludzie oczekują polityki rozsądnej i rzeczowej, nie emocjonalnej. Więc politycy trochę wbrew oczekiwaniom dużej części społeczeństwa zapewniają nam udział w festiwalu emocji.

Wychodzi na to, że wyborcy są mądrzejsi niż się to wydaje politykom.

Myślę, że tak. Chcą rozumieć politykę, obserwować rzeczową argumentację, a nie wyłącznie polityczne emocje, które politycy z taką lubością nam fundują.

DOMALEWSKI: JESTEŚMY DOBRZY W PRZYMYKANIU OKA NA NIEKTÓRE SPRAWY

– Ministrantem zostałem znacznie wcześniej niż bohaterowie mojego filmu, bo w wieku sześciu lat. Ale pewnie w ich wieku – nastoletnim – zacząłem mieć takie same dylematy co oni. Wydaje mi się, że to jest moment, w którym człowiek zaczyna widzieć, że rzeczywistość nie do końca jest tak uczciwa, jak by chciał. Oni tę nieuczciwość rzeczywistości i świata, w którym żyją, widzą bardzo boleśnie – mówi Piotr Domalewski, reżyser obsypanego nagrodami filmu „Ministranci”

Urszula Śleszyńska

Twój film „Ministranci” został obsypany nagrodami na 50. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni. Wyreżyserowałeś go, ale jesteś też autorem scenariusza. W jednym z wywiadów powiedziałeś, że pomyślałeś o produkcji niezgody na to, że ludzie mówią co innego, a robią co innego.

Tak, i ta niezgoda dalej we mnie jest. Niełatwo się opowiada o takich emocjach, więc pomyślałem, że odpowiednimi bohaterami, którzy mają szansę wiarygodnie zrobić to za mnie, są młodzi ludzie. Oni nie muszą patrzeć na rzeczywistość przez filtr relatywizmu. Mają prawo domagać się od rzeczywistości, żeby była dobra albo zła, czarna albo biała, żeby miała jakieś zasady. I pewnie z takiej zupełnie naiwnej tęsknoty za jakimiś zasadami zrodził się ten film.

Sam byłeś ministrantem, i to przez 12 lat. Czy bohaterowie twojego filmu są mniej więcej w tym samym wieku, w jakim byłeś ty, kiedy zaczynałeś posługę w kościele?

Ja ministrantem zostałem znacznie wcześniej niż bohaterowie mojego filmu, bo w wieku sześciu lat. Ale pewnie w ich wieku – nastoletnim – zacząłem mieć takie same dylematy co oni. Wydaje mi się, że to jest moment, w którym człowiek zaczyna widzieć, że rzeczywistość nie do końca jest tak uczciwa jak by chciał. Oni tę nieuczciwość rzeczywistości i świata, w którym żyją, widzą bardzo boleśnie, stąd ten film.

Czy ty, kiedy byłeś ministrantem, też miałeś okazję obserwować w Kościele coś, co nie do końca ci się podobało?

Było pewnie sporo takich rzeczy, ale najbardziej zastanawiająca wydawała mi się zawsze spowiedź. Zwłaszcza że jako młody człowiek kompletnie nie potrafiłem w tym sakramencie znaleźć niczego duchowego. Był to dla mnie jakiś techniczny zabieg, który uprawniał do udziału w uroczystościach i innych sakramentach.

U młodych ludzi to widzenie świata jest często bardzo zero-jedynkowe. Coś jest albo bardzo dobre, albo bardzo złe. I nie ma nic po środku.

Młodzi ludzie mają do tego prawo. Zresztą wszyscy mamy do tego prawo. Pytanie, czy my potrafimy być na tyle bezkompromisowi i oddani swojej intuicji, żeby – tak jak bohaterowie filmu „Ministranci” – ruszyć z miejsca i coś z tym zrobić? Nie wydaje mi się. My, dorośli, jesteśmy dobrzy w przyzymkaniu oka na niektóre sprawy.

Czy ten film można określić mianem antyklerykalnego?

Wydaje mi się, że każdy widź określi go sobie tak, jak podpowie mu intuicja i jego wrażliwość. Zawsze staram się raczej przyglądać zjawiskom, a ich ocenę pozostawić odbiorcom.

Ponoć miałeś okazję rozmawiać z kilkoma księżmi, którzy już widzieli ten film. Jakie były ich opinie?

Ogólnie są pozytywne. Osoby duchowne doceniają to, że pokazują problemy biednej, wielkiej parafii, która również jest bezsilna w konfrontacji z instytucjonalną machiną kościoła. Jednak ja rozmawiałem z szeregowymi księżmi, którzy pracują z ludźmi i którzy prowadzą swoje wspólnoty. Z wysoko postawionymi hierar-



Domalewski: Czy my potrafimy być na tyle bezkompromisowi i oddani swojej intuicji, żeby – tak jak bohaterowie filmu „Ministranci” – ruszyć z miejsca i coś z tym zrobić

chami kościoła nie rozmawiałem i raczej nie będę rozmawiał.

Określasz ten film jako brawurowy. Co to znaczy?

Na pewno jest to film brawurowy w każdym aspekcie. Zarówno dynamiki akcji, podejścia do tematu, jak i w ogólnym przesłaniu. Ekstremum w tym filmie to przestrzeń psychologiczna i emocjonalna. Łuk emocjonalny bohatera jest naprawdę bardzo silny. I dodatkowo tym bohaterem jest młody człowiek, co czyni wydźwięk filmu jeszcze silniejszy.

Czym się kierowałeś, wybierając czterech nastolatków, którzy zagrali główne role w tym filmie?

Zależało mi na tym, żeby ci młodzi ludzie mieli w sobie przestrzeń, by przekazać na ekranie emocje wynikające z dramaturgii scenariusza. Oczywiście istotnym czynnikiem było również to, żeby mieli w sobie otwartość na współpracę z rówieśnikami, bo kluczowym elementem filmu jest fakt, że nasi bohaterowie stanowią bardzo zgraną ekipę przyjaciół.

Napisałeś scenariusz tego filmu, ale – jak mówisz – film zaczyna powstawać dopiero na castingu, kiedy aktorzy po raz pierwszy wypowiadają słowa, które wcześniej były tylko na papierze.

Tak, bo scenariusz bez aktorów nie jest żywą materią. Scenariusz jest jakimś prze-

czuciem filmu, a nie filmem. Scenariusze piszę w większości sam i lubię potem konfrontować je z żywymi ludźmi, z żywymi artystami, którzy mają swoje uczucia, emocje. Scenariusz wypowiediany przez aktora zaczyna żyć. I czasami okazuje się, że trzeba go zmienić, bo prawdopodobnie słowa i frazy w nim zawarte zwyczajnie brzmią sztucznie. W czasie kręcenia filmu scenariusz również ewoluje. Film to żywa materia, która potrafi zaskakiwać aż do końca procesu postprodukcji.

Mówi się, że każdy film ma dwa życia. Jedno wtedy, kiedy jest wyświetlany w kinach, i drugie, kiedy już zejdzie z ekranów.

Tak mi się wydaje. Film jest elementem kultury, dziedzictwa kulturowego, które powstaje w danej społeczności. I w momencie promowania go, pokazywania w kinach, rozpoczyna się to pierwsze życie. Film po raz pierwszy konfrontuje się z widzami. I od tego, czy widzowie go pokochają, czy nie, zależy to drugie życie filmu. Jeśli film zapisze się we wrażliwości widzów, będą chcieli go jeszcze kiedyś, po latach, obejrzeć. Osobiście bardzo zależy mi na tym, żeby widzowie chcieli wracać do moich filmów. W każdym filmie staram się opowiadać prawdę o jakiejś społeczności i dzięki temu, nawet jeśli ta społeczność przestanie już istnieć, to kolejne pokolenia, oglądając go, powiedzą: „O, ludzie kiedyś tak żyli. To były ich ideały, w to wierzyli, to im się podobało, to ich bolało, tego się bali. Ale to jest prawda o tych ludziach”. I wtedy ciężiej taki film odrzucić, zapomnieć o nim. To drugie życie filmu postrzegam jako element szeroko pojętego dziedzictwa kulturowego, które dana epoka i pokolenie generuje.

Masz nadzieję, że twój film będą chciały oglądać jeszcze kolejne pokolenia?

Pewnie że tak, ale nie umiem przewidzieć, co się stanie z nami jako społeczeństwem, kulturą i ogólnie światem. Wierzę jednak, że niezależnie od tego, co przyniesie przyszłość, kino przetrwa.

To, jaki jest twój ulubiony film, do którego wracasz?

„Manchester by the Sea”. Dla mnie to absolutny pik kinematografii. Wszystkie narzędzia opowiadania tego filmu są perfekcyjnie zestrojone

i świadome – od genialnego scenariusza, który pieczołowicie odsłania nam meandry tej potworności, jaka przydarzyła się bohaterom, przez poziom ekspresji aktorskiej, dynamikę prowadzenia kamery, po muzykę. Bardzo lubię ten film. Lubię też „Debiutantów” Mike’a Millsa. W pewnych aspektach te filmy są do siebie podobne. Bardzo chciałbym je zrobić, ale ktoś już je zrobił (śmiejch).

A z tych, które zrobiłeś, który jest twoim ulubionym?

To mój krótkometrażowy film zatytułowany „Obcy/ Stranger”, wiąże się z nim najwięcej emocji. To był mój pierwszy film, rzuciłem się na kompletnie nieznana wodę z jakąś całkowitą naiwnością. To była czysta brawura. Ale nadal jest moim ulubionym. Ten film sprawił, że utwierdziłem się w decyzji, że będę robił filmy niezależnie od trudności, jakie napotkam po drodze.

Czy to właśnie przy okazji tego debiutanckiego filmu pomyślałeś sobie, że już nie chcesz być aktorem, bo bardziej cię ciągnie do reżyserii? Kiedy nastąpił ten skręt w stronę reżyserii?

Tę pewność zyskałem chyba dopiero na trzecim czy czwartym roku reżyserii. Wiązało się z tym istotne wydarzenie. Dostałem rolę w dużej produkcji – jako aktor, ale udział w tym filmie właściwie wyeliminowałby możliwość zaliczenia przeze mnie roku na studiach reżyserskich. I chociaż ta rola to było spełnienie moich marzeń, to podjąłem decyzję, że reżyseria jest dla mnie ważniejsza. Czasami kiedy odwleka się decyzję, los doprowadza do sytuacji, w której nie można się dłużej wahać. Ja zdecydowałem, że będę reżyserem a nie aktorem. I nie żałuję. Cieszę się, że mogę robić to, co robię. Bo oprócz tego, że kocham opowiadać historie, to też uwielbiam pracować z grupą absolutnie zaangażowanych i skoncentrowanych, wspinających artystów. Uwielbiam to poczucie, że razem coś budujemy.

Mówisz o wspólnotce, a ja chciałam cię zapytać o rodzinę, która często pojawia się w twoich filmach. Dlaczego tak dużo opowiadasz o rodzinach?

Ponieważ w gruncie rzeczy każda historia jest po części o rodzinie. A to dlatego, że wszystkie historie, które ludzie opowiadają, mają swoje źródło w ich przestrzeni rodzinnej. Bazują na tym, co od rodziny dostali, albo na tym, czego od rodziny nie dostali.

Do rodziny nawiązałam też trochę dlatego, żeby zapytać



FOT. MATERIAŁ PRASOWE



FOT. MATERIAŁ PRASOWE



FOT. MATERIAŁ PRASOWE

cię o Łomżę. To twoje rodzinne miasto. Lubisz tam wracać?

Oczywiście, że lubię, bo mam tam moich ludzi, mam tam moją rodzinę! Łomża jest taką bezpieczną przestrzenią – z tym mi się kojarzy. I chyba za to lubię to miejsce. W Łomży nie muszę o nic walczyć i nikomu niczego udowadniać. Tam jestem akceptowany taki, jaki jestem i zawsze ktoś się mną zaopiekuje. Myślę, że miejsce, w którym się wychowałem, jest w jakimś stopniu wyjątkowe. Ono mnie wyposażało we wszystkie narzędzia, żeby móc się mierzyć z rzeczywistością. A rzeczywistość bywa okrutna, bywa trudna, a wydaje mi się, że będzie jeszcze trudniejsza. Za granicą naszego kraju toczy się wojna, żyjemy w niepewności. Atak Rosji na Ukrainę całkowicie wywrócił rzeczywistość, którą do tej pory znaliśmy. Jeszcze kilka lat temu można było spokojnie snuć plany w perspektywie dziesię-

FILM

„Ministranci”

Bohaterem fabuły jest grupa nastolatków (w tych rolach Tobiasz Wajda, Bruno Błach-Baar, Mikołaj Juszczyk i Filip Juszczyk), których łączy przyjaźń, rap i wiara w Boga. Pomagając w kościele, chłopcy obserwują, jak katolickie ideały zderzają się z brutalną rzeczywistością. Kiedy dowiadują się, że pieniądze ze zbiórki dla ubogich mają zostać przeznaczone na inne cele, są rozczarowani postawą duchownych. Postanawiają włamać się do parafialnego sejfu i przekazać umieszczoną w nim gotówkę osobom potrzebującym. Tylko jak ustalić, kto naprawdę zasługuje na pomoc? Ministranci montują w konfesjonale ukrytą kamerę, podsłuchują spowiadających się sąsiadów i na tej podstawie podejmują decyzje o udzieleniu wsparcia. Wkrótce odkrywają, że uczynki wiernych niekoniecznie pokrywają się z tym, co opowiadają księdzu.



ciu lat. Dzisiaj trudno wyobrazić sobie, jak ten świat będzie wyglądał za rok.

Żeby jednak nie kończyć tak pesymistycznie, zapytam cię o film, nad którym właśnie pracujesz.

Zakończyłem zdjęcia do filmu o Grażynie i Jacku Kuroniach. To opowieść o tym, jak ludzie, broniąc swoich idei i przekonań, mierzą się z rzeczywistością. I że nic nie jest w stanie ich zatrzymać. Mam poczucie, że brakuje nam takich ludzi w dzisiejszych czasach, więc bardzo się cieszę, że miałem przyjemność i zaszczyt o nich opowiedzieć. Bo jest to jednak zaszczyt, kiedy ma się możliwość zrobienia filmu o ludziach, których już z nami nie ma, a którzy są jakimiś wzorcami, moralnymi autorytetami. Jest to wspinałe, bardzo budujące i mam nadzieję, że ludzie ten film zobaczą i ci Kuroniowie z nimi zostaną. Trzeba opowiadać takie historie.

**MARTYNA JAMKA,
PRZEMYSŁAW KOWALSKI****Z nagrodą
za film**

Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy w Wierzbicy świętuje wielki sukces! Film „Z pasją do życia” zdobył tytuł najlepszego filmu konkursu Grand Prix w ogólnopolskim konkursie „Droga do życia z pasją”, organizowanym przez Fundację Lotto imienia Haliny Konopackiej. Film stworzyły uczennice Ośrodka pod opieką Martyny Jamki i Przemysława Kowalskiego. Film oparty jest na prawdziwych historiach dziewczyn z Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego. Scenariusz przygotowały „Dziewczyny”, reżyserowała Natalia Łacina a zdjęcia wykonały Agata Zegarlińska i Oliwia Marciniak. W obsadzie znalazły się: Natalia Łacina, Zuzanna Świątek, Agata Zegarlińska, Oliwia Marciniak, Martyna Murat, Zuzanna Mańkowska, Wioleta Zegarlińska, Wiktoria Szymkiewicz, Wiktoria Senderowska, Nikola Sołtysik, Julia Pęczek, Julia Ankudowicz, Maja Zych, Zofia Hadaś, Wiktoria Lisowska. Film „Z pasją do życia” to opowieść o odwadze, szczerości i sile marzeń. Wy-

chowanki Ośrodka w Wierzbicy pokazały, czym jest dla nich pasja i jaką drogę trzeba przejść, by móc powiedzieć: „Tak - moje życie to życie z pasją”. W styczniu odbędzie się gala i wręczenie nagrody.

SEBASTIAN PAWŁOWSKI**Kolekcjonuje
telefony**

Resursa Obywatelska szykuje wystawę „Ucho na świat z Radomia”, gdzie zaprezentowane zostaną niemal wszystkie modele produkowane w Radomskiej Wytwórni Telefonów. Część eksponatów pochodzi z kolekcji Sebastiana Pawłowskiego z Radomia. - Kiedy RWT upadła nie było w Radomiu zainteresowanych odkupem od syndyka tej kolekcji, zgłosiło się wrocławskie muzeum i to tam trafiły telefony z Radomia. Pomyśleliśmy wtedy, że warto zebrać jednak aparaty i tak przez lata zgromadziliśmy ich około 150, przekazaliśmy nam je mieszkańcy. Teraz przechowuję je w garażu mojej mamy, ale od czasu do czasu udaje się je wydobyć i pokazać szerszej publiczności - opowiadał Sebastian Pawłowski. Wystawa będzie otwarta w piątek 28 listopada.



FOT. SZANSA NA SUKCES

KLAUDIA WARDA
**W „Szansie
na Sukces”**

W niedzielę, 23 listopada, w wielkim finale programu „Szansa na Sukces” na antenie TVP2 wystąpiła radomianka Klaudia Warda, śpie-

wając w duecie z Renatą Przemk i walcząc o udział w koncercie „Debiutów” w Opolu. W finałowym odcinku uczestnicy ponownie pojawili się na scenie z artystami znanymi z odcinków tematycznych. Klaudia Warda wykonała wraz z Renatą Przemk utwór „Babę zesłał Bóg”. Po pierwszej części programu

telewizjowiecy wyłonili trójkę uczestników przechodzących do dalszej rywalizacji, a Klaudia Warda niestety zakończyła swój udział na etapie duetów. Klaudia Warda ma 19 lat i pochodzi z Radomia. Studiuje położnictwo na Warszawskim Uniwersytecie Medycznym. Jej przygodą ze śpiewem zaczęła się w scholi,

a później realizowała oprawy wokalne na ślubach. Jest mistrzynią Polski formacji tańecznych tańca towarzyskiego i ma na koncie sukcesy międzynarodowe zdobyte w szkole tańca CMG Radom. Regularnie biega, uczyła się gry na gitarze, a mimo studiów w Warszawie chętnie wraca do rodzinnego miasta.



FOT. SZYMON WYDRA & CARPE DIEM / FACEBOOK

SZYMON WYDRA**To już 35 lat**

Znany radomski wokalista i lider zespołu Carpe Diem obchodzi jubileusz 35-lecia pracy artystycznej. Koncert jubileuszowy odbędzie się w grudniu w Radomiu. „35 lat temu rozpocząłem swoją muzyczną podróż, która trwa nieprzerwanie do dziś. (...) Moje pierwsze koncerty odbywały się w radomskich placówkach kultury, takich jak Resursa Obywatelska. To właśnie tam powracam, aby świętować jubileusz” - napisał na stronie facebookowej.



FOT. LEANDRO ROSSI / FACEBOOK

LEANDRO ROSSI PEREIRA**Obchodził 37
urodziny**

Leandro Rossi Pereira, żywa legenda Radomiaka Radom, 26 listopada świętował 37. urodziny. Brazylijski napastnik, urodzony w 1988 roku w São Paulo od ponad dekady nieprzerwanie reprezentuje barwy „Zielonych”. Do Radomia trafił w 2012 roku i od tego czasu stał się symbolem nie tylko sportowej jakości, ale również lojalności. W ciągu 12 lat gry zdobył dla Radomiaka blisko 120 bramek.



FOT. UG STARA BŁOTNICA

MARCIN KOZDRACH**Malował
bombki**

W Publicznej Szkole Podstawowej imienia Ojca Świętego Jana Pawła II w Starej Błotnicy odbyło się malowanie bobek. Tym razem akcją została zorganizowana dla Dominika Graneckiego, który choruje na DMD - dystrofię mięśniową Duchenne'a. W akcji wziął udział Marcin Kozdrach, wójt Starej Błotnicy, którego bombka również zostanie wystawiona na sprzedaż.

RYSZARD MROZEK**W akcji
Movember**

W ramach akcji Movember, poświęconej profilaktyce męskich nowotworów, przedstawiciele Radomiaka w sobotę odwiedzili Radomskie Centrum Onkologii. Ryszard Mrozek legenda Radomiaka, który znalazł się w Galerii Sław, miał możliwość poddać się badaniom. - Odwiedziłem Radomskie Centrum Sportu. Zrobiłem badania i zachęcam wszystkich mężczyzn, do tego samego - powiedział Ryszard Mrozek.



FOT. RADOMSKIE CENTRUM ONKOLOGII

**ABDOUL TAPSOBA,
WIKTOR KOPTAS,
MICHAŁ JERKE****Na spotkaniu
z uczniami**

W poniedziałek, 24 listopada, tuż po emocjonującym meczu z Lechem Poznań, piłkarze Radomiaka Radom (od lewej): Abdoul Tapsoba, Wiktor Koptas oraz Michał Jerke, odwiedzili Publiczną Szkołę Podstawową numer 5 w Pionkach, sprawiając uczniom ogromną niespodziankę. Ich wizyta szybko zamieniła się w sportowe spotkanie, pełne rozmów i uśmiechów.



FOT. PSP 5 W RADOMIU / FACEBOOK



FOT. PIOTR KĘKA SIARA / INSTAGRAM

PIOTR KĘKĘ SIARA Z własną figurką

Figurka Piotra KęKę Siary w wersji mini? Tak, to naprawdę istnieje. Radomski raper pochwalił się na Instagramie wyjątkowym prezentem, czyli wspomnianą już własną figurką przygotowaną przez Patryka Bejnarowicza (z prawej), znanego na Instagramie jako lord.of.the.bricks. Efekt szybko przyciągnął uwagę fanów. Pytanie tylko, ilu z nich chciałoby mieć taką wersję KęKę na swojej półce?

MARTA SIEKUT Zagrała w teledysku

Młodzieżowy Zespół Ludowy Guzowianki z gminy Orońsko nagrał ostatnio teledysk do piosenki „A cyje to konie”. Główną rolę zagrała w nim Marta Siekut. Na co dzień pracuje jako doradca w branży ogrodniczej, a wolne chwile oddaje swojej największej pasji: jeździe konnej. Muzyka, konie i natura - to jej trio idealne. To właśnie one dają jej równowagę, radość i poczucie wolności.



FOT. GUZOWIANKI / FACEBOOK



FOT. MICHAŁ ŻEROMIŃSKI / FACEBOOK

MICHAŁ I SŁAWOMIR ŻEROMIŃSCY Ojciec i syn w Galerii Radomskiego Sportu

Znani radomscy pięściarze Sławomir i Michał Żeromińscy, ojciec i syn znaleźli się w Galerii Radomskiego Sportu, którą otwarto w ostatnią środę. „Wczoraj byłem na otwarciu Galerii Radomskiego Sportu, który mieści się w hali RCS przy ulicy Struga 63. Bardzo dziękuję za zaproszenie władzom miasta. Jest mi niezmiernie miło, gdyż są tam również moje i mojego taty eksponaty z kariery bokserskiej. Teraz doceniam jakie to fajne uczucie móc się zapisać w historii radomskiego sportu” - napisał Michał na swojej stronie facebookowej.

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

DODA Dobitnie mówi o hejcie

Doda jest postacią, która wśród Polaków wzbudza spore emocje. Jak zdradziła, przyzwyczaiła się do tego, że jest hejtowana.

- Z hejtem jestem za pan brat, odkąd weszłam do show-biznesu jako młoda dziewczyna, więc też staram się robić z tego bardziej trampolinę niż jakiś przygniatający ciężar. Wielokrotnie próbowano mnie wykluczyć. Miałam bany dziesięcioletnie, paroletnie - czy to w stacjach, czy to w radiach. To nie są powody do tego, żeby przestać robić swoje - zapewniła.

W rozmowie z „Telemagazynem” piosenkarka dodała, że już od dziecka widziała się na scenie, a nie w rodzinnym Ciechanowie. - Po prostu od dziecka w ogóle nie widziałam się w Ciechanowie i w nie widziałam się w innej pracy niż scena. Od początku miałam taką, a nie inną osobowość: bardzo barwną, kolorową, do przodu. Zresztą to będzie widać w filmie dokumentalnym o mnie, który kręci Amazon - powiedziała.



FOT. JAKUB STEINBORN

Doda przyznaje, że wielokrotnie była hejtowana. - To nie są powody do tego, żeby przestać robić swoje - mówi

grafik wypełniony po brzegi i z jednego występu na drugi musi się przemieszczać helikopterem, ale jest także pomysłem biznesmenem.

Niedawno piosenkarz ruszył z własną stacją paliw. Uruchoił ją w miejscowości Czeremcha na Podlasiu. Jak zdradził na swoim Instagramie, poza tym, że będzie można zatankować w bardzo konkurencyjnych cenach, to lada moment właśnie tam będzie można kupić jego perfumy. Piosenkarz wykorzystał także okres poprzedzający święta Bożego Narodzenia: wypuścił do sprzedaży kalendarz adwentowy z czekoladkami i swoim zdjęciem. Cena? 89 zł.

MIKOŁAJ „BAGI” BAGIŃSKI Razem na salonach!

Zwycięzca ostatniej edycji „Tańca z gwiazdami” Mikołaj „Bagi” Bagiński pojawił się na premierze „Zwierzogrodu 2”. Co ciekawe, młodemu influencerowi, oprócz jego młodszej siostry, towarzyszyła również jego taneczna partnerka z parkietu Magdalena Tarnowska!

Ich widok razem poza tanecznym parkietem z pewnością będzie dla wielu sporym zaskoczeniem. W trakcie udziału w „Tańcu z gwiazdami” nie brakowało spekulacji na temat tego, czy łączy ich coś więcej niż tylko udział w programie, czemu oboje zgodnie zaprzeczali. Czyżby jednak od tego czasu coś się zmieniło?

DAWID WOLIŃSKI Sześciopak dla Polaków

Dawid Woliński, juror programu „Top Model”, zaskoczył w rozmowie z „Telemagazynem” nietypowym pomysłem na przyszłość. Choć na razie to tylko luźna myśl, nie wyklucza, że kiedyś zostanie trenerem personalnym. - Jeszcze o tym nie myślałem, ale może to jest pomysł na kolejny sukces - przyznaje Woliński. Patrząc na jego sylwetkę i formę, trudno się dziwić planom na przyszłość.

MAGDA NAROŻNA Zdradza sekret metamorfozy

W polskim show-biznesie nie brakuje gwiazd, które zapisały na swoim koncie spektakularne metamorfozy. W tym gronie znajduje się m.in. Magda Narożna, który przez pewien moment gubiła kilogram za kilogramem. Dziś nie tylko wygląda rewelacyjnie, ale w mediach społecznościowych może zainspirować innych do zadbania o siebie. - Nawadniaj się, staraj się jeść jak najmniej przetworzonych produktów, postaw na zdrowe jedzenie. Regularność, sen, w moim przypadku aktywność fizyczna. Pamiętajcie, każdy z nas jest inny! Warto zacząć od małych kroków - radzi wokalistka Pięknych i Młodych.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dziś odważnie ruszysz na przód. Horoskop dzienny to wyraźna wskazówka, by zaufać intuicji. Dzięki temu spotka cię miła niespodzianka.

Ryby (19.02 - 20.03)

Drobne zmiany w planach przyniosą ci spore korzyści. Horoskop na dziś radzi słuchać serca i zachować spokój.

Baran (21.03 - 19.04)

Energia dnia sprzyja rozmowom. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że otwartość doprowadzi do ciekawych spotkań.

Byk (20.04 - 20.05)

Poświęć chwilę na refleksję. Horoskop dzienny zapowiada, że wyciszenie pozwoli ci dziś podjąć lepsze decyzje.

Bliznięta (21.05 - 21.06)

Twoja kreatywność rozkwitnie. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by odważyć się pokazać światu swój wyjątkowy talent.

Rak (22.06 - 22.07)

Uporządkuj zaplanowane obowiązki. Horoskop dzienny na piątek mówi, że drobne gesty życzliwości zwrócą ci się szybciej niż myślisz.

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia wróci do relacji z innymi osobami. Horoskop dzienny wróży, że szczera rozmowa otworzy drogę do wzajemnego zrozumienia.

Panna (23.08 - 22.09)

Dziś poczujesz przyływ determinacji. Horoskop na dziś to wskazówka, by wykorzystać go mądrze i z rozwagą.

Waga (23.09 - 22.10)

Spontaniczność okaże się atutem. Horoskop dzienny na piątek podpowiada, by pozwolić sobie na odrobinę zdrowej wolności.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Skupienie na celu przyniesie efekty. Horoskop na dziś radzi, by nie rezygnować mimo chwilowego zmęczenia.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Twórcza inspiracja poprowadzi cię naprzód. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by dzielić się pomysłami z zaufanymi osobami.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Intuicja wskaże właściwą drogę. Horoskop dzienny na piątek to wskazówka, by zaufać sobie i nie bać się zrobić pierwszego kroku.

poe-tycko o Księżycu		matka z Kalkuty		udział w potań- ców- kach		tajniki sztuki trudny wybór		uro- czyście przy- jęcie		Egon, szef fi- lmowego gangu		ustalenie wartości ciąg zdarzeń		budowa skorupy ziem- skiej		wykaz namasz- czenie biskupa		granica, pułap		ostre łuki szosy		gaz bojowy uchwyt, rączka					
kuzyn bielaka												6						groźny car Rosji									
						bór, knieja				osesek ssaka z kitą						utwór literacki bez wartości											
imię z opo- wiałań Schulza		21				polsko- grecka piosen- karka						ostry w lewo Tomasz, poeta				14		bogini tęczy gibon białoręki									
krój sukni						marka pojazdu				ubez- piecza wojsko						ażurowy domek na działce				9							
								kropla smutku				4		islamski du- chowny		rola, grunt		jedno u cyklopa		kry- jówka borsuka		atrybut kelnera					
pus- tynni orszak		żona Rem- brandta		łączy ja- mę ustną z prze- łykiem		częstka materii				szaniec obronny		jadalnia na statku		część dzielnicy Wawer													
na palcu hrabiego										Ludwik Jerzy, poeta				roślina ozdob- na, adonis						dwa- naście tuzinów		szwedzki kwartet wokalny		zba- czanie statku z kursu			
Noriaki, narciarz z Japonii		5				kwiatostan zboż grecki ser						kraj z Bag- dadem				węgier- ska zupa											
wydzie- lony obszar, zona								tworzą czę- stokół		8		placik na święto paschy				20		hałas, krzyk									
				3		grecki Mars		muzeum w Zako- panem										sta- wiany z kart		zew, wez- wanie		chiński złoty		gaz szła- chetny			
dawne państwo semickie		zakrywa dziurę dolina erozyjna				19																					
sposób dziedzic- zenia		dawny statek rzeczny		... John, piosen- karz		przed kredą												spirytus drzewny		ojczyzna Edypa		ziemia uprawna		honor- wa lub mason- ska			
zbrojna napaść		klient ZUS		krok do karier		owoc jak kolor				15								miejsce bitwy Kościusz- kowców				10		szlaki kole- jowe			
chorobli- wy sen																		cecha egoisty		efekt korozji		cukrowy przy- smak					
wyrób z Tuły																											
																		stycz- niowy soleni- zant		górna część tułowia		morskie drapież- niki		miejsce zetr- knięcia			
Rośka, piosen- karka						narząd powo- nienia		unika ryzyka		naciek w jaskini		bagnisty lub uprawny zdanie pozornie prawdziwe		budowla wodna 10 kwintali		główne wymiary maszyny				walka, bitwa							
Adolf, aktor z filmu „Skarb”		zużyty sprzęt woj- skowy		opieka, kura- tela		opera Leonca- valla		12		imperty- nencja, zuch- wałość				11				naj- większy stan w USA		7		napój w kartonie		bar- kowy chłopiec			
rzeka w Hadesie						17		imię Bem wyspy koralowe				wersja Seata															
						for- macja pił- karska				Sophia, włoska aktorka						agent wywiadu papieska korona						13					
wycisza dźwięk		dzień + noc		1		wcześnie pora dnia		drzewo iglaste spiętrza rzekę		2		Stern lub France								wyścig w trudnym teren				znak zodiaku		bałowa w pałacu	
										żółw lub kro- kodyl				lewy dopływ Warty													
niania kraj z Bejr- utem						może być fałszywy						kawa zbożowa				16		głos króla sa- wanny				syn Adama i Ewy					
matka Apollina																											

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 21 utworzą rozwiązanie – przysłowie niemieckie.

ROZWIĄZANIE: CUDZY BOL NIE SIĘGA SERCA.

W Ruce „żelazna szóstka” trenera Macieja Maciusiaka

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. W nadchodzący weekend odbędą się konkursy Pucharu Świata w fińskiej Ruce. Polacy wystąpią w tym samym składzie co w Lillehammer i Falun.

Trener kadry polskich skoczków Maciej Maciusiak po zakończeniu śródkowego konkursu w Falun ogłosił skład Biało-Czerwonych na zawody w Ruce. Na Rukatunturi HS 142 rywalizować będzie „żelazna szóstka”: Dawid Kubacki, Kamil Stoch, Kacper Tomasiak, Paweł Wąsek, Piotr Żyła i Aleksander Zniszczoł.

Zniszczoł dostał kolejną szansę

Nieoczekiwana może być obecność tego ostatniego, który mimo dwóch startów w Lillehammer i dwóch w Falun, nie zdobył nawet punktu. Mimo to sztab szkoleniowy kadry nie odesłał 31-latkę do Polski, a postanowił, by Zniszczoł w spokoju skupił się na trenin-gach i powrocie do formy.

W drugim konkursie na dużej skoczni w Falun w pierwszej serii Polacy wpisali się w dotychczasową średnią. Choć może nieco poniżej normy, bo wcześniej nasi zawodnicy bywali na półmetku w top 10.

Stoch i Tomasiak nie zawodzą

Najlepsze pierwsze skoki mieli Tomasiak i Stoch (odpowiednio 18. i 20. miejsce), znów nieco przed resztą naszej kadry. Dwóch kolejnych awansowało do drugiej serii z lokat pod koniec trzeciej dziesiątki -



FOT. EPA/PAP

W Falun najlepiej spośród Biało-Czerwonych spisał się najmłodszy 18-letni skoczek Kacper Tomasiak

tym razem to Żyła i Kubacki (29. i 30.), a jeden odpadł (Wąsekowi brakło niewiele, był 31.).

Drugie skoki Polaków statystycznie były lepsze i poprawiły się wyniki. Kubacki zanotował progres o 2 pozycje (na 28.), Żyła zachował 29. miejsce. Inni nasi zawodnicy skoki też mieli nawet bardzo dobre - o 4 „oczka” wyżej przesunął się Stoch na 16., o trzy Tomasiak - 15. Ten ostatni w Falun znów był najlepszy w naszej ekipie.

Niespodziewana zmiana lidera „generalki”

Zawody wygrał Słoweniec Anže Lanisek (który został liderem Pucharu Świata)

przed Austriakiem Stephanem Embacherem oraz drugim Słowenem na podium Domenem Prevcm. Słabiej tym razem spisał się wtorkowy zwycięzca na skoczni normalnej w Falun Austriak Stefan Kraft, który zajął dopiero 9. miejsce, co kosztowało go utratę pozycji lidera klasyfikacji generalnej.

W „generalce” najwyżej z Biało-Czerwonych jest Stoch na 12. miejscu. Tomasiak zajmuje 15. pozycję, Kubacki jest 25., Żyła - 30., a Wąsek - 34.

W klasyfikacji Pucharu Narodów przewodzi zdecydowanie Austria przed Słowenią i Japonią. Polska zajmuje 5. miejsce za Niemcami.

Maciusiak obiecuje atak na „dziesiątkę”

- Wynikowo można powiedzieć, że średnio - ocenił śródkowy występ Polaków w Falun trener Maciusiak. Ale byliśmy blisko tego, żeby w dzisiejszym konkursie, czyli na dużej skoczni, było pięciu zawodników (w finałowej „trzydziestce”). Pechowe 31. miejsce Pawła (Wąska). Ale wielkie gratulacje kolejny raz dla Kacpra Tomasiaka, który skacze swoje, mimo, że tym razem ten pierwszy skok troszeczkę mniej udany, ale ogólnie na przyzwoitym poziomie. Piotrek (Żyła) zrobił mały postęp, jeśli chodziło o te skoki z rana. Dawid Kubacki myślę, że potrzebuje trochę więcej luzu, jak i cała reprezentacja. I kolejny dobry występ Kamila Stocha, chociaż na pewno stać go na skoki w pierwszej „dziesiątce”, co już udowodnił podczas niektórych prób, ale to jeszcze za mało. W Ruce zrobimy wszystko, żeby to zmienić, żeby było więcej tego luzu, żeby powalczyć również o czołową „dziesiątkę”. Jeśli chodzi o skład, również ze względów logistycznych, pozostaje ten sam - przyznał trener kadry

Gdzie i o której oglądać zawody w Ruce?

W piątek zawodników czeka oficjalny trening (godzina 14.45) oraz kwalifikacje (17.15). W sobota seria próbna odbędzie się o godzinie 14.00, a konkurs zaplanowano na 15.05. W niedzielę kwalifikacje odbędą się o godzinie 9.00, a pierwsza seria konkursowa rozpocznie się o 14.50. Transmisję przeprowadzi Eurosport, TVN (tylko z konkursem) i HBO Max. ©©

„Don Pietro” rozwinął skrzydła w Lidze Mistrzów i zachwycił Włochów

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. To był zdecydowanie wieczór (choć przegrany) Piotra Zielińskiego.

Gol pomocnika Interu Mediolan Piotra Zielińskiego z 54. minuty z Atletico Madryt był jego pierwszym w obecnym sezonie Ligi Mistrzów. Poprzednio rumuński trener Cristian Chivu nie dawał Polakowi aż tyle czasu na pokazanie umiejętności. W sumie, w elitarnych rozgrywkach UEFA, etatowy pomocnik reprezentacji Polski strzelił 8 goli.

31-letni rozgrywający w śródkowy wieczór na madryckim Wanda Metropolitano spisał się znakomicie, co znalazło odzwierciedlenie w wysokich ocenach i pochwałach po meczu. Choć został zdjęty już w 65. minucie z powodu problemów z udem, był zdecydowanie najlepszym piłkarzem na boisku. Portal SofaScore przyznał mu notę 7,6, a poza golem wyróżnił się także imponującą dokładno-

ścią podań - sięgającą aż 93 procent (37/40).

CalcioMercato.it zauważył, że po przeciętnym początku w klubie „Zielek” wyrasta w takich meczach na generała środka pola i staje się pełnoprawnym, wartościowym zawodnikiem. Virgilio.it stwierdziło, że mimo ograniczonej liczby minut jest cennym elementem. „Przez godzinę świetnie wykonywał swoją robotę, a potem pojawił się w polu karnym w odpowiednim momencie - gol na 1:1 był świetny” - ocenił włoski Eurosport, przyznając mu ocenę 6,5.

Bramka Zielińskiego na nic się jednak zdała, bo Atletico w doliczonym czasie gry przechryliło szalę na swoją stronę. Urugwajski obrońca Jose Maria Gimenez wyskoczył o głowę wyżej od rywala i precyzyjnym uderzeniem pokonał bramkarza Interu Mediolan Yanna Sommera.

Była to pierwsza porażka Interu w trwających rozgrywkach. Dotychczas, podobnie jak PSG i Arsenal, „Nerazzurri” mogli pochwalic się kompletem punktów. ©©



FOT. EPA/PAP

Rozgrywający Interu Piotr Zieliński w walce o piłkę z pomocnikiem Atletico, Conorem Gallagherem

Polscy koszykarze zaczynają „misję Katar” meczem z Austrią w Gdyni

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Reprezentacja Polski meczem z Austrią w Gdyni rozpoczyna dzisiaj o godz. 20.45 eliminacje mistrzostw świata 2027, które odbędą się w Katarze.

Selekcjoner reprezentacji Polski Igor Milicić wierzy w trzeci awans Biało-Czerwonych na mundial (w 1967 roku zajęli piąte miejsce, a w 2019 r. ósme).

- Emocje po ostatnim Euro-Baskiecie towarzyszyły mi jes-

cze długo, przez wiele tygodni. Ale teraz nadszedł czas na to, aby zmierzyć się z kolejnym wyzwaniem. I znów są emocje, tyle że z innego powodu - na horyzoncie nowy cel, nowe marzenia. Zaczynamy „misję Katar” z wiarą, że Polska ponownie, po raz trzeci w historii, może wystąpić na mistrzostwach świata - mówi Milicić.

W kadrze doszło do kilku zmian w porównaniu do składu, który rywalizował na EuroBaskiecie w Katowicach i Rydze. - Zespół jest w innym kształcie niż dotychczas, ale to

naturalna kolej rzeczy. Pojawiają się nowe twarze; gracze, którzy latem nie byli w kadrze, swoimi ostatnimi ligowymi występami zasłużyli na powołanie. Normalna rzecz. Jestem pewien, że mamy odpowiedni balans między graczami, którzy stanowią o sile tej kadry i znają ją od podszewki, a nowymi postaciami lub zawodnikami powracającymi. W każdego w nich wierzę i liczę na maksymalną koncentrację - dodaje selekcjoner.

Z powodu problemów zdrowotnych w kadrze na dzisiejszy

mecz z Austrią zabraknie Aleksandra Balcerowskiego, Jakuba Urbaniaka i Andrzeja Pluty. W związku z grą w Euroli-dze nieobecny będzie Jordan Loyd.

Austria, która nigdy nie uczestniczyła w mistrzostwach świata, będzie pierwszym rywalem Polski w grupie F. Podobnie jak poniedziałkowy przeciwnik Biało-Czerwonych, Holandia, Austria trafiła do grupy eliminacji z prekwifikacji. Holendrzy byli najlepsi w grupie (bilans 3-1), a Austriacy zajęli drugie miejsce (2-

2). Czwartą drużyną w grupie F jest Łotwa - piąty zespół mistrzostw świata 2023.

Bilans spotkań z Austrią jest korzystny dla Polski (5-1). Mecz z Austrią pokaże TVP Sport.

Drużyny europejskie - 32 uczestników (w tym ośmiu z prekwifikacji) - rywalizują w ośmiu czterozespołowych grupach w kwalifikacjach mistrzostw świata 2027. Walka o 12 miejsc na mundial w Katarze (27 sierpnia-12 września 2027 r.) jest dwuetapowa.

Pierwsza faza trwa od listopada i zakończy się w lipcu 2026 roku.

Awans do drugiego etapu wywalczą po trzy najlepsze zespoły, które stworzą nowe cztery grupy, krzyżując się z rywalami według klucza: A i B (gr. I), C i D (gr. J), E i F (gr. K), G i H (gr. L). Potencjalni rywale Biało-Czerwonych w drugim etapie to zespoły z grupy E, w której znalazły się: Niemcy, Izrael, Cypr i zwycięzca prekwifikacji z grupy D. W tym etapie walka potrwa od sierpnia 2026 do marca 2027 r. Awans do mistrzostw świata wywalczą po trzy najlepsze zespoły z czterech grup z II etapu. ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

Radomiak przy rekordzie
frekwencji podejmie lidera
tabeli Górnika ZabrzeMaciej Kwiatkowski
Radom

PIŁKA NOŻNA. W meczu 17. ostatniej kolejki PKO Bank Polski Ekstraklasa Radomiak podejmie Górnika Zabrze. Ze względu na otwarcie całego stadionu padnie rekord frekwencji.

Drużyna trenera Goncalo Feio nie miała wiele czasu na przygotowania. W niedzielę zaraz po meczu piłkarze wsiadli w autokar i powrócili do Radomia, by w poniedziałek spotkać się na treningu. Szkoleniowiec wspólnie ze sztabem oraz piłkarzami przeanalizowali pierwszą porażkę Radomiaka, pod jego wodzą i w piątek mają wyciągnąć wnioski.

Do drużyny powróci już Abdoul Tapsoba, którego zabrakło przy ulicy Bułgarskiej, bo pauzował za kartki.

W tymże pojedynku sędzia Piotr Lasyk z Bytomia pokazał dwa napomnienia. Zobaczyli je: Ibrahima Camara oraz Vasco Lopes, co spowodowało, że właśnie ten drugi będzie w piątek poza kadrą. Skrzydłowy zobaczył czwartą żółtą kartkę i już w Poznaniu został zmieniony przez Elvesa Balde, który popisał się skuteczną główką. Wszystko wskazuje na to, że to właśnie ten filigranowy zawodnik wybiegnie w podstawowym składzie na Górnika. Za to do samego końca czyli piątko-

wego wieczoru ważyć się będą losy Jana Grzesika. Ten w 13 minucie meczu z Lechem opuścił murawę i już na nią nie powrócił. Zawodnik trzymał się za bark. Z tego też powodu Grzesik opuścił pierwsze dni przygotowań.

Tymczasem bez kartkowych pauz do Radomia w czwartek przyjedzie Górnik. W remisowanym ostatnim pojedynku z Wisłą Płock (było 1:1) żółtą kartkę ujrzał tylko Sondre Liseth, ale dla Norwega była to trzecia kartka w tym kolorze w sezonie. Nie tylko w defensywie radomianie będą musieli uważać na niego, bowiem Liseth strzelił dla zabran sześc goli, ale przede wszystkim na Ousmane Sowa. Ten ma ich na koncie siedem, a do tego dołożył jeszcze dwie asysty.

Radomiak po powrocie do ekstraklas zagrał w roli gospodarza z Górnikiem czterokrotnie. Wygrał tylko raz w 2021 roku, po bramce Dawida Abramowicza. Następnie Zieloni zanotowali porażkę 0:3, remis 1:1, a w sezonie 2024/2025 na obiekcie Radomskiego Centrum Sportu prowadzona przez trenera Jana Urbana drużyna wygrała 2:1.

Mecz Radomiaka z Górnikiem w ramach 17. kolejki PKO BP Ekstraklas, odbędzie się w piątek 28 listopada. Początek gry o godzinie 20:30. Relację tekstową na żywo przeprowadzi portal echodnia.eu. ©

PIŁKA NOŻNA

Broń podjęcie GKS Bełchatów. W sobotę 29 października o godzinie 18 podopieczni Macieja Jarosza - na zdjęciu, zagrają ostatni mecz w rundzie jesiennej 3. ligi grupy I. Przeciwnikiem Broni będzie GKS Bełchatów. Obie drużyny zagrały już ze sobą podczas 2. kolejki i wówczas padł remis 4:4, choć jeszcze do 74. minuty było 4:0 dla radomian. Z pewnością zespół gospodarzy będzie chciał wymazać z pamięci tamten mecz. MK



FOT. SYLWESTER SZYMCHAK

PIŁKA RĘCZNA
Starcie liderów w Żorach
W niedzielę drużyny: MTS Żory mający tyle samo punktów co ELMAS-KPS APR Radom, rozegrają bezpośredni mecz. Początek starcia Ligi Centralnej Kobiet o godzinie 17. MK

Uroczyste otwarcie Galerii
Radomskiego SportuOlha Ilkevych
Radom

SPORT. W środę oficjalnie otwarto Galerię Radomskiego Sportu - wyjątkową przestrzeń poświęconą największym osiągnięciom i historii radomskich zawodników.

W środę, 26 listopada, w hali widowiskowo-sportowej przy ulicy Struga 63 odbyło się uroczyste otwarcie Galerii Radomskiego Sportu. To nowe miejsce na mapie Radomia powstało z myślą o upamiętnieniu najważniejszych osiągnięć lokalnych sportowców oraz o stworzeniu przestrzeni, w której mieszkańcy będą mogli poznać bogatą historię radomskich sukcesów.

W wydarzeniu uczestniczyli przedstawiciele władz miasta: prezydent Radomia Radosław Witkowski, wiceprezydentka Katarzyna Kalinowska oraz wiceprezydent Bartosz Bednarczyk, którzy podkreślali, że Galeria jest wyrazem szacunku dla sportowców budujących przez lata markę Radomia na arenach krajowych i międzynarodowych.

- Czekałmy na takie miejsce wiele lat, wraz z pojawieniem Radomskiego Centrum Sportu. Zyskałmy przestrzeń którą możemy zagospodarować w ten sposób. Pokazać wielkie chwile radomskiego sportu i tych chwil jest bardzo dużo. Cieszę się że udało się zebrać tak dużo artefaktów, gadżetów i różnych sportowych rzeczy które opowiadają



FOT. OLHA ILKEVYCH

Galeria Radomskiego Sportu już funkcjonuje. Największe osiągnięcia radomskich zespołów można oglądać w hali Radomskiego Centrum Sportu, przy ulicy Struga 63.

nam o wielkich wydarzeniach w historii radomskiego sportu. - Mówi Prezydent miasta Radomia - Radosław Witkowski.

W gablotach znalazły się między innymi medale olimpijskie i paraliimpijskie, trofea naszych pięściarzy, zapaśników, lekkoatletów i łuczników oraz drużyn - Czarnych Radom, Rosy Radom, Radomki czy AZS. Nie brakuje też pamiątek związanych z występami piłkarzy Radomiaka i Broni. Dodatkowym elementem galerii jest multimedialna część edukacyjna, która w przystępny i nowoczesny sposób opowiada historię radomskiego sportu. Dziękuję wszystkim, którzy przyczynili się do powstania tego niezwykłego miejsca i mam nadzieję, że

kolejni radomscy sportowcy swoimi sukcesami będą wzbogacali Galerię Radomskiego Sportu.

W powstałej ekspozycji znalazło się wyjątkowo szerokie spektrum pamiątek dokumentujących najważniejsze momenty w historii radomskiego sportu. To pierwsza tak kompleksowa prezentacja trofeów zdobytych przez zawodników reprezentujących miasto, zarówno w dyscyplinach indywidualnych, jak i drużynowych.

Goście mogą zobaczyć unikatowe fotografie, odznaczenia, dokumenty, rodzinne pamiątki, a także najcenniejsze symbole sportowych triumfów, w tym medale igrzysk olimpijskich i paraliimpijskich. Całość dopełnia

multimedialna część edukacyjna, która w nowoczesny sposób prezentuje sylwetki sportowców oraz ich największe osiągnięcia, pozwalając zwiedzającym na interaktywny kontakt z historią.

Wejście do Galerii znajduje się od strony ulicy Jordana. W czwartek 27 listopada zaplanowano dzień otwarty, podczas którego mieszkańcy w godzinach 12-17 będą mogli bezpłatnie zwiedzać ekspozycję. Nowo otwarta Galeria z pewnością stanie się ważnym punktem na sportowej mapie Radomia oraz miejscem, do którego mieszkańcy będą wracali, by wspominać i celebrować lokalne sukcesy. ©



FOT. RADOMIAK.PL

Lukas Podolski ponownie zagra w Radomiu. Tym razem na nowym stadionie Radomskiego Centrum Sportu.

Pobiegnij z Marcinem Urbasiem w Grójcu

Olha Ilkevych
Grójec

LEKKOATLETYKA. Spora gratka atrakcji czeka na fanów biegów masowych oraz lekkiej atletyki. Już we wtorek 2 grudnia w Grójcu odbędzie się Bieg z Marcinem Urbasiem.

We wtorek, 2 grudnia o godzinie 18:00 na obiektach Grójckiego Ośrodka Sportu Mazowsze, odbędzie się wyjątkowe spotkanie połączone ze wspólnym biegiem z Marcinem

Urbasiem multimedialistą mistrzostw świata i Europy. Wydarzenie jest otwarte dla wszystkich chętnych, a udział pozostaje bezpłatny.

Spotkanie i wspólny bieg z Marcinem Urbasiem w Grójcu

Wydarzenie odbędzie się na obiektach Grójckiego Ośrodka Sportu Mazowsze, a udział w nim jest całkowicie bezpłatny. To niecodzienna okazja, by w sportowej atmosferze spędzić wieczór z jednym z najbardziej rozpozna-

walnych gości zaproszonych do Grójca.

Historia Marcina Urbasia

Marcin Urbaś to postać, która na stałe zapisała się w historii polskiej lekkiej atletyki. 25 sierpnia 1999 roku podczas mistrzostw świata w Sewilli osiągnął czas 19,98 s, zostając pierwszym i do dziś jedynym Polakiem, który złamał granicę 20 sekund w biegu na 200 metrów.

Zdobywca złotego i brązowego medalu halowych mi-

strzostw świata, srebrny medalista mistrzostw Europy w sztafecie 4x100 m, łączył karierę sportową z pasją muzyczną, był wokalistą zespołu Sceptic, współpracował również z Patrycją Markowską i Liberem. Po zakończeniu kariery został ekspertem sportowym, uczestniczył w „Tańcu z gwiazdami”, a w 2016 roku powołał do życia Akademię Lekkoatletyczną Marcina Urbasia, oferującą nowoczesny model szkolenia najmłodszych. ©